



1873-1874

W. K. R. C. C.

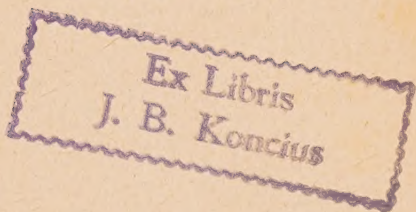
Rev. Fr. Ernest

PRINTED IN LITHUANIA.

Rev. Fr. Lambert

St. Louis, Mo.


Rev. Thaneas



KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA N. PANNY MARYI.

Rev. Fr. Ernest

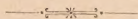


Digitized by the Internet Archive
in 2025

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI.



CZEŚĆ DRUGA.

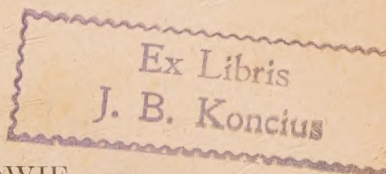
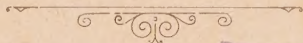
NAPISAŁ

X. JÓZEF PELCZAR,

Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. Teologii i św. Kanonów,
Profesor p. z. Teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim,
Radca Kurii Ksiązęco-Biskupiej, Kanonik Kapituły krakowskiej
i t. d. i t. d.



WYDANIE NOWE PRZEJRZANE I POMNOŻONE.



W KRAKOWIE,
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.

1898.

Niniejsze „Kazania na uroczystości i Święta Najświętszej Maryi Panny“ przez X. Prałata i Profesora Dra Józefa Pelczara napisane, jako nie zawierające nic przeciwnego Wierze św. lub dobrym obyczajom, a odznaczające się jasnym i gruntnym wykładem, tudzież pięknnością wymowy kaznodziejskiej, sędzę, że z pożytkiem dla wiernych, a nawet dla kapłanów, pragnących mieć dobre wzory do naśladowania, drukiem w II-giem wydaniu ogłoszone być mogą.

Kraków dnia 6 października 1896.

X. Dr Julian Bukowski,

Proboszcz kolegiaty św. Anny, Cenзор ksiąg treści religijnej.

L. 4413.

REIMPRIMATUR.

E Curia Principis Episcopi.

Cracoviae die 13 Octobris 1896.



*Joannes
Prinsep Episcopi*

CZEŚĆ DRUGA.

I.

KAZANIE

**na święto Zaślubin Najświętszej Panny Maryi, przypadające
na dzień 23 stycznia.**

Najśw. P. Marya jest Mistrzynią dusz w świecie żyjących.

Treść: Ślub dziewictwa, złożony przez N. Pannę w świątyni, miłym był Bogu, ale było też wolą Bożą, aby Marya weszła w związek małżeński z czystym Oblubieńcem Józefem. — Zamiary Boże były najmędrsze i najświętsze. — N. Panna poznawszy wolę Bożą, oddaje swą rękę Józefowi, a zamieszkawszy z nim w Nazarecie, staje się Mistrzynią dusz w świecie żyjących.

I. Mianowicie Marya służyła Bogu, wielbiąc Go myślą, sercem, usty, uczynkami i apostołstwem; tak i my służyć powinni.

II. Najśw. Panna Marya spełniała jak najdoskonalej obowiązki rodzinne i społeczne, a Jej rozkoszą i chlubą była praca. — Podobnie i my mamy z wiernością w obowiązkach wszelakich łączyć pracę w duchu Bożym pojętą.

III. Najśw. Panna Marya doznała w życiu wielu i ciężkich cierpień, ale znosiła je z niewysłowionem mężstwem. — Tak i nam trzeba krzyże nasze dźwigać i w ślad za Zbawicielem i Matką Bolesną wspinać się na Kalwaryę.

Błogo tym, którzy słuchają Niebieskiej Mistrzyni, ale niestety, wielu uważa świat za jedynego mistrza i biegnie do zguby. — Modlitwa do Najśw. Matki, by ratowała tych nieszczęśliwych.

*Gdy była poślubiona Matka Jezusa
Marya Józefowi, pierwszej niżli się zeszli,
znaleziona jest w żywocie mająca z Du-
cha świętego.* Mat. I, 18.

Zaledwie Najśw. Panna Marya, jako trzechletnia dziecina, weszła do świątyni, aliści bez zwłoki złożyła ślub dozgonnego dziewictwa, by nie mieć innego oblubieńca, prócz Boga samego. Ofiara ta, natchniona przez Ducha św. i usposabiająca Maryę do godności Bogarodzicy, podobala się Najwyższemu; ale zarazem miało spełnić się, co było postanowionem od wieków, że Niepokalana dziewica ma bez uszczerbku swej czystości wejść w małżeński związek z świętym Oblubieńcem Józefem. Chciał bowiem Bóg, aby Józef był nietylko stróżem dziewictwa Maryi i pierwszym naśladowcą Jej cnót, ale zarazem Jej opiekunem i przybranym ojcem Bożego Dzieciątka. Było też wolą Bożą, aby za pomocą rodowodu Józefa, idącego z tego samego pokolenia co Marya, uwidoczniło się pochodzenie Chrystusa Pana od Dawida i Abrahama, iżby żydzi tem łatwiej mogli poznać w Nim obiecanego Mesyasza. Było również wolą Bożą, aby przez ten związek utajoną została przed szatanem Tajemnica Wcielenia ¹⁾, aż do czasu od Boga wybranego, jak niemniej, by Boskie Macierzyństwo Maryi zakrytem zostało przed żydami, którzy mogli byli rzucić podejrzenie ohydne na Jej sławę, albo nawet, według starego prawa, zagrozić Jej ukamienowaniem, gdyby była porodziła po za małżeństwem. Było także wolą Bożą, by ten związek połączył w przedziwnej harmonii dziewictwo z małżeństwem i stał się niezrównanym ideałem życia rodzinnego. Było wreszcie wolą Bożą, aby jako Marya jest najdoskonalszym wzorem dla dziewczę, żon, matek i wdów, tak św. Józef

¹⁾ Św. Ignacy, św. Hieronim i i.

przyświecał swoim przykładem młodzieńcom, mężom i ojcom, a przytem by był uczestnikiem ojcostwa ^{Bo-}żego na ziemi, zwiastunem kapłaństwa Nowego Zakonu, patronem Oblubienicy Chrystusowej we wszystkich Jej potrzebach, opiekunem dusz Bogu poświęconych, mistrzem życia wewnętrznego, szafarzem łask i obrońcą kuszonych od ducha nieczystego. Słowem, zamiary Boże i w tym razie były najmędrsze i najświętsze.

Skoro Marya doszła do lat czternastu, oznajmili Jej kapłani, że według przepisów prawa ma wrócić do świata i wybrać sobie męża z pośród swego pokolenia, bo Jej rodzice tymczasem byli pomarli. Cóżto za ciężka próba dla przeczystej Panienki; -- nie dosyć, że trzeba było opuścić ukochaną świątynię, ale jeszcze nagłono Ją do ślubu z człowiekiem, gdy dusza nieodwołalnie oddała się Bogu i wołała ciągle: „Cóż ja mam na ziemi i na niebie, oprócz Ciebie, Boże serca mego?“ W tym ucisku uciekła się do modlitwy, i oto Bóg dobry kazał Jej bez obawy o ślub dziewictwa powierzyć się *mężowi sprawiedliwemu*, którego sam Jej wskazał. Był nim Józef, niebogaty wprowadzie w dobra ziemskie, bo skromny rzemieślnik, acz potomek królewskiego rodu, ale zato bogaty w cnoty i wielki miłośnik czystości, tak, że według świadectwa Ojców, sam pierw postanowił wieść żywot bezżenny i oddany Bogu. Odebrał on od Boga wielkie łaski, a nawet, jak twierdzą niektórzy, został uświęcony podobnie, jak Jan Chrzciciel, iżby stał się godnym być mężem Niepokalanej.

Poznawszy wolę Bożą, rzekła Marya pokornie: Oto ja służebnica Twoja, o Panie, niech mi się stanie wedle słowa Twego; poczem zwyczajem żydowskim nastąpił, po zaręczynach, ślub małżeński, który dwie dusze święte zlał w jedno i dwoje aniołów w ludzkim ciele połączył na życie iście anielskie. Odnowiwszy wspólnie ślub dziewictwa, jak o tem wątpić nie można,

zamieszkali oni w Nazarecie, gdzie dla Maryi odmienna rozpoczęła się droga. Pierwej w świątyni, jakby w zaciszu klasztornej, słodkiej oddawała się bogomyślności, daleka od trosk ziemskich; teraz nowe przyjąwszy obowiązki, spotkała się nie tylko z modlitwą, ale też z pracą i cierpieniem. Lecz tak właśnie Bóg zrządził, chcąc, by Najśw. Panna była również wzorem dla dusz w świecie żyjących i nauczyła je służyć Bogu, spełniać obowiązki i znosić cierpienia.

Wykażę to w dzisiejszej nauce, dla której uprosz, o Najmiłoścowszą, błogosławieństwa Bożego. Z. M.

I.

Najśw. Panna Marya za jedyne zadanie swego życia uważała służbę Bożą i o to tylko się troskała, by imię Pańskie uwielbić, a duszę swą uświęcić; wiedziała bowiem, że Bóg wszystko stworzył dla swej chwały, i pamiętała na słowa Pisma: *Boga się bój a strzeż przykazania jego, bo to jest wszelki człowiek*¹⁾. Obdarzona przeobfitami łaskami, i to od pierwszej chwili poczęcia, spełniła Ona ten rozkaz jak najdoskonalej, tak iż wszyscy Święci, jacy byli i jacy będą, i wszyscy Aniołowie, razem wzięci, nie oddali Bogu tyle chwały, ile ta Służebnica Pańska.

Wielbiła Ona Boga myślą, sercem i ustami, to jest, rozmyślała o Bogu, tęskniła za Bogiem, mówiła do Boga, czyli modliła się, i to nie siedm razy na dzień, jak zachęca Prorok, ale bez przerwy, bo Bóg nie zniknął z Jej pamięci. Chętnie też spieszyła do świątyni jerozolimskiej, a po zesłaniu Ducha Św., uczestniczyła w Ofierze bezkrwawej i w *łamaniu chleba*, czyli w Ko-

¹⁾ Ekkł. XII, 13.

munii św.; jakim zaś zarem płonęła wobec Boga, któż zdoła opisać? ¹⁾ Dosyć powiedzieć, że po modlitwie Chrystusowej najczystsza, najgorętsza i najświętsza była modlitwa Bogarodzicy.

Najśw. Panna Marya wielbiła Boga uczynkami, z których każdy, aczby najdrobniejszy, niewysłowionej był piękności i ceny, jako dokonany w łasce poświęcającej i płynący z doskonałej miłości. Cała piękna i czysta, bo wolna od cienia nawet grzechu i pełna łaski, jaśniała wszelaką cnotą, i to w takim stopniu, do jakiego tylko stworzenie wznieść się zdoła. Jak doskonałą była każda Jej sprawa, jak wysoką Jej świętość, niepodobna wypowiedzieć; i słusznie żali się św. Bernard: „Choćby zamiast jednego sto języków chwałę Twoją głosiło, jeszczebym Cię godnie nie mógł wysławić“.

Najśw. Panna Marya wielbiła Boga apostołstwem. Wprawdzie nie opowiadała Ona Ewangelii żydom ni poganom, ale chodząc jeszcze za Boskim swoim Synem, pociągala do Niego wiele dusz, zwłaszcza nieszczęśliwych i grzeszników, po Zmartwychwstaniu zaś stała się Mistrzynią Apostołów i Opiekunką Kościoła. O jakże słodko przemawiała wówczas o tajemnicach zbawienia do otaczającej Ją garstki wiernych; — jak gorące zanosiła modły, by wszystkie narody ziemi uczyły Tego, który jest ich prawdą, drogą i żywotem.

Oto wzór dla nas, Najmilsi. I naszym zadaniem życia jest służyć Bogu, który jest naszym początkiem i naszym końcem, to jest, połączyć się z Nim przez wiarę, nadzieję i miłość, a słuchając wiernie Jego woli, uświęcić i zbawić duszę.

¹⁾ Czyt. Kazanie dalsze p. t. „Najśw. Panna Marya wzorem i Mistrzynią modlitwy“.

Jeżeli nie spełniamy tego zadania, nie jesteśmy godnymi zwać się stworzeniami Bożemi, a życie nasze jest ciężką winą, smutnem złudzeniem i wielkiem nieszczęściem, choćbyśmy wypili całe morze rozkoszy i zebrali takie góry złota, jak nasze Tatry, — choćbyśmy posiadli wszystką naukę i sławą naszego imienia napelnili ziemię i morze, choćbyśmy wszystkie korony świata złożyli na naszej skroni. Chcemyż, by Pan nie rzekł do nas za życia: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* ¹⁾, po śmierci zaś nie wydał strasznego wyroku: *Idź precz odemnie*, służmy Bogu do ostatniej chwili, a z miłości. Służmy modlitwą, a ztąd pamiętajmy na obecność Pana Boga, rozważajmy Jego doskonałości i dzieła, wrywajmy się do Niego wszystkimi władzami duszy, nawiedzajmy Jego świątynie i przyjmujmy Go do sere naszych; kto zaś jest ojcem lub matką rodziny, niech urządza w domu wspólną modlitwę i wspólne czytanie duchowne. Służmy uczynkami, a ztąd nie tylko strzeżmy się wszelkiego grzechu, zwłaszcza śmiertelnego, ale starajmy się o cnoty doskonałe i ofiarujmy Panu Bogu wszystkie nasze sprawy, składając je na niepokalane ręce Maryi. Przedewszystkiem bądźmy miłosiernymi względem nieszczęśliwych braci naszych, abyśmy u Ojca Niebieskiego znaleźli miłosierdzie. Służmy wreszcie apostołstwem, a ztąd rozszerzajmy królestwo Boże na ziemi, aczbyśmy nie byli kapłanami, bo wszakże i do wiernych powiedział Piotr św.: *Wy jesteście rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty* ²⁾. Uczyc o Bogu opuszczoną działawę, oświecać w wierze wątpiących, wspierać groszem misyonarzy, pomagać kapłanom w ich pracach, tworzyć dzieła dobroczynne, modlić się za wszystkimi — oto są sprawy, w których każdy może mieć czastkę, komu tylko chwała Boża

¹⁾ Obj. III, 1. ²⁾ I. Piotr. II, 9.

jest drogą. Ale, niestety, jakże wielu jest zimnych w służbie Bożej, — jakże wielu leniwych i niewiernych, — jakże wielu takich, dla których świat, ciało lub złoto jest bogiem. O módl się za nami, Matko wszystkich ludzi Maryo, aby wszyscy przejrzeni, że służba Boża jest pierwszym obowiązkiem człowieka, i że służyć Bogu znaczy królować.

II.

Najsw. Panna Marya miała również obowiązki rodzinne i społeczne, a spełniała je tak doskonale, jak nikt przed Nią i nikt po Niej. Poślubiwszy czystego Oblubieńca Józefa, poddała mu całkowicie wolę swoją, acz wyższa od niego darami łaski i godnością Bogarodzicy. Głos jego był dla Niej głosem Bożym, miłym nawet wtenczas, gdy Jej kazał wśród zimnej nocy uciekać z Dzieciątkiem do Egiptu. Miłując go po Bożemu, o nie tak nie dbała, jakby się wraz z nim uświęcić i spełnić godnie posłannictwo, jakie im Bóg względem Słowa Wcielonego powierzył. Słowem, była Ona najszczytniejszym wzorem małżonki i matki. Podobnie najczystsza miłość bliźniego ożywiała wszystkie Jej stosunki z krewnymi, sąsiadami, współrodakami, bo Bóg sam rozszerzył niezmiernie Jej serce swoją miłością.

Kochając się w ubóstwie, acz z królewskiego pochodziła rodu, pracowała ciężko przez całe życie i takie nawet wykonywała czynności, jakie zwykle spadają na służę; bo wszakże pomagała Józefowi w ciesielskiem rzemiośle, zamiatała biedną izdebkę, naprawiała i czyściła suknie, chodziła z dzbankiem po wodę, przyrządzała skromny posiłek. Ale praca była dla Niej rozkoszą, niskie zajęcie chlubą, wiedziała bowiem, że w ten sposób spełnia wolę Bożą, i naśladuje Tego, który bę-

dąc w chwale Ojca, przyjął na się postać sługi. Doskonałą też była Jej praca i więcej podobala się Bogu, niż najświetniejsze sprawy innych ludzi.

A czy Najśw. Panna nie używała nigdy wytchnienia i rozrywki? Zaiste, używała, acz rzadko; a i te chwile umiała uświęcić, tak, iż przynęcały Bogu chwały, a Jej zasług. Jeżeli n. p. zasiadła między gośćmi weselnymi w Kanie, to na to, aby oszczędzić zmartwienia biednym nowożeńcom; jeżeli pospieszyła w odwiedzinach do Elżbiety, to w tym celu, by całej rodzinie przynieść łaskę i pociechę.

O jakże to piękny wzór dla nas. Wszyscy mamy pewne obowiązki, nie tylko względem Boga i Kościoła, ale także względem rodziny i społeczeństwa; otóż niech każdy spełnia takowe sumiennie, wytrwale, po Bożemu, bo i sam Bóg tego żąda, i ład społeczny od tego zależy. Wierność w obowiązkach tak jest ważną, że jeden z mistrzów duchownych nazywa ją „ósmym sakramentem“, a wszyscy twierdzą, że nawet oddawanie się praktykom pobożnym nie zasługuje na pochwałę, jeżeli przeszkadza obowiązkom.

Z tą wiernością niech każdy łączy pracę w duchu Chrystusowym pojętą, a ztąd mającą za ostateczny cel chwałę Bożą, za prawidło zakon Pański. Gdyby ktoś sądził, że jako bogaty w dobra ziemskie, nie potrzebuje pracować dla siebie, niech pracuje dla других, zwłaszcza dla ubogich; bo praca jest z jednej strony przykazaniem dla wszystkich, tak że według słów Apostoła, kto nie chce pracować, jeść nie powinien, z drugiej źródłem zasług i pociech, obroną od wielu pokus, warunkiem moralnego i społecznego postępu. Jeżeli komuś się zdaje, że praca zbyt ciężka lub niska dostała mu się w udziale, niech się przypatrzy Bogarodzicy, pełniącej tak uciążliwe posługi, albo niech wejrzy na Boskiego Jej Syna, który nieskończone skarby mądrości

i potęgi ukrył pod szatą skromnego rzemieślnika, i gdy mógł nauką i cudami nawracać narody, przepędził tyle lat w lichej mieścinie izraelskiej, wszystko zaś w tym celu, by uniżeniem swoim uwielbić Ojca, dać Mu zadostycuczynienie za pychę ludzką, uzacnić pracę, podnieść ubogich i małych u świata, nauczyć wszystkich posłuszeństwa, pokory i uświęcania zwykłych czynności.

A czy wolno po pracy używać rozrywki? Wolno, byle takowa była godziwą i umiarkowaną, to jest, byle strzedz się obrazy Bożej, nieporządnego szalu i uszczerbku dla obowiązków. Owszem, należy i rozrywkę uświęcić, przez to, że się ma dobrą pobudkę i zaprasza do swego towarzystwa Jezusa i Maryę.

Niestety, wielu ludzi stroni od pracy, a natomiast uważa życie za ciągłą zabawę lub biesiadę. Stoją oni na rynku świata próżnujący, tymczasem dzień ich szybko przemija i czas wypłaty się zbliża. Żadni uciech światowych, nie słuchają głosu sług Bożych, wołających do żniwa; więc Ty, o Matko, sama do nich przemów i pociągnij ich na Twe pole, by przynajmniej za wierną pracę w ostatnich godzinach życia wzięli grosz niebieski.

III.

Najświętsza Panna Marya zakosztowała wprawdzie przesłodkich pociech Bożych, ale też doznała wielu i nader ciężkich cierpień, tak iż według słów Symeona, miecz za mieczem przeszywał Jej serce. Boleści Jej — mówią Ojcowie — były jak morze, którego nikt ze śmiertelnych zgłębić nie zdoła; a jeżeli chcemy mieć o nich słabe przynajmniej wyobrażenie, idźmy za Maryą do świątyni jerozolimskiej, gdzie ofiaruje Dzieciątko Jezus, — albo do Egiptu, gdzie się tula wśród obcych

ludzi, — albo do ratusza Pilatowego, gdzie patrzy na straszne zniewagi Boskiego Syna, — albo na Golgotę, gdzie jest świadkiem okrutnej Jego śmierci. Takich boleści nikt z ludzi nie doświadczył, a po Chrystusie Panu jedna tylko Bogarodzica mogła wyrzec u stóp Krzyża: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja*¹⁾. Zaprawdę, nikt tyle nie cierpiał i tak doskonale cierpień nie znosił, jak Ty, o Matko bolesna; słusznie też Kościół sławi Cię jako Królowę Męczenników, bo wszyscy Męczennicy nie okazali tyle męstwa pośród katuszy, ile Ty sama.

Najmilsi, i my również spotykamy się nieraz w życiu z krzyżem, to jest, z cierpieniem, bo jesteśmy synami grzesznego Adama, bo jesteśmy sami grzesznikami, winnymi tylu przekroczeń, bo jesteśmy sługami i uczniami Ukrzyżowanego, odkupionymi Krwią Jego. W krótkiej podróży od kolebki do grobu ileżto krzyżów spada na nasze barki, tylko że jedne lżejsze, inne cięższe, — jedne złote, drugie drewniane, — jedne pochodzące wprost z ręki Bożej, drugie z miłości własnej lub ze złości ludzkiej, acz wszystkie Bóg dopuszcza dla dobra naszego. Jako krzyż pierwszy był narzędziem zbawienia świata, tak i krzyże nasze mają posłużyć do nawrócenia, oczyszczenia lub uświęcenia dusz naszych, czasem także dusz innych, bylebyśmy te krzyże dźwigali mężnie i w ślad za Zbawicielem wspinali się na Kalwaryę. Ale niestety, jakże wielu jest takich, którzy krzyż odtrącają, acz uciec przed nim nie mogą; jak wielu takich, którzy pod krzyżem narzekają, lub co gorsza, złorzeczą Bogu i ludziom; jak wielu nawet takich, co przygnieceni ciężarem krzyża, czarnej poddają się rozpacz.

¹⁾ Tren. II, 13.

Nie bądźmy z ich liczby, inaczej krzyż stanie się dla nas tem, czem był dla złego lotra, to jest, drzewem potępienia. Owszem, przyjmujemy każdy krzyż, podobnie jak Dobry Lotr, w duchu pokuty i miłości; a gdyby się nam wydał zbyt ciężkim, patrzmy na Króla boleści, zawieszzonego na krzyżu, i na matkę Bolesną, stojącą pod krzyżem, i na milionowe zastępy Świętych, śpiewających pieśń radości na widok krzyża: *Ave crux, spes unica*. — Witaj krzyżu, nadziejo nasza jedyna. Gdybyśmy wreszcie w pochodzie na Kalwaryę upadali pod krzyżem, wołajmy z ufnością: Jezu ratuj! Matko przybądź na pomoc!

Takto Najśw. Panna Marya własnym przykładem uczy służyć Bogu, spełniać obowiązki i znosić cierpienia, słowem, żyć po chrześcijańsku. Błogo tym, którzy słuchają niebieskiej Mistrzyni i wstępują w Jej ślady, bo wsparci łaską Bożą, którą im Ona wyprasza, zachowują się *niezmażanymi od świata*¹⁾ i trafiają do Boga. Wielu atoli ma zły świat za jedynego mistrza, a jego dobra i rozkosze za wyłączny cel życia. Pierwsi zdążają ochoczo do onego miasta, które widział Jan św. w objawieniu²⁾, chociaż słońce pokus ich pali, ciernie trosk ranią, krzyż cierpień przygniata. Umacniani łaską Sakramentów i opieką Bogarodzicy, idą oni ciągle naprzód; a jeżeli czasem spoczną pod drzewem ziemskiej jakiej pociechy, albo nawet upadną na ziemię, to jednak zaraz powstają i otrzymują wreszcie *wieniec niewiedzącej chwały*³⁾. Imni nie troszcząc się o ów górny Syon, zbierają na dolinie słodkie jagody, to jest, marne i przemijające rozkosze świata, albo zasypiają w cieniu znikomego bluszczu, który dziś jest, a jutro uschnie. Tymczasem noc ich się zbliża, a jeżeli się nie pokwa-

¹⁾ Jak. I, 27. ²⁾ Obj. XXI. ³⁾ I. Piotr. V, 4.

pią, bramy niebieskiego miasta zamkną się przed nimi na wieki.

Lecz Ty, o Matko wszech ludzi, budź ich ze snu strasznego i odrywaj ich serca od świata, by natomiast tęsknili za Bogiem i pragnęli nieba. Ty dodawaj bodźca leniwym, zmęczonych bierz na swe ramiona, zbłąkanych prowadzaj na drogę prawą, tonących wyciągaj na brzeg bezpieczny. O bądźże nam wszystkim łaskawą, a gdy stanimy u bram górnego Syonu, otwórz nam takowe, bo wszakżeś Ty jest naszą Klucznicą niebieską. Amen.

— — — — —

II.

K A Z A N I E

**na święto Najśw. Panny Maryi Dobrej Rady, przypadające
na dzień 26 kwietnia.**

Najśw. Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią modlitwy.

Treść: Zjawienie się obrazu Najśw. Panny Dobrej Rady w Genazzano. — Najśw. Panna przynosi nam dobrą radę, ucząc nas przedewszystkiem modlitwy.

Modlitwa Najśw. Panny Maryi była najdoskonalszą po modlitwie Chrystusa Pana. — Ona też spełniła najlepiej rozkaz Pański: Potrzeba zawždy się modlic. — Niestety, u ludzi, nawet wierzących, modlitwa jest bardzo zaniedbaną, bo wielu się zdaje, jakoby Bóg był gdzieś daleko od nas. — Dzięki szczególnemu przywilejowi, Najśw. Panna Marya nie doświadczała żadnych roztargnień, a Jej modlitwa odznaczała się pokorą, ufnością i miłością. — Jak my mamy strzedz się roztargnień i oziębłości. — Drogę wskazuje nam świątobliwa Mechtylda od Najśw. Sakramentu. — Co do rodzaju i przedmiotu

Najśw. Panna modliła się ustnie i myślnie, na modlitwie zaś wielbiła Boga, ofiarowała się, dziękowała i prosiła. — I my mamy wstępować w Jej ślady, a przede wszystkim za Jej przyczyną błagać o dar modlitwy. — Przykład daje nam św. Ignacy z Lojoli.

*Jako winne drzewo wypuściłam
wdzięczną wonność.*

Ekkl. XXIV, 23 (z Lekcyi).

W Genazzano, mieście włoskiem, wznosił się w wiekach średnich klasztor OO. Augustyanów, a przy nim kościół, który atoli wskutek wojen czy zamieszek uległ zniszczeniu. W wieku XV-ym, za rządów Papieża Pawła II, pobożna niewiasta Petrucia wzięła się do odbudowania tego kościoła i ofiarowała na ten cel wszystką majątność; lecz było tego za mało, tak że robota wreszcie stanęła. Petrucia wezwała pomocy z wysokości, i oto w sposób iście cudowny ukazał się na murze obraz Najśw. Panny, przyniesiony tam czy namalowany przez Aniołów, jak twierdzi stara legenda. Wieść o tem zjawieniu rozeszła się po całych Włoszech i wnet ofiarami wiernych stanął tam wspaniały kościół, do którego po dziś dzień spieszą tłumy pielgrzymów. Papieże uposażyli go hojnie w odpusty, a jeden z nich, Pius VI, pozwolił Ojcom Augustyanom tegoż miasta odprawiać w rocznicę zjawienia, to jest 26 kwietnia, osobne nabożeństwo, które w naszych czasach Ojciec św. Leon XIII. zatwierdził i rozszerzył.

Obraz Najśw. Panny Dobrej Rady — bo taką nazwę otrzymał — stał się sławnym w całym świecie katolickim, a nowy ten tytuł jest dla wiernych zachętą do tem większej ufności w opiece Maryi, zwłaszcza wtenczas, gdy im potrzeba dobrej rady. Najmilsi, komuż z nas taka rada nie jest pożądana? Wszakże i my znajdujemy się nieraz w życiu, jakby na rozdrożu, nie wiedząc, w którą stronę się puścić. Cóż wtenczas mamy

czynić? Oto przedewszystkiem nie idźmy za głosem namiętności, które narzucają nam zaslone i ciągną nas w przepaść. Nie idźmy również za mądrością świata, którą Apostoł nazywa *nieprzyjaciółką Boga*¹⁾. Nie idźmy wreszcie li tylko za roztropnością własną, aby się nie spełniła na nas groźba Pańska: *Biada wam, którzyście mądrymi w oczach waszych*²⁾. Ale uznajmy potrzebę światła Bożego, pomni słów Pańskich: *Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność*³⁾, i prośmy o to światło: *Boże ojców moich i Panie miłosierdzia, dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej, zeszlizże ją z świętych niebios Twoich, aby ze mną była i ze mną pracowała*⁴⁾. Patrzymy tylko, aby modlitwa nasza była pokorną i z wolą Bożą zgodną, a w ważniejszych sprawach łączmy z nią ćwiczenia duchowne na samotności, albo przynajmniej spowiedź przed światłym przewodnikiem duszy.

Ponieważ zaś Najświętsza Panna jest Matką Mądrości Wcielonej i Matką naszą, przeto prośmy zawsze z Nią i przez Nią o światło niebieskie. Za Jej wstawieniem spuści ta Mądrość swe promienie na dusze nasze, albo pośle do nas Aniołów swoich z dobrą radą. Zarazem Marya nauczy nas w szkole swojej środka najskuteczniejszego do nabycia mądrości niebieskiej i uproszenia sobie dobrej rady, to jest, nauczy nas modlić się, bo Ona wzorem i Mistrzynią modlitwy.

Przypatrzymy się dzisiaj, jaką była modlitwa Najśw. Panny Maryi i jaką winna być modlitwa nasza. Z. M.

*

*

*

Jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność,
temi to słowy odzywa się Najśw. Panna Marya na po-

¹⁾ Rzym VIII, 7.

²⁾ Izaj. V, 21.

³⁾ Przyp. VIII, 14.

⁴⁾ Mądr. IX.

czątku dzisiejszej Lekcyi. I cóż to jest ta wonność, jeżeli nie modlitwa, która według słów Pisma, podobną jest do kadzidla i wznosi się aż przed tron Boży¹⁾. Wonność ta była nader wdzięczną, bo jak słusznie twierdzi św. Bonawentura, a za nim św. Alfons Lig., po Chrystusie Panu nikt tak doskonale się nie modlił, jak Bogarodzica. Jako mądrości świętej pełna, zrozumiała Ona lepiej, niż najbystrzejsze Duchy niebieskie, kto to jest Bóg, a kto człowiek, i jakie człowiek względem Boga ma obowiązki. Rozumiała, że człowiek, jako stworzenie Boże, winien wyrwać się z tęsknotą do najmiłościwszego Ojca, jako żebrak, winien wyciągać rękę do najhojniejszego Pana, jako dłużnik, winien dzięki czynić najlaskawszemu Dobroczyńcy, jako grzesznik, winien uniżać się i kruszyć przed Najświętszym Sędzią, czyli że winien modlić się i ciągle się modlić.

Najświętsza Panna spełniła też najwierniej rozkaz Pański: *Potrzeba zawsze się modlić i nie ustawać*²⁾; i rzec można, że Jej modlitwa rozpoczęła się z pierwszym uderzeniem Jej serca, a nie skończy się nigdy, bo trwa bez przerwy w przybytkach niebieskich. Jako najdoskonalej miłująca Pana Boga, zostawała Ona nie tylko w ciągłym zjednoczeniu z Bogiem, i miała nieustające pragnienie modlitwy, ale nadto długie godziny na niej trawiła. Opowiada stara tradycya, że będąc jeszcze na posługach w świątyni jerozolimskiej, cały ranek aż do trzeciej godziny popołudniu i wielką część nocy bogomyślności poświęcała. Tak było później w Nazarecie, tak podczas czynnego życia Zbawiciela, tak po Jego Zmartwychwstaniu; wszakże Pismo święte mówi, że uczniowie Pańscy *trwali jednomyślnie na modlitwie z Maryą Matką Jezusową*³⁾. Nie przeszkadzały Jej wcale zajęcia domowe, bo zawsze i wszędzie pamię-

¹⁾ Obj. VIII, 3—4. ²⁾ Łuk. XVIII, 1. ³⁾ *Dzieje ap.* I, 14.

tała na obecność Bożą, a serce Jej było najpiękniejszą świątynią Najwyższego. Nie przeszkadzał nawet sen, bo według słów św. Bernardyna ¹⁾ i innych, duch Jej i we śnie zajmował się Bogiem, tak że mogła snadnie powiedzieć: *Ja śpię, a serce me czuje* ²⁾).

Obyśmy mieli choć iskrę tego ducha modlitwy! Ale niestety, ze smutkiem powiedzieć trzeba, że ludzie mało się modlą i źle się modlą. Nie mówię już o tych nieszczęśliwych, którzy odrzuciwszy wiarę, starają się zapomnieć o Bogu, a tem samem stają się według słów Pisma, podobnymi do nierozumnych zwierząt; ale nawet pośród wierzących jakże mało jest takich, którzyby pamiętali, że bez modlitwy niepodobna otrzymać łask, ani żyć po chrześcijańsku, ani się zbawić, — którzyby zatem cenili, jak słuszną, modlitwę i oddawali się jej należycie. Wielu ludziom zdaje się prawie, że ten Bóg jest gdzieś daleko od nas, i że nam daleko do Boga; tymczasem *my w Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy* ³⁾), iż jako powietrze ziemię, tak i nierównie doskonałej, Bóg nas istotą swoją otacza, przenika i napełnia. Nadto nam niezmiernie blisko do Boga, bo jeszcze kilka chwil, dłuższych lub krótszych, a staniemy przed Nim, jako naszym Sędzią. Toż łączmy się z Nim w czasie, aby się zjednoczyć w wieczności; a iż świat zewnętrzny zakrywa nam widok Boga, przeto przebijajmy tę zasłonę modlitwą i wznosmy się do Boga jakby na skrzydłach; to znowu szukajmy Go w świątyni serc naszych, albo wypuszczajmy z tych serc westchnienia święte, niby strzały ogniste.

Najświętsza Panna modliła się z niewysłowionem skupieniem, tak, że żadne roztargnienie, choćby najłżejsze i niedobrowolne, nie zamąciło Jej ducha, podczas

¹⁾ Ser. 51. ²⁾ *Pieśń nad pieśniami*. V, 2.

³⁾ *Dzieje ap.* XVIII, 28.

gdy rozmawiała z Bogiem. Podobna do wspaniałej góry, której szczyt, wyższy nad obłoki, kąpie się ciągle w promieniach słońca, nie знаła Ona, co to chmury czarne, czy myśli ziemskiej, czy żądz złej, czy troski nieporządnej; owszem, wszystko w Niej było czyste, wszystko wzniosłe, wszystko Boże, iż według słów Pisma *dosięgała aż do Nieba, stojąc na ziemi*¹⁾. Sprawił to szczególny przywilej Boży, ściśle złączony z łaską Niepokalanego Poczęcia, która nietylko zachowała Najśw. Pannę od skażenia grzechu i od słabości, jaką grzech sprowadził, ale obdarzyła Ją przeobfitem światłem wewnętrznem. Ze swej strony dolożyła Ona czuwania i nie przestała prosić o dar modlitwy; a chociaż świat zewnętrzny nie odrywał Jej myśli od Boga, to jednak pomna słów Pańskich: *Zawiode ją na puszcę i będę mówił do serca jej*²⁾, szukała samotności i ukochała milczenie. Słusznie też Duch Św. przyrównał Ją do synogarlicy³⁾, lubiącej miejsca ódludne.

Oto znowu wzór dla nas. Nie możemy uniknąć całkowicie roztargnień na modlitwie, bo duch nasz ciemny, wola słaba, wyobrażenia rozkiełznana, żądze niesforne, miłość własna ciągle czynna, do tego życie zewnętrzne porywa nas w swój wir, świat mami nas swemi fraszkami, a nieraz i szatan wypuszcza na nas swe pociski; możemy jednak i powinniśmy za łaską Jezusową sprawić, by te roztargnienia nie były dobrowolnemi i nie odbierały nam owocu modlitwy. Potrzeba tylko prosić o łaskę Jezusową i z tą łaską pracować; lecz rzadko kto prosi o dar modlitwy, a od pracy ucieka zwykle lenistwo nasze. Cóż więc dziwnego, że modlitwa nasza jest często tak rozprószona, tak licha, tak Panu Bogu niemiła, że aż się na nas skarżyć musi, jak na owych żydów: *Ten lud czci mnie wargami swemi, ale serce jego*

¹⁾ Mądr. XVIII, 16. ²⁾ Oze. II, 14. ³⁾ Pieśń n. p. II, 12.

dalekie jest odemnie ¹⁾. I cóż czynić, by ująć tej skargi? Oto do każdej modlitwy przygotować się, jak upomina Duch Św.: *Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* ²⁾; to jest, poprosić o łaskę, upokorzyć się przed Bogiem i stawić się w Jego obecności. Podczas modlitwy należy rugować obce myśli, cisnące się do duszy, a natomiast pamiętać ciągle, że my lichy robaczki ziemi, my „proch i popiół“, rozmawiamy z Królem nieskończonego majestatu; jeżeli zaś mimo to roztargnienia lub pokusy nie przestaną nas nagabywać, wołać nam trzeba do Pana za oną Kanańką: *Zlituj się nademną, Panie, bo dusza moja dręczona jest od złego ducha, to znowu tulić się do Opiekunki modlących się, a zarazem Mistrzyni modlitwy, Maryi, prosząc: Połóż, o dobra Matko, rękę swoją na mojej głowie i rozprósz te niedobre myśli, które mnie trapią; niech duch mój zapomni o wszystkim, co ziemskie, i szybkim lotem wznosi się do Boga, jakoś Ty się zawsze wznosiła.*

Modlitwa Najśw. Panny Maryi odznaczała się również teni enotami, które wartość modlitwy stanowią i skutek jej zapewniają, mianowicie pokorą, ufnością i miłością. Uniżała się Marya przed Bogiem, powtarzając często w życiu, szczególnie zaś na modlitwie: *Oto ja służebnica Twoja, Panie, oto ja najlichsze Twoje stworzenie. Prosiła o to tylko, co z wolą Bożą zgodne, i ufała, że to otrzyma, wiedząc, że miłosierdzie Boże jest niewyczerpane; a jako w Kanie galilejskiej nie zraziła się odpowiedzią Chrystusową: *Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła moja godzina* ³⁾, ale pewna wysłuchania, rzekła do sług: *Cokolwiek wam rzecze, czyńcie*: tak też przedtem i potem nie pozostał w niej choćby cień nieufności. Nadto płonąc całą miłością ku*

¹⁾ Izaj. XXIX, 13.

²⁾ Ekkł. XVIII, 23.

³⁾ Jan II, 4.

Bogu, rozpalala niewypowiedzianym żarem każdą modlitwę. Zaprawdę, jeżeli Święci, modląc się, omdlewali nieraz z nadmiaru miłości, albo jak św. Filip Nereusz wołali: „Dosyc już, Panie, dosyc pociech Twoich“, — jeżeli św. Stanisław Kostka musiał mokrą chustę przykładać do piersi, bo nie mógł wytrzymać wewnętrznych płomieni: to cóż się musiało dziać w sercu Matki pieknej miłości!

A cóż się dzieje w nas podczas modlitwy? Czasem serce się rozgrzewa i łza się pokazuje; ale ogień ten wnet gaśnie, łza prędko wysycha, poczem następuje chłód, nieraz tak wielki, że przychodzi nam wołać ze wstydem: Przebacz, Panie, że w tym stanie odważamy się mówić do Ciebie. Ale nie dosyc zawstydzić się; trzeba nadto poprawić, co nie dostaje naszej modlitwie. Mianowicie, przed modlitwą dobrze jest skruszyć serce aktem żalu i rozplomić je aktem miłości, podczas modlitwy zaś przypominać sobie, jaki ten Bóg dobry, jaki cierpliwy, jaki miłosierny, i rzucać okiem ducha to na złódek, to na krzyż, to na Najśw. Sakrament, to na tron chwały, to na serce Bogarodzicy, aby w rozmyślaniu rozpalil się ogień ¹⁾. Jeżeli mimo to dusza doświadczy wielkich oschłości, nie trzeba porzucać modlitwy, ale znosząc mężnie tę próbę, błagać Boga: Nie odwracaj odemnie oblicza Twego; to znowu zwracać się do Najśw. Panny z ufnością nowożeńców w Kanie: Matko droga, ulituj się nademną, bo wody gorzkie zalewają moją duszę; spuście tedy z górnej piwnicy — z Serca Jezusowego choć kilka kropel Bożej pociechy, a całą strugę miłości świętej.

Tak czynila świętobliwa zakonnica Mechtylda od Najświętszego Sakramentu, założycielka wieczystej adoracyi. Przebywając w klasztorze w Beugers, podczas

¹⁾ Ps. XXXVIII, 4.

gdy tam grasowała zaraźliwa choroba, znalazła się ona w nader trudnem położeniu, bo brakło jej wszelkiej duchownej i ziemskiej pomocy, tak dalece, że nie miała się kogo poradzić, ani przed kim wypowiadać, do tego dopuścił Pan na nią wewnętrzną oschłość. W tem opuszczeniu była już bliską rozpacz; lecz oto coś szepnęło jej w duszy: Czyli nie wiesz, że Najśw. Panna jest Pocieszycielką strapionych i Matką dobrej rady? Natychmiast klęka przed Jej obrazem i błaga: O Maryo, Tyś ostatnią moją ucieczką, do Ciebie spieszę z ufnością; czy i Ty zechcesz mnie opuścić? Za chwilę wrócił pokój, a z nim światło i pociecha.

Za przykładem tej pobożnej zakonnicy, uciekajmy się w czasie wewnętrznych udręczeń do Najmiłościwszej Matki, a z Nią do Ducha Świętego, iżby On sam modlił się w nas „wzdychaniem niewymownem“ ¹⁾. Zarazem za Jego łaską ożywiamy każdą modlitwę wiarą, ufnością, pokorą i miłością, jak to czyniła Marya.

A jakież rodzaj modlitwy był Jej najmiłszy? Bez wątpienia, Najśw. Panna modliła się ustnie, i według zwyczaju izraelskiego odmawiała często psalmy, przyczem dusza Jej, jak lutnia pod ręką mistrza, wydawała przedziwne tony to pokory i miłości, to nadziei i tęsknoty za obiecany Mesyaszem. Czytywała również z rozkoszą Pismo św., a szczególnie Proroków, i nieraz wołała z Izajaszem: *Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił* ²⁾; to znowu modliła się, by Jej Pan dał poznać tę, która miała zrodzić Emanuela.

Z modlitwą ustną łączyła myślą, i nie tylko zatapiała się w doskonałościach Boskich, nie tylko rozważała codzien zakon Pański, ale pełna Ducha Świętego, w ofiarach starozakonnych widziała przyszlą Mękę Zbawcy. Kiedy już Słowo stało się ciałem, a dzieło zbawienia

¹⁾ Rzym. VIII, 26. ²⁾ Izaj. LXIV, 1.

spełniać się poczęło, Najśw. Panna patrzyła bacznie na te dziwy Boże i wszelkie słowo zachowywała w sercu swoim¹⁾. W Nazarecie i podczas publicznego życia Chrystusa Pana wnikała w tajniki Jego Serca, to znowu zastanawiała się nad Jego nauką i czynami. Po Zmartwychwstaniu lubiła obchodzić te miejsca, które On krwią swoją uświęcił, duchem zaś przebywała najmilej w wieczerniku i na Kalwaryi, z kąd przez Górę Oliwną zdążyła do nieba.

Twierdzą przytem Ojcowie święci, że Pan Bóg udzielił Najświętszej Pannie przeobitego daru kontemplacyi, to jest, tej modlitwy wlanej, w której dusza bez własnej pracy poznaje w świetle nadprzyrodzonym Pana Boga, o ile na ziemi poznać Go można, i upaja się Jego miłością. Co więcej, jeżeli św. Paweł bywał porywany aż do trzeciego nieba, jeżeli św. Jan oglądał za życia chwałę górnego Jeruzalem, jeżeli tylu Świętych otrzymało od Boga zachwyty, widzenia, objawienia i inne dary nadzwyczajne: nie można wątpić, że takowe i Bogarodzicy dostały się w udziale i to w większej nierównie mierze.

Co do nas, Najmilsi, módlmy się również ustnie, tak jednak, by duch nasz zważał na słowa i zdobywał się na odpowiednie akty, albo przynajmniej obudzał w sobie ogólne uczucia czci, miłości, żalu, upokorzenia się i t. p. Tylko nie za wiele naraz, inaczej łatwo możemy się znużyć i stracić uwagę; ani też sądzmy, że należy używać w modlitwie pięknych lub uczonych zwrotów, bo Bóg patrzy na serce, a nie na słowa. Módlmy się także myślnie, rozważając czy doskonałości Boskie, czy tajemnice wiary, czy rzeczy ostateczne, czy szczególnie życie wewnętrzne i zewnętrzne Chrystusa Pana i Najśw. Matki. Kto może, niech rozmyśla według pra-

¹⁾ Łuk. II. 51.

wideli św. Ignacego, używając ku pomocy dobrej książki; kto nie może, niech odnawia każdą modlitwę powoli i z zastanowieniem się, a mianowicie niech przy Różańcu rozważa, co każda tajemnica przypomina i czego od nas żąda, nie masz bowiem lepszej książki do rozmyślenia nad Różaniec, i bieglejszej mistrzyni nad Najśw. Pannę. Przedewszystkiem niech każdy łączy się z Panem Jezusem, który, jak mówi Pismo, usuwał się na samotność i całe noce trawił na modlitwie.

Co do przedmiotu wreszcie i celu, Najśw. Panna Marya modlitwą swoją wielbiła przedewszystkiem Pana Boga, — wielbiła Go w Jego majestacie, — wielbiła Go w Jego dziełach i słowach, — wielbiła w każdym stworzeniu; sama zaś uniżała się przed Bogiem jak najgłębiej, zstępując aż na dno nicstwa swego i wysławiając Tego, który sam możny i święty, wejrzał na niskość służebnicy swojej. Toż samo i teraz na czele wszystkich mieszkańców nieba uniża się przed stolicą Baranka i wraz z Człowieczeństwem Jezusowem składa hołdy Bogu w Trójcy Św. Jedynemu. Łączmy się w tych hołdach z naszą Królową, i wraz z całą rzeszą niebieską śpiewajmy Panu już tu na ziemi pieśń chwały; ponieważ zaś nie tylko stworzeniami ale i grzesznikami jesteśmy, przeto dodawajmy często do tej pieśni psalm pokutny: *Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego*¹⁾.

Najświętsza Panna ofiarowała się Bogu w modlitwie, oddając siebie i swoje wszystko do rozrządzenia Jego woli. To ofiarowanie się uczyniła Ona już w świątyni jerozolimskiej, dzieckiem jeszcze będąc, ponawiała zaś takowe często w życiu, lecz nigdy tak wyraźnie, jak na Kalwaryi, bo wtenczas dodała prośbę, by była wraz z Synem znieważoną, umęczoną, ukrzyżowaną, byle Bóg

¹⁾ Ps. 50, 1.

był uwielbion, a ród ludzki zbawion. Po zmartwychwstaniu Chrystusa oddawała się również na żertwę całopalną dla dobra Jego Kościoła, zwłaszcza wtenczas, kiedy słuchała Mszy św., lub przyjmowała Komunię świętą; a przytem tęskniła nieustannie za oglądaniem najmilszego Syna, dopóki miłość, naksztalt ognia, nie strawiła Jej życia. W podobnym duchu ofiary oddawajmy się Bogu na wszystko, co zechce z nami uczynić, uwielbiając na każdym kroku Jego wolę i tego tylko pragnąc, by życie nasze splonęło, jak lampa, dla chwały Bożej i dobra bliźnich, a serca nasze, nieskalane brudem ziemskim, naksztalt gołębicę wzlatywały ciągle w górę.

Najświętsza Panna dziękowała w modlitwie, dziękowała zaś za wszystkie dary Jej dane, i to nie tylko za przyrodzone, ale i przedewszystkiem za nadprzyrodzone, nie tylko za pociechy, ale i za boleści; wiedziała bowiem, że wszystko z ręki Bożej pochodzi. Dziękowała także za łaski dane całej ludzkości od stworzenia świata, szczególnie zaś za Wcielenie Słowa, za Ofiarę krwawą i bezkrwawą, za słowo prawdy i za Chleb żywota, za ustanowienie Kościoła i za złożone w nim krynice wody żywej. Ten hymn dziękczynienia płynął ciągle z Jej serca, jak długo żyła na ziemi, płynie i teraz z tronu chwały, za Niebo całe i ziemię całą, za wszystkie pokolenia i wieki, a osobliwie za niewdzięcznych, którzy nie dziękują Bogu. Może i my do nich należymy? Może na podobieństwo onych trędowatych, umiemy prosić o dary, a nie umiemy i nie chcemy za nie dziękować? Może, co gorsza, sami darami policzkujemy ich Dawcę? Toż przynajmniej odtąd uczmy się dziękować od Mi-strzyni modlitwy, dziękować za wszystko, więc za pociechę i boleść, za chwałę i poniżenie, dziękować codziennie, a najgoręcej po Komunii św., dziękować za siebie i za drugich, dziękować sercem, usty i czynem;

aby zaś te dzięki tem miłszemi były Panu, składajmy je na ręce Bogarodziecy.

Najświętsza Panna błagała wreszcie Pana Boga w modlitwie, prosząc dla siebie o dary duchowne, a zwłaszcza o miłość doskonałą, dla świata o zmiłowanie Boże i o rychłe zesłanie Zbawcy. Kiedy już ten Zbawca przyszedł, nie przestała się modlić, by Go wszyscy poznali i umiłowali, by Jego słowo oświeciło każdy umysł, Jego Krew obmyła wszystkie dusze grzeszne, jego Kościół rozszerzył się po całym świecie, by Niebo zapelnili się Błogosławionymi. O to samo modli się i teraz, jako najczulsza Matka miłosierdzia, i jużto wstrzymuje karzący miecz Sędziego, już wyprasza łaski dla milionów i milionów swoich dzieci, których potrzeby widzi w istności Bożej, jakby w niezmierzonym zwierciadle.

Za Jej przykładem prosimy również o dary duchowne dla siebie, zwłaszcza o miłość wielką i o wytrwanie w miłości, o ziemskie zaś pod warunkiem, jeżeli takowe do zbawienia naszego posłużą. Ale na tem nie dosyć. Byłoby samolubstwem, Bogu niemilem a nam szkodliwem, pamiętać tylko o sobie; owszem, trzeba nam złotą wstęgą miłości opasywać wszystką brację naszą, bliższą i dalszą, więc rodzinę ziemską i duchowną, to jest, wszystkie członki Kościoła, osobliwie zaś tych, którzy miłosierdzia Bożego więcej potrzebują, jako kuszonych, błędzących, grzeszników, umierających, pokutujących w czyśćcu i niedowiarków; tych nieść nam trzeba w duchu przed Stolicę miłosierdzia, do Matki najlitościwszej, by za Jej przyczyną znaleźli łaskę ku pogodnemu ratunku ¹⁾.

A o cóż dziś przedewszystkiem będziemy prosić? O dar modlitwy i dar rady, bo nam tych darów bar-

¹⁾ Żyd. IV, 16.

dzo potrzeba. Kiedy św. Ignacy zamyślał porzucić życie światowe a oddać się Bogu, prosił gorąco Ducha Świętego, za wstawieniem Przeczystej Jego Oblubienicy, o wskazówkę, gdzie i jak ma służyć Bogu. Jakoż pewnej nocy, podczas modlitwy, objawiła mu się Najśw. Matka z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a równocześnie natchnienie wewnętrzne kazało mu iść do Jej kościoła na górze Montserrat, gdzie też Ignacy po spowiedzi generalnej miecz rycerski przed ołtarzem zawiesił, pieniądze ubogim rozdał, sam zaś do Manresy na pokutę i posługę chorych się udał. Tu wkrótce do wielkiej przyszedł bogomyślności, a nawet stał się jednym z najbieglejszych mistrzów modlitwy.

O Matko najmiłościwsza, my nie śmiemy nawet pragnąć, abyś się nam ukazała widzialnie, bośmy tego nie godni; ale zato prosimy Cię, i bardzo gorąco, byś nam wyjednała obfity dar modlitwy. O Stolico mądrości, naucz nas gardzić rzeczami doczesnemi, a pożądać niebieskich i szukać Boga na każdym kroku. O Naczynie przedziwnego nabożeństwa, uczyn przy pomocy łaski Jezusowej serca nasze naczyniami duchownemi i czystemi, by z nich, jakby z kadzielnice, wznosiła się nieustannie woń święta. Amen.

III.

KAZANIE

na rozpoczęcie nabożeństwa majowego.

Dlaczego Kościół zaprowadził nabożeństwo majowe.

Treść: Smutną była dola Kościoła przy końcu XVIII. wieku: ale P. Bóg uśmierzył szalejącą burzę, a do ożywienia wiary i pobożności użył środka tak małego, jak nabożeństwo majowe. Wzięło ono początek w Rzymie, a stąd rozszerzyło się po świecie. Jakież jego cel?

I. Kościół od samej kolebki swojej starał się o rozszerzenie czci Bogarodzicy, jak o tem świadczą księgi święte, liturgie, sobory, święta, bractwa i przeróżne praktyki. Świadkiem tego także nabożeństwo majowe, którego celem jest zachęcić wiernych do czci Bogarodzicy, do rozważania i naśladowania Jej cnót, jakoteż do wzywania Jej pomocy.

II. Wezwanie klas wykształconych do prawdziwej czci N. Panny i do szanowania praktyk pobożnych, które narodowi naszemu zawsze były drogie i dopiero w nowszych czasach poszły u niektórych w zapomnienie. Słowo zachęty do ludu i przestroga, by się strzegł szatanów kusicieli. W końcu akt oddania się Królowej Niebieskiej.

*Błogosławiony człowiek, który mnie
słucha i który czuwa u drzwi moich na
każdy dzień.* Ekkł. XXIV, 24.

Smutną była dola Kościoła w drugiej połowie wieku XVIII. Bezbożni pisarze wyszydzali zuchwale prawdę objawioną, psuli dobry obyczaj i lżyli duchowieństwo; coż więc dziwnego, że wielu ludzi oświeconych, czytając pisma zatrute, utraciło wiarę; co więcej, że wśród nich potworzyły się tajemne sekty (masonów, illuminatów i t. p.), dążące do obalenia wszelkiej religii, a przede wszystkim katolickiej. Piekielna ich robota nie była bezowocną; wnet bowiem za ich podmuchem zerwała się rewolucya francuska, niby burza straszna, i nie tylko wywróciła tron i przelała strugi krwi, ale zniszczyła prawie Kościół we Francyi i samego Namiestnika Chrystusowego Piusa VI. zawiodła z Rzymu do miasta Va-

lence. Zdawało się wówczas, że już zatonię łódź Piotrowa; ale pan Jezus powstawszy jednym skinieniem uśmierzył wzburzone fale, tak, że nowy Jego Namiestnik, Pius VII, mógł być wybrany; chcąc zaś w duszach ludzkich ożywić wiarę i pobożność, użył środka dziwnie prostego i dziwnie milego, a tem było nabożeństwo majowe.

Skąd ono się wzięło? Opowiadają, że przy końcu wieku przeszłego w samej stolicy chrześcijaństwa małe pacholę poczęło wieczorem w maju (r. 1795?) gromadzić rówieśników swoich przed jednym z licznych obrazów Najśw. Panny, zdobiących ulice rzymskie, by z nimi odśpiewywać Litanię loretańską. Przykład ten znalazł naśladowców nawet wśród starszych; jakoż odtąd przez cały miesiąc zbierały się gromadki pobożnych u stóp obrazów Bogarodzicy, ozdobionych kwieciami i lampami; a nie było to rzeczą trudną, skoro już w wieku XVI. „apostoł Rzymu“ św. Filip Nereusz zaprowadził pośród młodzieży podobne nabożeństwo.

Z ulic przeszło ono do kościołów, do czego przyczynili się niektórzy kapłani gorliwi, jak Muzzarelli i Lalomia; z Rzymu zaś i Włoch dostało się do innych krajów, a pobłogosławione przez Ojca św. Piusa VII. i uposażone w odpusty (pismem z 21 marca 1815) ¹⁾ obiegiło w wieku naszym cały świat katolicki i zawitało także na ziemię polską.

Ale dlaczego to Kościół cały miesiąc maj ku uczczeniu Najświętszej Panny przeznaczył? Poznamy to w nauce dzisiejszej; pierw atoli padamy na kolana przed Tobą Chryste Jezu, wielbiąc Cię wraz z całym niebem i ziemią całą, a zarazem błagając o łaski. Schyłamy nasze czoła i przed Tobą, Bogarodzico Maryo, najmiłościwsza nasza Matko i najwspanialsza Królowo. O podnieśże rękę swoją i daj nam swe błogosławieństwo. Z. M.

¹⁾ W każdym dniu można pozyskać odpust 300 dni, a raz w miesiąc, po przyjęciu Sakramentów św., odpust zupełny.

I.

Od kolebki swojej starał się Kościół o rozszerzenie czci Najśw. Panny, wiedząc o tem, że Ona, jako Bogarodzica, jako Matka wszech ludzi, jako Królowa nieba i ziemi, na tę cześć zasługuje, że tej czci Bóg sam wymaga, że ta cześć dla Kościoła całego i dla każdej duszy z osobna błogosławione przynosi owoce. Świadczy o tem św. Jan Apostoł, który w księdze Objawienia wysławiał Niewiastę obleczoną w słońce i mającą księżyc pod nogami, a na głowie koronę z gwiazd dwunastu (XII, 1 — 17); za nim zaś iluż pisarzy, poetów i mówców poświęciło Bogarodzicy plody swego ducha, iluż malarzy i snycerzy dzieła swego pędzla czy dłuta.

Świadczą o tem najstarsze liturgie, z których jedna — przypisywana św. Jakubowi Mniejszemu — każe kapłanowi tak mówić podczas Mszy św.: „Sławmy pamięć najszczytniejszej, najświętszej, niepokalanej, błogosławionej po nad wszystkie Pani naszej, pełnej chwały, Matki Boga a zawsze Dziewicy Maryi“, śpiewakom zaś tak odpowiadać: „Rzecz słuszna jest, abyśmy Cię głosili jako prawdziwie a na zawsze błogosławioną, o Matko Boga naszego, godniejszą czci nad Cherubiny, jaśniejszą nad Serafiny, Ciebie, któraś w czystości poczęła Słowo Boga: chwalimy Cię więc z całego serca, o Bogarodzico Maryo“¹⁾.

Świadczą o tem sobory pierwszych wieków, z których jeden — efezki w r. 431 — usty swego przewodniczącego — św. Cyryła aleksandryjskiego — tak się odzywał do Najśw. Panny: „Pozdrawiamy Cię i czcimy, Dziewico Matko, świątynio żywa i nieśmiertelna Bóstwa, skarbie i światłości świata, zaszczycie dziewictwa, dźwi-

¹⁾ Por. X. Ant. Krechowiecki, Niepokalana Bogarodzica Marya T. II, str. 559.

gnio wiary katolickiej, podporo dzielna wszystkich kościołów, czcimy Ciebie, któraś poczęła Boga i zawarłaś w łonie swem Tego, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, Ciebie, przez którą Trójca św. poznana jest i uchwaleniona, przez którą krzyż uczczony po wszystkim świecie; przez którą radują się Aniołowie i Błogosławieni, a szatany z nieba wygnane pierzchają przed chrześcianami; przez którą upadły ród ludzki wraca do straconego niebios dziedzictwa; przez którą bałwochwalstwo zniszczone i świat nawrócony; Ciebie, przez którą przemawiali Prorocy, pisali Ewangeliści, Apostołowie słowa głosili zbawienia, przez którą królują królowie i umarli powstają do życia, przez którą Jednorodzony Syn Boży, Słońce wieczne, zabłysnął ludom w cieniach śmierci siedzącym. Lecz któż potrafi uczcić i pochwalić godnie Tę, co jest po nad wszelką pochwałą.

Świadczą o tem uroczystości i święta Najśw. Panny, sięgające po większej części odległych czasów Kościoła, i to Pozdrowienie anielskie przez Kościół uzupełnione i ta sobota, cześć Najśw. Panny poświęcona, i te różnolite inwokacye, antyfony, hymny i modlitwy w skład publicznego nabożeństwa przyjęte.

Świadczą wreszcie o tem te nieprzeliczone świątynie i kaplice po całym świecie pod wezwaniem Bogarodzicy wzniesione, i te zgromadzenia zakonne, bractwa, stowarzyszenia, dzieła Jej imię noszące, i te pobożne praktyki ku Jej chwale w biegu wieków zaprowadzone.

Lecz na tem wszystkim Kościół nie poprzestał; owszem miłości Jego wydało się stosownem, by uczczeniu Bogarodzicy cały jeden miesiąc poświęcić, tak jak na przygotowanie się do święta Bożego Narodzenia cztery, a na rozważanie Męki Pańskiej sześć tygodni przeznaczył. A dlaczegóż padł wybór na miesiąc maj? Oto dlatego najprzód, że ten miesiąc idzie po Zmartwychwstaniu Pańskiem i ma być niejako wiosną, czyli porą od-

rodzenia się duchowego dla wiernych, — i dlatego także, że to miesiąc kwiatów, a Najświętsza Panna jest najcudniejszym kwiatem ogrodu Bożego, prawdziwą różą dla przedziwnej miłości, i zarazem lilią dla anielskiej czystości, fiołkiem dla niezrównanej pokory, — i dlatego wreszcie, że to miesiąc bardzo niebezpieczny dla młodzi, a więc wymagający szczególnej obrony dla jej cnoty.

A jakież jest cel tego nabożeństwa, czyli do czego Kościół zachęca swe dzieci w tym miesiącu?

Oto przede wszystkim pragnie, by one sercem, usty i czynem czciły Bogarodnicę, już to myśląc o Niej częściej, niż kiedy indziej, — odnawiając codziennie jakąś modlitwę dodatkową, n. p. cząstkę różańca lub Litanię loretańską, — już zdobiąc obrazy Maryi w domu, przy drogach i po kościołach, — już słuchając częściej Mszy św. i uczestnicząc w wieczornem nabożeństwie, — już przystępując częściej do spowiedzi i ofiarując Bogarodzicy Komunię świętą, umartwienia, jałmużny i inne dobre uczynki. Wie bowiem Kościół św., że czcząc Najśw. Pannę, uwielbia tem samem Boga w Trójcy św. Jedyne, a sobie zaskarbia łaski najobfitsze i pociechy najśłodsze: wszakże on w usta Bogarodzicy wkłada te słowa Pisma św.¹⁾: *Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty. — Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.*

Niedawno temu żył w pewnej wsi niemieckiej pobożny młynarz, który regularnie w południe i wieczór na głos dzwonu zatrzymywał młyn, ażeby mógł swobodnie i na klęczkach odmówić „Anioł Pański“. Pewnego

¹⁾ Ekkł. XXIV, 24 — 25, Przyp. VIII, 35.

dnia dzieci jego bawiły się nieco wyżej nad rzeką, a jedno z nich pośliznąwszy się, wpadło w rzekę. Bystre fale porwały je z sobą, niosąc wprost na koła młyńskie, a śmierć tegoż byłaby niechybną; ale na chwilę przedtem młynarz zastawił wodę, bo właśnie dzwon się odezwał, tak że dziecię zatrzymało się tuż przed kołem i ocalało. O najmilsii, jako Najświętsza Panna w widoczny sposób nagrodziła onego młynarza, nagrodzi i was z pewnością, jeżeli służyć jej wiernie będziecie, — nagrodzi dobrami ziemskimi i duchownymi, — nagrodzi w życiu i w wieczności.

Pragnie również Kościół św., aby wierni przez cały rok, a szczególnie w tym miesiącu rozważali tajemnice Zbawiciela i Najświętszej Jego Matki, jakoteż zastanawiali się głębiej nad niezrównaną Jej świętością; wie bowiem dobrze, że w ten sposób ożywią w sobie ducha wiary, spotęgują ufność, rozpalą żar miłości i nabiorą innych cnót, w życiu tak potrzebnych, mianowicie pokory, czystości i poddania się woli Bożej. W tym też celu urządza dla nich przez cały miesiąc osobne nauki, albo przynajmniej czytanie duchowne, i zdaje się powtarzać ciągle to, co niegdyś św. Ambroży wyrzekł do dziewic, Bogu poświęconych: „Mieście ustawicznie przed oczami waszemi obraz dziewictwa i życia błogosławionej Maryi, w którym, jak w zwierciadle, promieniają wdzięki czystości i krasy cnoty. W żywocie Jej szukajcie przykładów waszego życia; wzór ten doskonały, żywa wszelkiej świętości nauka wskaże wam, co macie prostować w sobie, czego unikać, co zachowywać, czego się obawiać. Szczytność mistrza pierwszą ma być pobudką do zapалу w nauce. Owóż cóż szczytniejszego nad Matkę Boga? Co jaśniejszego nad Tę, którą niebieska wybrała Jasność? Co czystsze nad Tę, która

ciało Chrystusowe bez najlżejszej skazy własnego ciała zrodziła?¹⁾

Św. Bernardyn Seneński, będąc jeszcze młodzieńcem, chodził codziennie do kapliczki Najśw. Panny, leżącej za miastem, i tam czas jakiś na modlitwie spędzał. Kiedy go raz towarzysze pytali, dokądby zdążył, odrzekł z niebiańskim uśmiechem: „Idę nawiedzić najmilszą moją przyjaciółkę“. Rozciekawieni poczęli go śledzić, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy go ujrzeli klęczącego pobożnie przed Obrazem Najśw. Panny, który pierw ozdobił kwiatami. Za tę codzienną pamięć okazała się wdzięczną Niebieska Przyjaciółka, bo nie tylko miłośnika swego uwolniła od chrypki, która mu przeszkadzała w kapłańskim zawodzie, ale pomogła mu do uświęcenia własnej duszy i wielkiej liczby dusz innych. O Najmilsi, jeżeli i wy wpatrywać się będziecie codziennie w słodkie oblicze tej najprzedniejszej Mistrzyni doskonałości i rozważać Jej cnoty, staniecie się potrosze podobni do Niej, a może nawet posłużycie za narzędzie do uświęcenia niejednej duszy.

Pragnie wreszcie Kościół św., aby wierni w tym miesiącu z większą, niż kiedyindziej, ufnością do najliściwszego serca Maryi kolatali; wie bowiem dobrze, że Ona jako Bogarodzica i Królowa niebieska może, jako Matka ludzi chce nam dać wszelakie dobra, a gdy dla wszystkich jest łaskawą, szczególną hojnością darzy tych, którzy jej służą. Wszakżeto do Najśw. Panny stosuje słowa Pisma św.: *Przyszły mi z nią wszystkie dobra*²⁾; do Niej też odzywa się głosem Ojców św.³⁾: „O nadziejo zrozpaczonych, przez Ciebie zbliżeni i pogodzeni jesteśmy z Chrystusem, Bogiem naszym a Synem Twoim. Tyś grzesznych i pozbawionych pomocy jedyną rzecznicką i wspomożycielką; Tyś portem bez-

¹⁾ *De Virgin.* ²⁾ Mądr. VII, 2. ³⁾ S. Ephr. *De laudibus V. M.*

piecznym rozbitków, pociechą świata, przytulkiem sierot, wyzwoleniem więźniów, uweseleniem chorych, zbawieniem wszystkich“.

Czytamy w życiu św. Anzelma, że kiedy opat Elpino płynął po morzu, zerwała się straszna burza, a statek miał już zatonać. Wtem ukazał się opatowi św. Mikołaj, biskup, i rzekł: „Jeżeli chcesz zapobiedz rozbiciu okrętu, przyrzeknij, że corocznie obchodzić będziesz święto Niepokalanego Poczęcia i głosić z ambony tę tajemnicę“. Skoro to Elpino przyrzekł, burza natychmiast ucichła. Wkrótce potem na jego prośby zaprowadził św. Anzelm w swojej diecezyi uroczystość Niepokalanego Poczęcia. O Najmilsi, jeżeli i wy obchodzić będziecie pobożnie święto Maryi i ten miesiąc Jej czei poświęcony, statki wasze dopłyną szczęśliwie do brzegu wieczności.

II.

Taki to jest cel nabożeństwa majowego i tego od nas pragnie Kościół św. Jakże, czyż nie posłuchamy tej dobrej Matki, która tak gorąco nawoływa do czci, naśladowania i wzywania drugiej Matki wedle ducha? Niechże ją tedy czezą, naśladują i wzywają wszystkie ludy ziemi.

Kiedy raz zapytano św. Stanisława Kostki: „Czy ty kochasz Najśw. Pannę?“ odrzekł ze łzami: „Wszak to moja matka“. Podobnie gdyby był ktos w dawnych wiekach zapytał się kogobądź, czy czci i miłuje Maryę, byłby z pewnością odpowiedział: „Wszak to moja Królowa“.

Miłość tej Królowej była w sercach wszystkich, i rzec można, że każde serce polskie służyło Jej za stolicę.

Imię Maryi było w uściech wszystkich, a takie miało poszanowanie, że na to imię każda odkrywała się głowa, że tego imienia aż do czasów Stanisława Augusta nie dawano na chrzcie; kiedy zaś królowa Marya Ludwika przybyła do Polski, wyraźnie zastrzeżono, by się pisała Ludwiką. Święto Maryi było we czci u wszystkich; toż w wileń płonęły lampy przed Jej obrazami i post gościł w każdym domu, a nazajutrz wielu Jej sług i służebnic przystępowało pobożnie do Sakramentów św. Pielgrzymki do stolic Maryi były we zwyczaju u wszystkich; toż wszyscy królowie i królowe, od Władysława Jagielly począwszy, uczcili obraz częstochowski.

Godziny male o Najśw. Pannie były ulubione u wszystkich; odmawiało je po łacinie wiele osób świeckich, podczas gdy Godzinki o Niepokalanem Poczęciu odśpiewywał rolnik przy pługu, rzemieślnik przy

warsztacie, szlachcie w swoim dworku. Różaniec Maryi dzierżyła każda prawie ręka; Szkaplerz Maryi ozdobił każdą prawie pierś; pieśń Maryi brzmiała nie tylko po kościołach i chatach kmiecyeh, ale także w pałacach możnych i obozach rycerskich; a kiedy na „Aniol Pański“ odzywał się głos dzwonu, zginało się pobożnie każde kolano i szedł w niebo szept modlitwy.

Słowem, każdy od kolebki swojej gorąco a wiernie czcił Królowę swoją Maryę, i tylko na chwilę, podczas tak zwanej reformacyi, część szlachty, uwiedziona błędami protestanckimi, odwróciła się od Jej tronu. Jeszcze w wieku zeszłym cześć ta była gorącą, jak o tem świadczą liczne koronacye cudownych obrazów Najsw. Panny, z których pierwsza — na Jasnej Górze w r. 1717 — zgromadziła do pół miliona pobożnych wszelakiego stanu.

Dziś niejeden uśmiecha się szyderczo, kiedy się mu radzi odmawiać Różaniec; ach, bo jemu nawet Pozdrowienie anielskie stało się prawie obcem, a całe dni płyną bez modlitwy, bez myśli o Królowej Niebieskiej. Dziś, dzięki Bogu, jest trochę lepiej; mimo to znajdziemy jeszcze ludzi wykształconych, którzy się wyśmiewają z praktyk pobożnych, poleconych przez Kościół ku uczczeniu Maryi.

Tymczasem w tych praktykach ileż jest światła, ile wdzięku, ile słodkości i pożytku, jeżeli się je spełnia po Bożemu; a ten Różaniec, od wielu wzgardzony, jakże mądra i miła to księga dla każdego, który czytać na niej umie. Chcecie się o tem przekonać, zapytajcie się wielkich Świętych i wielkich mędrców Kościoła; albo zbudźcie ze snu śmierci starych ojców naszych, zarówno możnych, jak prostaczków, a oni wam powiedzą, jak słodką w życiu i przy zgonie była im służba Maryi.

Mężowie i niewiasty warstw oświeconych czcicie po staremu Królowę Niebieską, jak Ją czcili ojcowie

wasi. Ach i wy potrzebujecie łaski Bożej w życiu i przy śmierci; otóż w Maryi znajdziecie hojną darów Bożych Szafarkę. I wy wyglądacie pociechy wśród walk i krzyżów życia; otóż w Maryi znajdziecie słodką Pocieszycielkę i miłościwą Matkę. I wy macie duszę nieśmiertelną, którą koniecznie trzeba zbawić; otóż w Maryi znajdziecie potężną i laskawą Pośredniczkę. Chcecie atoli doznać Jej opieki, bądźcie wzajem kochającemi Jej dziećmi i gorącymi czcicielami; chcecie zaś tę miłość i cześć objawiać tak, jak Marya tego pragnie, bądźcie zawsze i wszędzie wiernymi zasadom katolickim, spełniajcie doskonale przykazania Boże i kościelne i szanujcie, jak słuszną, praktyki pobożne, a ztąd bierzcie także chętny udział w nabożeństwie majowym.

Czej Królowę Niebieską i ty, ludu wieśniaczy i robotniczy. Ty wprawdzie nie gardzisz praktykami pobożnemi; jeszcze bowiem można widzieć w rękach twoich Różaniec, na piersiach twoich Szkaplerz, w domach twoich post wiliżny i obrazy Bogarodzicy; jeszcze w Jej święta garniesz się do Sakramentów św., — przynajmniej mogę to powiedzieć o kobietach: ale nieraz pojmujesz tę cześć zbyt powierzchownie i zasadzasz ją raczej na zewnętrznych oznakach; nie starając się, jak należy, o wykorzenienie wad i nabycie cnót. W skutek tego ten i ów należy do bractwa i mieni się czcicielem Maryi, a tymczasem plami się pijaństwem, miota złorzeczenia i przekleństwa lub krzywdzi sąsiada. Otóż czcijcie wszyscy Najśw. Pannę „w duchu i w prawdzie“, to jest, nie tylko praktykami pobożnemi, ale przede wszystkim życiem cnotliwym i synowską uległością dla Kościoła. Bracia włościanie i robotnicy, zwracam się tu do was ze słowem przestrogi ¹⁾. Wszyscy czcijcie po staremu Bogarodzącę. Jako gdy królowa wielce ukochana

¹⁾ Kazanie miane w kościele N. P. Maryi w Krakowie, w maju r. 1894.

objeżdża swe kraje, wszyscy poddani zdobią swe miasta i domy, a ubrani w strój świąteczny wybiegają na jej spotkanie, by ją witac z radością, składać jej podarunki i zanosić do niej prośby; tak i wy, poddani Królowej Niebieskiej, witajcie Ją wszyscy bez wyjątku, gdy teraz przez cały miesiąc odbywa tryumfalny pochód po swoim królestwie; przyozdabiajcie Jej obrazy w kwiaty, a swe dusze w cnoty, — składajcie Jej dary z modlitw, pieśni, Komunij św. i dobrych uczynków, — przedstawiajcie Jej swe potrzeby, swe biedy, swe boleści. Przrzekacie to wszyscy?

Tak, przrzekamy i nie przestaniemy Cię czcić, o Najwspanialsza i Najmiłościwsza, dopóki tchu stanie w naszych piersiach. Tobie też, a przez Ciebie Bogu, oddajemy całą naszą istotę i wszystko nasze. Niech serca nasze tęsknią ciągle za Tobą, niech usta nasze wielbią ciągle Imię Twoje, niech majątności i prace nasze będą poświęcone Twej służbie, niech życie nasze upłynie w czci i miłości ku Tobie, niech wieczność nasza upływa kiedyś u podnóża tronu Twego.

Tobie, a przez Ciebie Bogu oddajemy rodziny nasze; niech wszystkie miłują Boga i służą Tobie, wszystkie za przyczyną Twoją staną się świętymi. Niech też przez Ciebie ciemni znajdą światło, smutni ukojenie, biedni chleb, wszyscy łaskę Bożą. Tobie a przez Ciebie Bogu oddajemy świat cały. Okryjże go płaszczem swej opieki i uprosz gorliwości apostołskiej dla biskupów i kapłanów, zaparcia się i poświęcenia dla zakonników i zakonnice, mądrości świętej dla mistrzów i przewodników, czystości obyczajów dla młodzieży, wytrwania i hartu w wierze dla wszystkich. Niech od krańca do krańca brzmi chwala Boga w Trójcy św. Jedyne go i cześć Twoja, o najwspanialsza i najmiłościwsza Królowo. Amen.

IV.

K A Z A N I E

**na święto N. P. Maryi Wspomożenia wiernych przypadające na
dzień 24 Maja ¹⁾.**

N. P. Marya jest Opiekunką Kościoła.

Treść: Judyt, oswobadzająca miasto Betulię, jest obrazem Najśw. Panny, opiekującej się Kościołem, a ta opieka na tem szczególnie się zasadza, że Marya wyprasza łaski dla Kościoła.

I. N. Panna modlitwą i cierpieniem przyczyniła się do założenia i utrwalenia Kościoła. — Po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana była Mistrzynią i Pocieszycielką Apostołów. — Po Wniebowzięciu swojem objęła tem troskliwszą pieczę nad Kościołem, co Kościół zawsze wdzięcznie uznawał. — Mianowicie Marya modli się ciągle o rozszerzenie Kościoła, opiekuje się jego dziełami i wyprasza łaski dla jego dzieci.

II. Dla czego Kościół ma tylu nieprzyjaciół i musi z nimi walczyć. — Marya wspiera go w tych walkach. — Ona wypraszała męstwa dla Męczenników. — Ona pokonała herezye pierwszych wieków i późniejsze. — Ona starła potęgę turecką pod Lepantem i Wiedniem. — Święta ustanowione na pamiątkę tych zwycięstw. — Gorszym wrogiem niż Turcy było niedowiarstwo i plód tegoż rewolucya. — Marya osładzała ostatnie chwile skazanych, Ona też po pogrobie Napoleona I. sprowadziła Piusa VII. napowrót do Rzymu. — Potrzeba tedy pokładać ufność w Jej opiece i sławić Ją z Kościołem.

¹⁾ To samo kazanie może służyć na święto N. P. Maryi Zwycięskiej.

W Jeruzalem władza moja.

(Ekkł. XXIV, 15. z Lekcyi).

W napadzie szalonej dumy postanowił król assyryjski Nabuchodonozor podbić wszystkie ludy ziemi pod swoje berło i wytracić ich bogi, iżby on sam był ich bogiem.

Ponieważ Izraelici stawili mu opór, przeto wysłał przeciw nim ogromne wojsko pod wodzą Holofernesa, który przekroczywszy ich granicę, obległ miasto Betulię.

Mieszkańcy bronili się dzielnie; kiedy jednak nieprzyjaciel odciął im przystęp do źródeł, upadli na duchu i z płaczem wielkim wołali do Boga: *Zgrzeszyliśmy z ojców naszych, lecz Ty, żeś jest dobrotliwy, zmiłuj się nad nami*¹⁾.

Bóg zesłał ratunek, bo oto umocnił serce cnej niewiasty Judyty, iż nieustraszona przedarła się do namiotu Holofernesa i ucięła mu głowę, kiedy tenże spał pijany, poczem z tym łupem wróciła do miasta. Na jej widok rozradowali się mieszkańcy, a książę ludu Oniasz powitał ją z uniesieniem: *Błogosławionaś ty córko od Pana Boga nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, bo tak dziś imię twoje uwielił, że nie odejdzie chwala twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie.*²⁾. Ufając w tej mocy, uderzyli Izraelici na wrogów i pobili wielu paszczęką miecza, resztę zaś ścigali aż do granic; a gdy wrócili z wielką

¹⁾ Judyt VII, 19.

²⁾ Jud. XIII, 23 — 25.

zdobyczą, błogosławili wszyscy mężną Judyt, mówiąc: *Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele izraelskie, tyś cześć ludu naszego.*

O jakże pięknie da się to zdarzenie zastosować do życia Kościoła.

Nabuchodonozor wszystkich wieków, to jest, szatan, chcąc panować nad narodami, zbiera swe hufce, już niewidzialne, już widzialne, czyli złych ludzi, i śle takowe ustawicznie przeciw Kościołowi, tej Betulii świata, w której są ukryte wszystkie skarby duchowne. Nieprzyjaciele ci, zarówno zuchwali jak potężni i liczni, jużto otwarty szturm przypuszczają do warowni Bożej, godząc pociskami w jej wodzów, już wysyłają się, by ją wygłodzić, tamując jej wojskom przystęp do źródeł duchownych — do prawdy i łaski.

Lecz nie lękajmy się o losy Kościoła, bo w nim jest po wszystkie wieki sam Chrystus Pan, który dał mu obietnicę, że bramy piekielne nie przemogą go, — bo nadto tym Kościołem opiekuje się sama Bogarodzica, która już w Starym Zakonie zapowiedziała, że władza Jej w Jeruzalem, to jest, w Kościele, a którą Piewca Pański nazywa straszną, jak wojsko uszykowane do boju ¹⁾. Ona to z jednej strony ma straż nad duchownymi źródłami Kościoła, wypraszając mu przeróżne łaski, z drugiej broni tegoż Kościoła.

Zastanówmy się dzisiaj na tą obustronną opieką Najświętszej Panny, a poznamy, że Kościół słusznie Ją nazwał „Wspomożeniem wiernych“.

Pierw jednak uczcijmy Tę, której ona Judyt słabym tylko była obrazem, powtarzając za wszystkimi pokoleniami ludzkimi: „Tyś sława Jeruzalem, to jest, Kościoła Bożego, Tyś wesele świata, Tyś cześć ludu wybranego.

¹⁾ Pieśń nad pieśniami IV, 3.

Błogosławionaś Ty od Pana Boga nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, bo tak Imię Twoje uwielbił, że, nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi“. I my także Cię chwalimy, mówiąc z Archaniołem: Z. M.

I.

Najśw. Panna Marya wiedziała, że Słowo Przedwieczne na to stało się ciałem, by utworzyć królestwo prawdy i łaski, mające trwać do końca wieków, bo wszakże Archanioł oznajmił Jej wyraźnie: *Ten będzie wielki i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca*¹⁾.

Wiedziała również, że modlitwą i cierpieniem ma się przyczynić do założenia i utrwalenia tego królestwa, a jako pokorna Służebnica Pańska, przyjęła chętnie to posłannictwo.

Od chwili zwiastowania przymnożyła modlitw, prosząc nieustannie Ojca światłości, iżby wszyscy ludzie uwierzyli w Tego, który będąc Synem Bożym, chciał być ich Bratem wedle ciała, by wszyscy weszli do Jego królestwa, wszyscy przyjęli Jego prawdę, wszyscy korzystali z łaski odkupienia, a przez nią stali się przysposobionymi synami Bożymi i dziedzicami chwały.

Do modlitwy dodała cierpienie. O jakże chętnie zgodziła się na to, by miecz za mieczem przeszywał jej serce; z jakąż miłością ofiarowała każdy cios za zbawienie ludzi.

Mianowicie, kiedy na Kalwaryi wśród męczarni Chrystusa Pana rodził się Jego Kościół i według pięk-

¹⁾ Łuk. I, 32 — 33.

nego wyrzeczenia Ojców, wychodził z Jego serca, niby oblubienica czysta i nieskalana: Marya, ogłoszona z krzyża Matką całej ludzkości, polecała miłosierdziu Bożemu wszystkie swoje dzieci i wypraszała łaski potrzebne dla tegoż Kościoła.

Po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana stała się Opiekunką i Mistrzynią Jego uczniów, jużto trwając z nimi na modlitwie, jużto opowiadając im wielkie tajemnice Boże, jużto przygotowując ich na przyjście Ducha Św. Ona też pocieszała Apostołów, kiedy żydzi i poganie wszeźdli przeciw nim prześladowanie. O jakże słodką była ta pociecha! Słuchajcie, Najmilsi! Gdyby teraz Bogarodzica zstąpiła ze swego tronu i stanęła pośród nas, pełna królewskiego majestatu i macierzyńskiej miłości: cóżbyśmy uczynili? Zapewne rzucilibyśmy się wszyscy do Jej stóp i całowalibyśmy kraj Jej szat, lejąc łzy obfite.

Otóż takie uczucia przejmowały Apostołów w obecności Najśw. Matki Boskiej ich Mistrza; nie też dziwnego, że spieszyli skwapliwie do Jej domku, czy w Efezie, czy w Jerozolimie, by się z nią podzielić radośną wieścią o szerzeniu się królestwa Bożego i umocnić się na nowe walki Jej słowem i modlitwą.

W ten sposób uczestniczyła Marya w pracach Apostołów, a nadto Jej życie święte było jakby żywą Ewangeliją i ciąglem apostołstwem.

Kiedy zaś wstąpiła na tron chwały i odzierżyła berło królewskie nad niebem i ziemią, objęła tem troskliwszą pieczę nad Kościołem Chrystusowym; chciał bowiem Bóg, aby jako Marya w Chrystusie Panu zrodziła ten Kościół, tak też przyczyniała się do jego wzrostu i uświęcenia.

W tym celu dał Jej Pan władzę Królowej i powierzył Jej szafarstwo łask, jakie wyjednał śmiercią swoją.

Słusznie też Doktorowie święci nazywają Maryę to skarbniczką Bożą, iż wyprasza i rozdaje skarby niebieskie, — to wodociągiem łaski, iż tę łaskę z górnych źródeł sprowadza na ziemię, — to szyją Kościoła, iż jako przez szyję idą soki ożywcze od głowy do ciała, tak przez Maryę idą soki duchowne od Chrystusa Pana do Jego ciała mistycznego; co więcej, twierdzą śmiało, że wszystkie dary przychodzą do nas przez Maryę, a to na mocy Jej pośrednictwa u Syna ¹⁾.

Tę opiekę Bogarodzicy uznawał Kościół wdzięcznie po wszystkie wieki, jużto wysławiając Ją w swoich nabożeństwach, pieśniach i litaniach jako Matkę łaski Bożej, Szafarkę niebieską, Orędowniczkę świata, Ucieczkę grzesznych, Wspomożenie wiernych i t. d., — jużto zwracając się do Niej w potrzebach swoich o wstawienie do Syna, — jużto wzywając gorąco swe dzieci, by z wielką ufnością uciekały się do Jej przyczyny, — jużto tworząc w tej myśli coraz nowe bractwa, kołatające modlitwą do Jej serca, i ustanawiając coraz nowe święta, jak n. p. święto N. Panny Opieki, Wspomożenia wiernych, Nieustającej Pomocy, Dobrej Rady i t. p.

A jakże Marya spełnia tę opiekę? Oto tak, że wstawieniem swoim, które Ojcowie św. mieniają słusznie wszechwładnem, jedna Kościołowi przeróżne łaski.

Mianowicie, N. P. Marya prosi ciągle przed tronem Bożym, aby ten Kościół rozszerzył się po całym świecie i wszędzie świętej używał wolności, — aby wszystkie ludy, pogrążone dotąd w balwochwalstwie, poznały i przyjęły światło Ewangelii.

O módlże się ciągle, miłościwa Opiekunko, za wszystkimi, którzy jeszcze nie znają Boga w Trójcy św. Jedynej, i wspieraj prace wszystkich kapłanów

¹⁾ Czyt. Kazanie drugie na uroczystość Narodzenia N. P. M. str. 196.

i misjonarzy; niech jak najprędzej ziści się przepowiednia Pańska: *Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz* ¹⁾.

Najśw. Panna Marya opiekuje się wszystkimi narodami, aby po Bożemu spełniały dane im posłannictwo; jeżeli zaś za непослушенstwo spada na nie chłosta, Marya łagodzi takową. Do Tej więc Opiekunki spieszcie z ufnością wszystkie ludy ziemi. A Ty, o Maryo, otocz je królewskim swym płaszczem i wypraszaż im błogosławieństwo Boże.

Najśw. Panna Marya opiekuje się również wszystkimi sprawami i dziełami Kościoła; a cokolwiek w Kościele dzieje się wielkiego, świętego, dobrego, w tem wszystkim ma Ona czastkę.

Tak było w wiekach dawnych, tak jest i w wieku naszym, który słusznie nazwaćby można wiekiem Niepokalanej²⁾. Jeżeli zaś zażądacie odemnie dowodów, wskażę na to spotęgowanie się ducha religijnego, jakie szczególnie po ogłoszeniu Niepokalanego Poczęcia nastąpiło, — na ten wspaniały rozwój nauki katolickiej, karności duchownej, zakonów, stowarzyszeń i misyj, — na te wreszcie zjawienia się Najśw. Panny w La Salette, Lourdes, Castelpetroso i t. d., i na cuda tam zdziałane, a tak jawne, że i podejrzliwa bezbożność zaprzeczyć ich nie zdoła ³⁾.

Zaprawdę, wznieś, o Maryo, oczy Twoje, i patrz, oto i wiek nasz ściele się u stóp Twoich, cześć Twoją głosząc i miłosierdzia Twego wzywając.

Najśw. Panna Marya opiekuje się wreszcie po macierzyńsku wszystkimi dziećmi Kościoła, jako umiłowanymi dziećmi swojemi, i wyprasza im łaski po-

¹⁾ Jan X, 16.

²⁾ Czyt. kazanie na temat „Najśw. Panna Marya jest Opiekunką XIX. wieku“, str. 257.

³⁾ Por. *Pius IX. i Jego Pontyfikat*. Tom II, Rozdz. III.

trzebne, przedewszystkiem grzesznikom prawdziwą skrucę, sprawiedliwym postęp w cnotach i wytrwanie do końca. Słusznie przyrównano Ją do Rebeki; jak bowiem Rebeka ze studni ojca swego naciągnęła wody dla Eleazara i jego wielbłądów, tak Marya wodą laski Bożej napawa sługi Abrahama, to jest, sprawiedliwych, i wielbłądy, to jest, grzeszników. Niechże tedy każdy biegnie do Niej i błaga: O Najmiłościvsza, napójże mię z krynic wiecznych, bo wyschło serce moje, jak ziemia spalona skwarem słońca, — napój mię, bomci jest sługą, nie Abrahama ale Chrystusa i Twoim; a jeżeli mię uznajesz niegodnym tego zaszczytu dla licznych grzechów moich, uważaj mię przynajmniej za swe bydlątko i nie daj mi ginać z pragnienia. Marya ułatwia zarazem dzieciom swoim drogę życia i zbawienia, niosąc im pomoc w pokusach, ochłodę w pracach, pociechę w smutkach, ratunek przy śmierci, ulgę w kaźni czyścowej; słusznie tedy św. Efreem nazywa Ją bramą niebieską i drabiną aniołów ziemskich, a św. Anzelm wyraźnie mówi: W rękach Twoich złożone jest zbawienie nasze; jak bowiem każdy, który się od Ciebie odwraca i Tobą gardzi, zginać musi: tak niepodobna, aby ten, który się Tobie oddaje i Ciebie wzywa, poszedł na zatracenie.

O któż wypowie, ilu grzeszników za Jej przyczyną wróciło do Boga i osiągnęło żywot wieczny; albo ilu Świętych, dzięki szczególnej Jej pieczy, doszło do doskonałości! Moglibyśmy tu powołać na świadków wielkich Jej miłośników, jak św. Jana, św. Bernarda, św. Filipa Nereusza, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Liguorego; lecz czyż podobna wszystkich wyliczyć? Raczej powtórzmy za św. Germanem: „Nikt nie bywa zbawiony, tylko przez Ciebie, o Najświętsza“.

Lecz nie tu jeszcze koniec opieki Maryi: Ona nadto po wszystkie czasy broi Kościoła.

II.

Od samego początku musiał Kościół twarde stawiać walki z licznymi wrogami i ciężkich nieraz doznawać od nich prześladowań.

Walka ta zaczęła się u kolebki Kościoła, bo za ledwie uczniowie Chrystusowi ogłosili światu Ewangelie, aliści wystąpiło przeciw nim Synedryum w obronie błędnej nauki faryzejskiej, — wystąpili cesarze w obronie religii państwowej, — wystąpili kapłani i mędracy w obronie starych przesądów, — wystąpił lud w obronie ulubionych bogów.

Trzysta lat wrzał srogi bój, i to tak, że jedni lżyli, wyśmiewali, dręczyli, mordowali, a drudzy cierpieli; — lat trzysta skrzypiały koła tortur, ryczały w amfiteatrach dzikie bestye, płonęły stosy, cięły miecze, lała się krew strugami; i jakimż tego koniec? Oto według słów Tertuliana krew Męczenników stała się nasieniem chrześcian, bo śmierć jednego rodziła setki innych.

Lecz któż Męczennikom w onych katuszach dodawał mocy? Sam Chrystus Pan. A kto się za nimi wstawiał do Chrystusa? Bogarodzica.

Chrześcianie pierwszych wieków byli o tem jak najmocniej przekonani, skoro w katakumbach rzymskich, tuż nad grobami, lub w bocznych kaplicach umieszczali obrazy Najśw. Panny, iżby wszyscy wiedzieli, że u Królowej Męczenników mają szukać zachęty i pomocy.

Jest ich tam prawie sto, a niektóre przedstawiają Najsw. Dziewicę w postaci Orantki, to jest, modlącej się.

Nie można też wątpić, że ta Opiekunka Kościoła modliła się, ilekroć Męczennikom srogie zadawano męczarnie, a nawet zstępowała nieraz niewidzialnie do ich więzień, lub ślała tamże Aniołów i Świętych, iżby leczyć rany bohaterów chrześcijańskich i przynosić im ochłodę. Jakoż krwią swoją zjednali oni Kościółowi świetne nad pogaństwem zwycięstwo.

Lecz inni natomiast powstałi wrogowie, — to mistrze fałszu, heretycy, którzy pokusili się przeinaczyć naukę Chrystusową, złożoną w skarbcu Kościoła; lecz i tych Holofernesów pogromiła Judyta chrześcijaństwa — Marya.

Upadł Aryusz, zaprzeczający Bóstwa Synowi Bożemu, — upadł Eutyches, usuwający człowieczeństwo Chrystusowe, — upadł Nestoryusz, odmawiający Maryi godności Matki Bożej, a wówczas za Ojcami Soboru efezkiego cały świat wołał z uniesieniem: Niech żyje Bogarodzica!

Kiedy znowu w wieku trzynastym straszna sekta Albigenzów poczęła się srożyć w południowej Francyi, miłościwa Opiekunka Kościoła wyprawila przeciw niej pokornego sługę swego Dominika, przypasawszy mu do boku miecz duchowny — Różaniec.

Tym mieczem powalił św. Dominik zuchwałą sektę; co więcej, przeszło sto tysięcy zbłąkanych kacerzy za łaską Bożą a pracą swoją do Kościoła sprowadził. Wywdzięczyl się za to świat katolicki, rozszerzając skwapliwie bractwo różańcowe i wznosząc wspaniałe tury gotyckie ku czci swej Opiekunki.

Ona też w wieku XV-ym powstrzymała na granicach Polski dzikie zapędy husytyzmu, w XVI-ym ocaliła Włochy i Hiszpanię przed powodzią błędów prote-

stanekich, w XVII-ym pomogła je pokonać w Polsce, Francyi i Austrii; słusznie zatem śpiewa o Niej Kościół: Ciesz się, Maryo, wszystkie kacerstwa zwalczyłaś Ty sama.

Do heretyków przyłączył się wróg inny, który krzywą szablą wycinał w pień czcicieli Chrystusa i obalał krzyże, by na ich gruzach wznieść królestwo fałszywego proroka, Mahometa; byli to Saraceni.

Już w wieku VII-ym opanowali oni miasto święte Jeruzalem, wraz z Syryą i Egiptem, niszcząc wszędzie winnicę Chrystusową; niebawem zagrozili nawet Carogrodowi, najechali Hiszpanię i aż pod Rzym zapuścili swe zagony.

W w. XI. porwała się cała prawie Europa do wojny świętej z półksiężycem; a podczas gdy tysiące rycerzy i pielgrzymów ciągnęło na Wschód, nakazał papież Urban II. dzwonić rano i wieczór, by za przyczyną Bogarodzicy wyprosić zwycięstwo dla walczących, pokój wieczny dla poległych.

Dzięki tej przyczynie, Krzyżowcy wydarli niewiernym Jerozolimę, ale nie byli godni, by Grób św. pozostał długo w ich rękach.

Co więcej, fanatyczne plemię Turków obaliło cesarstwo greckie, a butny zdobywca Carogrodu, sultan Mohamed II., zapowiedział, że koń jego będzie niebawem jadł owies z ołtarza św. Piotra w Rzymie. Wówczas to papież Kalikst III. dodał dzwonięcie południowe; jakoż pokorna modlitwa „Aniol Pański“, wsparty oręż krzyżowców, rozgromiła bisurmanów pod Belgradem.

Sto lat później stali się oni znowu groźnymi, ale i tą razą wielka nasza Hetmanka wyciągnęła swój miecz zwycięski, ulitowawszy się jęków chrześcijaństwa, które na wezwanie świętego papieża Piusa V. szturmowało do Jej serca Różańcem.

Siódmego października 1571 roku, wszczęła się bitwa morska pod Lepantem; Turcy byli liczniejsi i mieli zrazu wiatr pomyślny, zato chrześcianie ozdobili piersi swoje zbroją Maryi — Różańcem, podczas gdy chorągiew z Jej wizerunkiem powiewała na statku dzielnego wodza, Jana austriackiego.

Nie też dziwnego, że polhańcy tyl podali, straciwszy do 300 okrętów i przeszło 30.000 ludzi. Właśnie w tym czasie naradzał się Pius V. z kardynałami; wtem nagle zamilkł, zbliżył się do okna i wejrzawszy w niebo, rzekł: „Odlóżmy naszą pracę, a raczej złożmy Najwyższemu gorące dzięki, że naszym wojskom dał świetne zwycięstwo.“

Poczem udał się do bazyliki św. Piotra, a za nim cały dwór i tłum ludu, by odśpiewać *Te Deum* i Litanie do Najśw. Panny, do której dodał wówczas nowy tytuł: *Auxilium Christianorum* — Wspomożenie wiernych.

Na pamiątkę owego zwycięstwa kazał tenże Papież obchodzić corocznie 7-go października święto Najśw. Panny Maryi Zwycięskiej, następca zaś jego, Grzegorz XIII., zmienił to postanowienie o tyle, że na pierwszą niedzielę października święto Najśw. Panny Maryi Różańca św. naznaczył.

Mimo klęski pod Lepantem Turcy w wieku XVII. zajęli prawie całe Węgry i oblegli Wiedeń, ale Judyt Kościoła znowu ich poraziła.

A wiecie, czyjego teraz użyła miecza? Oto wier- nego sługi swego, Jana Sobieskiego.

Sługa ten, nim stanął na czele nielicznych swych hufców, odbył pielgrzymkę do cudownego obrazu na Jasnejgórze, w sam zaś dzień bitwy leżał krzyżem przed

oltarzem, poczem powstał, straszny jak lew, i kazał wojskom swoim uderzyć na wroga, z hasłem: „Jezus Marya“ na ustach. Wnet też trupy niewiernych pokryły pola naokoło Wiednia.

Na uwiecznienie onego dnia ustanowił papież Innocenty XI. święto Imienia Maryi, tak jak święto Opieki Maryi, wprowadzone r. 1725, było holdem za nowe zwycięstwa, odniesione r. 1718, w sam dzień Najśw. Panny Śnieżnej i w uroczystość Wniebowzięcia.

W wieku XVIII-ym rogi półksiężyca zostały złamane, zato pośród narodów katolickich zjawił się nieprzyjaciel stokroć gorszy, bo niedowiarstwo, którego ohydny płodem była rewolucya francuska.

Bezbożni, wypowiedziawszy wojnę Bogu, zniszczyli Kościół we Francyi, a tysiące ofiar, winnych i niewinnych, zaciągnęli na rusztowanie.

Wielu z tych, którzy pierw wiarę stracili, wyprosiła Marya nawrócenie w więzieniu, innym osładzała ostatnie chwile i takiego dodawała męstwa, że n. p. Urszulanki z Valenciennes, jadąc na plac stracenia, śpiewały spokojnie Litanię do Najśw. Panny, a śpiew ten nie uciechł, dopóki ostatnia z nich nie położyła głowy pod topór ¹⁾.

Cieszymy się zatem i dziękujemy Panu, że za przyczyną Najśw. Rodzicielki tylu zwycięstwami moralnemi opromienił Kościół: — wzywajmy z ufnością Wspomożenia wiernych i śpiewajmy Jej hymn pochwalny:

¹⁾ Czyt. tegoż autora *Rewolucya franc. wobec religii*, str. 18.

Km. Dr. J. Kromer

Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele świata, Tyś
cześć ludu wybranego. Błogosławionaś Ty od Pana
Boga nade wszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony
Pan, bo tak imię Twoje uwielbil, że nie odejdzie
chwała Twoja z ust ludzi. Amen.



V.

KAZANIE

**na święto Najśw. P. Maryi Nieustającej Pomocy, przypadające
na niedzielę przed świętem Narodzenia św. Jana Chrzciciela.**

Najśw. Panna jest Wspomożycielką naszą we wszelakich potrzebach.

Treść: Kupiec, uciekając z wyspy Krety przed Turkami, uwozi z sobą obraz Najśw. Panny i doznaje podczas burzy Jej pomocy. — Obraz ten mieści się dziś w Rzymie, w kościele OO. Redemptorystów. — I w naszym życiu zrywają się burze, a ratunek nasz u Najświętszej Matki Nieustającej Pomocy.

Najśw. Matce danem zostało berło miłosierdzia, wraz z kluczami do skarbnicy niebieskiej. a jedno Jej słowo więcej znaczy, niż modlitwy wszystkich mieszkańców nieba. — Marya przyjmuje chętnie nasze prośby, bo jest naszą Matką i dołącza do nich swoje zasługi. — Z wysokości swego tronu wzywa do siebie wszystkich i wszystkim niesie pomoc, mianowicie zaś dręczonym niedostatkiem, nawiedzonym chorobą, przygnębionym smutkiem, zostającym w niebezpieczeństwie, wystawionym na pokusy, obciążonym brzemieniem grzechów, staczającym bój ostatni. — Trzeba tedy wzywać Jej pomocy i polecać się jak najczęściej Jej opiece.

*Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia,
którego miłował, stojącego, rzekł matce
swojej: „Niewiasto, oto syn twój”. Po-
tem rzekł uczniowi: „Oto matka twoja“.*

Jan XIX, 26 — 27.

W wieku XV-ym, kiedy Turcy pokusili się o podbicie wyspy Krety, kupiec pewien postanowił uciec do Włoch, gdyż wówczas los chrześcian pod panowaniem półksiężycy był oplakany. Mając już wsiadać na okręt, wziął z sobą piękny obraz, przedstawiający Najśw.

Pannę z Dzieciątkiem Jezus na rękę i dwoma Aniołkami po bokach, który w jego rodzinie wielkiej czeni używał. Podróż zrazu była pomyślną, później atoli rozburzyło się morze i poczęło miotać statkiem, jakby małą łupiną. Wśród powszechnej trwogi sam tylko kupiec dodawał wszystkim otuchy: „Nie bójcie się; Najświętsza Panna, której obraz uwożę przed Turkami, nie pozwoli nam zginąć“; a gdy niebezpieczeństwo stało się groźnem, wydobyl ów obraz i przymocował go do masztu, poczem wszyscy poklękali na pokładzie, wzywając pomocy Królowej ziemi i morza. Dzięki Jej opiece, przybili szczęśliwie do lądu, a kupiec z obrazem, który odtąd był mu tem droższym, podążył do Rzymu.

Będąc już bliskim śmierci, oddał ten skarb swój przyjacielowi, z prośbą, by go w jednym z kościołów rzymskich umieścił, co atoli dopiero później, i to nie bez wyraźnego objawienia, nastąpiło. Od r. 1499 spoczywał obraz Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy, — bo tak go odtąd nazywano, — w kościele św. Mateusza pod strażą OO. Augustyanów Eremitów, a po zburzeniu tegoż kościoła na początku XIX-go wieku, dostał się najprzód do kaplicy domowej tychże Ojców, następnie zaś do kościoła OO. Redemptorystów, na pagórku eskwilińskim wzniesionego, gdzie w rok później, to jest, 23 czerwca 1867, wielki czciciel Bogarodzicy, Pius IX., uwieńczył go koroną złotą. Cześć jego rozszerzyła się szybko po świecie, zwłaszcza odkąd Ojciec św. Leon XIII. przepisał osobną Mszę i pacierze kapłańskie o Najśw. Pannie Nieustającej Pomocy.

Najmilsi, jakże często i w naszej żegludze zrywają się wichry, czy pokus, czy cierpienie, i wznecają burze tak straszne, że statki nasze, straciwszy żagle, maszt i kotwicę, stają się pastwą spienionych bałwanów. I cóż wtenczas najczęściej czynimy? Oto albo ratujemy się li własnymi środkami, a czując swą niemoc, narzekamy

na Boga i ludzi, albo pogrążeni w niemej rozpacz, zakładamy ręce, smutnego oczekując końca. Nic też dziwnego, że tyle statków rozbija się i tonie. A cóż czynić nam potrzeba? Oto przedewszystkiem wołać do Tego, który jednym słowem może uśmierzyć najsroższą burzę, a który powiedział: *Wzywaj mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz* ¹⁾. Jeżeli zaś sądzimy, żeśmy dla grzechów i niewierności naszych wysłuchania niegodni, zwracajmy się do przyjaciół Bożych, zwłaszcza do Tej, której opiece porucił Pan z Krzyża cały ród ludzki, rzekłszy do Niej: *Niewiasto, oto syn Twój*. Ona to, jako najpotężniejsza, swem wstawieniem się, może nam dopomódz, a jako najlitościwsza, chce nam dopomódz, i to we wszelakich potrzebach duszy i ciała. Poznamy to dziś bliżej za błogosławieństwem Twojem, o Matko nieustającej pomocy. Z. M.

* * *

„Dana Ci jest wszelka władza na niebie i na ziemi“ ²⁾; temi słowy wysławia św. Piotr Damian potęgę Maryi, a gdzieindziej dodaje, że Syn wszechmocny uczynił Matkę swoją wszechwładną. Tak jest, Ten, *przez którego wszystko się stało, co się stało*, poddał się na ziemi rozkazom Matki-Dziewicy; kiedy zaś z ciałem i duszą wziął Ją do przybytków chwały, umieścił Jej tron po nad chórami anielskimi, usłał u Jej stóp niebo i ziemię, dał Jej berło miłosierdzia i klucze swej skarbnicy, a zarazem moc tak wielką, że wstawieniem swoim u Boga wszystko może.

Ona jest zatem „wszechmocą błagającą“, a jedno Jej słowo więcej znaczy, niż modlitwa wszystkich mieszkańców nieba ³⁾. Co więcej, sami Święci składają

¹⁾ Ps. IX, 15. ²⁾ *Ser. I. De Nativ. Virg.* ³⁾ Św. Bernard.

swe prośby na ręce swej Pani i Królowej, by od Króla Niebieskiego tem milej były przyjęte ¹⁾; i nie w tem dziwnego, bo oni proszą jako słudzy, Marya zaś oręduje, czyli raczej, według słów św. Antonina, rozporządza jako Matka. Objawiła Ona to sama św. Gertrudzie. Kiedy ta Święta modliła się raz pobożnie: Oczy Twoje litościwe zwróć na nas; stanęła przed nią Najśw. Panna, a wskazując na oczy Dzieciątka Jezus, rzekła: „Te to są oczy litościwe, które mogę zwracać, gdziekolwiek chcę, aby ratować tych, którzy mnie wzywają“. Słusznie też Doktorowie Kościoła zachęcają gorącemi słowy, by we wszystkich potrzebach błagać o Jej przyczynę, i nie wahają się twierdzić, że często prędzej bywamy wysłuchani, gdy wzywamy imienia Maryi, aniżeli gdybyśmy wzywali imienia Jezus, a to dlatego, że Jezus Chrystus, jako Pan i Sędzia wszystkich, patrzy na zasługi tych, którzy Go proszą, i nieraz z powodu ich grzechów odmawia wysłuchania, podczas gdy Najśw. Matka do prośb naszych dołącza swoje zasługi i w ten sposób jedna nam u Boga miłosierdzie ²⁾).

Ale czy Najśw. Panna Marya zechce nas wysłuchać, mimo żeśmy zbyt często Jej pośrednictwa niegodni? Czemużby nie chciała? — wszakże Ona Matką naszą, a któraż matka może słuchać obojętnie jęków dziecka, zostającego w niedoli, choćby takowe pierw ją zasmuciło. U tej Matki — mówi św. Bernard, samo tylko miłosierdzie, a Serce Jej tak czule, że nie może wiedzieć o naszej nędzy, by nie pocieszyła. Inny zaś czciciel Maryi dodaje, że Ona stoi ciągle u wrót nieba i patrzy, czy gdzie kzy nie płyną, i słucha, czy gdzie serca nie jęczą, aby zaraz spieszyć na pomoc.

Z wysokości swego tronu zdaje się Marya wołać ciągle: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie*

¹⁾ Suarez. ²⁾ Św. Anzelm *De excell. Virg. C. VI.*

i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę ¹⁾... *Ja matka pięknej miłości i nadziei świętej* ²⁾. *Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* ³⁾. Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Ona do ludzi dręczonych niedostatkiem. Pan Jezus uzacnił ubóstwo, pierw wielce wzgardzone, i nazwał błogosławionymi ubogich duchem; ale zaprzeczyć się nie da, że ubóstwo jest nieraz ciężkim krzyżem i że ten krzyż ludzi słabych powala na ziemię, jako powiedziało Pismo: *Dla ubóstwa wiele ich zgrzeszyło* ⁴⁾. Gdy głód dręczy, zimno dokucza, ludzie nielitościwi wyrzucają z domu, a co gorsza, z biedą łączy się choroba lub sieroctwo; łatwo z piersi przygniecionej wyrrywa się jęk boleści: Ach Boże, czy i Ty o mnie zapominasz? Ten jęk przedziera się aż do serca Matki niebieskiej, i wnet zstępuje Ona niewidzialnie do chatki biedaka, by go podnieść słowem macierzyńskim: Dziecię moje, Ojciec Niebieski nie zapomniał o tobie; jeżeli zaś poskapił ci darów ziemskich, to tylko dla dobra twojego, byś tem więcej pożądał duchownych i laknął Chleba żywego, który z nieba zstąpił. Skarżysz się na niedostatek, lecz patrz, oto Pan i Zbawiciel twój narodził się w podłej stajence, w życiu nie miał gdzie głowy skłonić, umarł na obcym łożu krzyża. Podobnie i jam była zawsze ubogą, a jednak szczęśliwą, bo Bóg był mojem bogactwem. Cheeszli iść w moje ślady, uko-
chaj również ubóstwo.

Ale na tem nie koniec; ta Matka stara się o pokarm dla biednych dzieci. Czyście wy widzieli kiedy matkę-żebrackę, jak jedno dziecko niosąc na ramieniu, drugie wiodąc za rękę, chodzi od domu do domu i zebrze dla nich chleba. Taką matką jest Marya, bo Ona z uboższemi dziećmi obchodzi domy bogatszych

¹⁾ Mat. XI, 28.

²⁾ Ekl. XXIV, 24. ³⁾ Przyp. VIII, 36.

⁴⁾ Ekl. XXVII, 1.

i skłania ich serca do litości. Ona jest przede wszystkim karmicielką sierót; a jako Tobiasz zbierał biedne dzieci i własną żywil ręką, tak Marya sieroty opuszczone tuli i karmi w domu swoim — w Kościele; zarazem prosi za niemi ciągle przed stolicą Baranka: Synu, dzieci moje nie mają chleba ni dachu, a taka modlitwa sprowadza nieraz cud na ziemię. Kiedy raz w klasztorze św. Alfonsa Liguorego zabrakło żywności i nie było co dać na obiad, wielki ten miłośnik Maryi poprosił Ją naprzód o orędownictwo, poczem poszedł do zakrystyi, ubrał się w komżę i ukłęknał przed Najświętszym Sakramentem; a pomodliwszy się przez chwilę, przystąpił do samego przybytku i zapukał z lekka do drzwiczek, mówiąc: „Panie mój i Boże, ja wiem, że Ty tu jesteś; oto my nie mamy chleba“. Ledwie wrócił do celi, aliści zjawił się u furty sługa pewnej pani z obfitą jalmużną. Taką ufność miejcie, ludzie biedni, a Matka Boża was nakarmi, choćby trzeba do was posłać kruka, jak do św. Pawła, albo psy z posiłkiem, jak do św. Rocha.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi chorobą nawiedzonych. Chorobę zsyła Bóg na to, by nas w niej, niby złoto w ogniu, oczyścić; ale niestety, choroba nie wszystkich uświęca, owszem wielu o szkodę przyprawia, dlatego, iż jej nie przyjmują i nie znoszą, jak powinni i jak przy łasce Bożej mogą. Nie jestto atoli rzeczą łatwą korzystać należycie z choroby; a gdy boleść ściska i do tego nędza doskwiera, każdego, acz z wolą Bożą zgodny, ogląda się za ulgą i nieraz woła: Jezu, zlituj się! Matko Boża, poratuj! Wtenczas ta Lekarka litościwa przychodzi nad łoże chorego i przynosi ze swojej apteki, z której chorzy mogą korzystać bez pieniędzy, lekarstwo nader cenne i rzadkie — cierpliwość. Znana jest wam, Najmilsi, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który żydowina, pobitego od

zbójców, podniósł, opatrzył i zawiózł do gospody. Otóż taką Samarytanką jest Najśw. Panna Marya; Ona bowiem chorych, opuszczonych od ludzi, bierze na swe ramiona, powierza pieczy swoich służebnic, to jest, litościwych zakonnic, pielęgnuje i dźwiga na duchu; słusznie ztąd przyrównana do rozłożystego drzewa, chłodzącego wędrowców, to do balsamu, gojącego rany. Bywa też, że Marya mocą Bożą zdrowie cudownie przywraca, słusznie ztąd sławiona przez Kościół jako Uzdrowienie chorych. Opowiada św. Piotr Damian, że kiedy Odilon, sławny później opat kluniaceński, był małym chłopcem, przyniosła go piastunka do kościoła i posadziła na posadzce, a sama odeszła. Chłopiec, zdjęty ciekawością, począł czolgać się na rączkach, bo od urodzenia nie miał władzy w nogach, aż wreszcie nie bez wysilenia dostał się przed ołtarz Najśw. Panny Maryi. Słodki uśmiech tej Matki najmilszej pociągnął chłopczykę, tak, iż przez chwilę z dziecinną miłością wpatrywał się w obraz, a potem podniósł w górę ręce, jakoby chciał rzec: Podaj mi rękę, dobra Matko, iżbym mógł powstać i zbliżyć się do Ciebie. W tej chwili wyprostowały się jego nogi i powstał, wolny od wszelkiej niemocy.

Lecz pocóż sięgać dawnych wieków; — wszakże i dzisiaj dzieją się za przyczyną Maryi cuda wielkie, których nawet podejrziwa bezbożność zaprzeczyc nie zdoła. Chcecie się o tem przekonać? — idźcie tylko do Lourdes, a wiszące przy źródle kule kalek i tablice dziękczynne w kościele powiedzą wam, jak potężną jest pomoc Maryi. Do Niej więc, w ślad za świętym opatem wołajcie, ludzie chorzy: Podaj nam rękę, dobra Matko, i dźwigaj nas z łoża boleści; a jeżeli jest wola Bożą, byśmy dłużej cierpieli, uproś nam cierpliwości, iżby nam ta choroba wyszła na zbawienie.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi przygnębionych smutkiem. Smutku pełno na ziemi bo pełno utrapień, na które już przed czterema tysiącami lat skarżył się Job: *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napelnion bywa wielu nędzami* ¹⁾. Ktoby temu nie wierzył, niech przegłębnie wszystkie serca ludzkie, niech zajrzy do wszystkich domów, niech policzy wszystkie łzy i jęki; a zaprawdę zawoła z Augustynem św.: Cóżto jest człowiek, jeżeli nie otchłań ciemna, ziemia nędzna, syn gniewu, naczynie zelżywości, urodzony w nagości, żyjący w ucisku, umierający w trwodze. Utrapienia tego życia są wprawdzie narzędziem miłosierdzia Bożego, ale nie na wszystkich ziszcza się słowo Pańskie: *Błogosławieni, którzy płaczą*, bo nie wszyscy cierpią tak, jak Bóg chce, ani szukają pociechy tam, gdzie ją jedynie znaleźć można, to jest, w Sercu Zbawiciela i w Sercu Matki Najlitościwszej. Ta Matka przykładem Syna swego i swoim uczy nas krzyż dźwigać, a gdy upadamy pod krzyżem, podnosi nas, — gdy słabniemy, podtrzymuje nas, — gdy się męczymy, ociera nam pot z czoła, a w serce wlewa moc Bożą. Żyjąc jeszcze na ziemi, nie mogła patrzeć na smutek nowożeńców w Kanie, o ileż więcej teraz, jako Królowa miłosierdzia i Matka wszystkich ludzi, lituje się nad nieszczęśliwymi i spuszcza z tronu swego wino niebieskiej pociechy, którem osładza gorzkie wody utrapień. Piersi tej Matki — powiedział Richardus — tak są pełne miłości, że skoro się dowie o jakiej nędzy, zaraz wydają mleko politowania. O Tobie Maryo, — dodaje św. Bernard — i pomyśleć nie można, byś nie pocieszyła.

Niedawno temu w ubogim kościółku włoskim modliła się przed statuą Najświętszej Panny, pewna wie-

¹⁾ Job. XIV, 1.

śniaczka, cała łzami zalana. Snadź ciężki smutek ją dręczył, bo głośno wołała: „O Maryo, jakżeś Ty mogła mnie zasmucić? Czyż ja Cię kiedy opuściłam, że mię teraz opuszczasz? Czyż zaniedbałam kiedy uczcić Cię różańcem; a ostatniego święta ofiarowałam Ci świecę tak wielką, że się paliła aż do północy. Ile razy przechodzę koło tej kaplicy, zawsze mówię „Zdrowaś Maryo“, a jednak mój syn umiera! Jeżeli go nie uratujesz, umrze. Słyszysz, święta Panno, moje dziecko, moje jedyne dziecko chore!“ Tu jęki przerwały jej dalszą mowę; po chwili znowu się modliła: „Więc mnie nie wysłuchasz? Więc nie chcesz mnie wysłuchać? A ja mam jedno tylko dziecko, tak, jedno, jako i Ty“. I znowu głośnym wybuchnęła płaczem. „A gdyby Cię Twój syn opuścił i zostawił w sieroctwie? Gdyby Ci ktoś wydarł Twoje jedyne, najmilsze dziecię?“ To rzekłszy, powstaje i okiem błyszczącym od wielkiego wzruszenia patrzy na statwę. Nagle zbliża się do ołtarza i jednym ruchem gwałtownym wrywa Dzieciątko Jezus z rąk Maryi. „A teraz co powiesz? — woła żywo, podczas gdy wzrok jej płomienieje. Lecz było to uniesienie szybkie jak błyskawica, bo zaraz przycisnęła Dzieciątko do serca, ucałowała ze czcią Jego nóżki i rączki i złożyła Je na ramionach Matki.

Najmilsi, czyż mogła Marya odmówić tak gorącej i natarczywej prośbie? Ach gdzie tam, — dziecię ozdrowiało. Lecz pocóż obcych przykładów, kiedy przecież my sami doświadczyli nieraz w życiu, jak słodką jest i skuteczną pociecha Maryi. Śmiało tedy wszyscy opuszczeni i sieroty tulcie się do Jej serca, wszyscy prześladowani ukrywajcie się pod Jej płaszczem, wszyscy płaczący nad grobem drogich osób czy własnych nadziei ściełcie się u Jej stóp, by otarła łzy wasze.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi zostających w niebezpieczeństwie czy ciała czy

duszy. Bóg dopuszcza na nas różne przygody, czasem nawet zagrażające życiu, byśmy pamiętali na śmierć, unikali grzechu i ćwiczyli się w ufności. Chcemyż wtenczas doznać ratunku lub otrzymać łaskę dobrej śmierci, polecajmy się przez całe życie opiece Najśw. Matki, a w chwili niebezpieczeństwa wzywajmy Jej pomocy. Doznał tejże między innymi św. Medard, wielki czciciel Maryi. Pewnego dnia napadła go na polu straszna burza, tak iż rzeki od razu wezbrały, a od grzmów trzęsła się ziemia. Nie widząc nigdzie schronienia, począł Medard modlić się: „Pod Twoją obronę uciekam się, święta Boża Rodzicielko“; i oto patrzcie, Najświętsza Panna zesłała wielkiego orła, który rozpostarłszy skrzydła nad Medardem, zasłonił go od deszczu i piorunów.

Któżto również 12 kwietnia 1855 r. zachował od śmierci Piusa IX. i sto przeszło osób, jeżeli nie Niepokalana Dziewica? W dniu tym bawił Ojciec św. w klasztorze Kanoników regularnych obok kościoła świętej Agnieszki i dawał posłuchanie uczniom kolegium Propagandy. Kiedy właśnie u stóp tronu klęczał jeden uczeń, załamała się podłoga i wszyscy obecni wpadli do dolnego składu, napelnionego beczkami i rupieciami. Rzecz dziwna, mimo że głębokość wynosiła do dwudziestu stóp, a z góry staczały się belki i kamienie, nie tylko sam papież najmniejszego nie doznał zadręczenia, ale z pośród stu przeszło osób nikt życia nie utracił, ani ręki lub nogi nie złamał. Ale bo też wielki sługa Maryi, Pius IX., spadając, modlił się: „Panno Niepokalana ratuj nas“. Oby i nam tkwił ten okrzyk w sercu i w ustach.

Niebezpieczeństwem dla duszy jest ciężka pokusa, ale i w tej przygodzie wspomaga nas Marya. Samo wspomnienie na Nią jest silną bronią w walce, a niejednego ta myśl: Jakżebyś mógł zasmucić tak dobrą

Matkę, zachowała od grzechu. Nadto Marya, wezwana na pomoc, staje obok duszy walczącej, zakrywa ją przed pociskami nieprzyjaciół, łagodzi upał żądz, rozprasza kłamliwy urok świata, zmusza do ucieczki zastępy djabelskie. Wszakże Ona to starła głowę czarta, tak że teraz jęczy w niewoli, zdeptany Jej stopą¹⁾, a na samo Jej Imię drży całe piekło. Słusznie też przyrównano Ją jużto do wojska uszykowanego, przed którym pierzchają nieprzyjaciele, — już do wieży Dawidowej, z której tysiące tarcz wisi, — już do arki przymierza, która pokruszyła Dagona. O któż wypowie, ilu sługom swoim dopomogła Ona do zwycięstwa! Jednym z nich był św. Alfons Liguori. Mimo późnego wieku doświadczył on twardych pokus przeciw cnocie anielskiej, lecz zawsze je pokonywał tą szczególnie modlitwą: „O mój słodki Jezu, spraw, abym raczej umarł, aniżeli miałbym Ciebie obrazić. O Maryo, moja droga Matko, zachowaj mię w swojej opiece, bo jeżeli mi nie pospieszysz na pomoc, upadnę gorzej, niż Judasz“. Podobną niech będzie modlitwa nasza, gdy zawrze walka duchowna.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi obciążonych brzemieniem grzechów. Są niestety ludzie, którzy tego brzemienia nie czują; owszem żyją spokojnie w grzechach i zdają się wyzywać sprawiedliwość Bożą: Zgrzeszyliśmy i cóż nam się złego stało; tych dola najgorsza. Ale są inni, co jęczą pod ciężarem grzechów i radziłyby zerwać ohydne żądz swoich kajdany. Otóż ci niech spieszą do Matki Najlitościwszej, a z Nią kołatają do Serca Zbawiciela, bo wszakże Ona jest Wylawicielką więźniów, Ucieczką grzeszników, ostatnią Nadzieją rozpaczających, Matką i Pośredniczką wszystkich. Pewnego razu słyszała św. Brygida w za-

¹⁾ Św. Bernard.

chwyceniu Pana Jezusa, mówiącego do Najśw. Panny: „Moja Matko, proś o cokolwiek chcesz, a uczynię Ci“. I o cóż prosiła Marya? Słuchajcie: „Proszę Cię, mój Synu, o miłosierdzie dla nędznych. Chcesz, iżbym była Matką miłosierdzia, Ucieczką grzeszników, Nadzieją opuszczonych, — błagam Cię więc o litość dla wszystkich, mojej pieczy powierzonych“. Ta Matka miłosierdzia nie tylko zakrywa grzeszników przed sprawiedliwością Bożą, ale wyprasza im łaskę skruchy i jedności z Sędzią. Ktokolwiek tedy chce ująć zatracenia i wrócić do Boga, niech jękami serca woła o pomoc Maryi.

Czytamy, że pewna osoba pobożna wyuczyła swego szpaka wymawiać te słowa: Zdrowaś Maryo. Odtąd ile razy ktoś wchodził do domu, ptaszek witał go tem pozdrowieniem. Ale zdarzyło się raz, że klatka była otwarta; niemądry ptaszek wyleciał natychmiast na świat, i ciesząc się wolnością, począł bujać w powietrzu. Wtem zjawił się jastrząb i zaledwie z góry spostrzegł swój łup, szybkim lotem spuszczał się na dół. Biedna ptaszyna ucieka tu i tam, ale daremnie, wreszcie widząc otwarty już dziób nad sobą, poczyną wołać: Zdrowaś Maryo. W tej chwili jastrząb się wstrzymał i jakby przełęczony, odleciał, ptaszek zaś wrócił do klatki. Bracie miły, i ty jesteś takim ptaszkiem; Bóg trzyma cię niejako w klatce, to jest, w swej straży i pod swoim jarzmem, ale ty niebaczny chcesz zakosztować grzesznej wolności i puszczasz się na niebezpieczeństwo. Wnet zjawia się jastrząb drapieżny — szatan, zabójca dusz, i już się rzuca na ciebie, aby cię rozdrzeć i porwać do piekła. Cóż wtenczas masz uczynić? Oto wołaj, jak ów ptaszek: Zdrowaś Maryo; a gdy wróg odleci, wracaj czemp prędzej do domu Ojca twego, bo w nim tylko bezpiecznie.

Pójdźcie do mnie wszyscy, mówi wreszcie Marya do ludzi staczających bój ostatni. Bój ten jest ważny, bo od niego zależy cała wieczność; a straszny, bo przeciwnik wszystkie siły wyęży, *wiedząc, że mały czas ma* ¹⁾. Ale i Marya nie opuszcza swoich dzieci, i jużto odpędza od nich szatana, już łagodzi ich boleści i uśmierza trwogę, już sprowadza im kapłana, albo jedną łaskę doskonałego żalu, już oręduje za nimi na sądzie, a nieraz Świętym okazuje się nawet widzialnie. Błogo zatem temu, kto, niby niemowlę, zasypia na rękach tej dobrej Matki, bo śmierć jego jest *drogą przed oblicznością Pańską* ²⁾, a wieczność jego zabezpieczoną. Św. Magdalena de Pazzis widziała raz w wizyi łódź napelnioną sługami Maryi, a Ją samą trzymającą w ręku ster łodzi, którą tak wprawnie kierowała, iż bezpiecznie przybiła do przystani niebieskiej. O Najmilsi, wstąpmyż wszyscy do tej łodzi, a Ty, Sterniczko święta, tak nas prowadź, byśmy doznawszy Twojej opieki w życiu i przy śmierci, zarzucili kiedyś kotwicę przy brzegu szczęśliwej wieczności.

Tak więc we wszystkich potrzebach naszych pomoc Maryi jest spieszną i skuteczną, a te potrzeby poznaje Ona z objawienia Bożego, i według zdania teologów, widzi je niejako odbite w istności Bożej, niby w niezmierzonym zwierciadle.

Lecz cóż czynić, by doznać tej pomocy? Trzeba jej wzywać z pokorą i z ufnością, aby zaś prośby nasze tem łatwiej zostały przyjęte, należy ufność łączyć z miłością. A jakże okazać tę miłość? Oto spełniać wolę tej dobrej Matki, a temsamem wolę Jej Syna, starać się Jej przypodobać na każdym kroku i polecać się często Jej Sercu. Polećmy się i teraz, mówiąc za św. Efremem: Żywi i umarli nigdy od Ciebie rozłączyć

¹⁾ Obj. XII, 12.

²⁾ Ps. CXV, 14.

się nie chcemy, a choćbyśmy o wszystkim zapomnieli, o Tobie nigdy nie zapomnimy, wiedząc, że gdyby cały świat o nas zapomniał, Ty nas nie wyrzucisz z Twojej pamięci. We wszystkich smutkach obieramy Cię za Pocieszycielkę, we wszystkich potrzebach za Orędowniczkę, we wszystkich nieszczęściach za Opiekunkę. W Tobie, o Maryo, pokładamy po Bogu naszą nadzieję i nie będziemy zawstydzeni na wieki. Amen.



VI.

KAZANIE

**na święto Najśw. Panny Maryi Anielskiej, inaczej Porcyunkula
zwane, przypadające na dzień 2 sierpnia.**

**Najśw. Panna Marya jest Szafarką łaski dla sprawiedliwych
i grzeszników.**

Treść: Św. Franciszek z Assyżu otrzymuje za wstawieniem się Najśw. Panny nieoceniony przywilej, bo odpust Porcyunkuli. Najśw. Panna i dziś jedna łaski dla sprawiedliwym jak grzesznikom.

I. Dwie stolice miłosierdzia, Serce Jezusowe i Serce Maryi. — Marya Szafarką niebieską dla wszystkich, ale w szczególny sposób opiekuje się sprawiedliwymi i jedna im przeobfite dary, a nieraz łaski nadzwyczajne, tak w życiu, jak i przy śmierci.

II. Marya, podobna do niewiasty apokaliptycznej o dwóch skrzydłach, pod jednym z nich chowa grzeszników, bo Ona ich Matką i Pośredniczką. — Mianowicie zakrywa grzeszników przed karzącą sprawiedliwością i jedna im łaskę skruczy, a nieraz ratuje nawet takich grzeszników, którzy w grzechy ciężkie zabrnęli i sił do powstania z nich nie czują. — Przykład nawrócenia się zbrodniarza i jawnogrzesznicy.

*Dzisiaj zbawienie stało się temu do-
mowi.* Łuk. XIX, 9.

Ślusznie Najśw. Panna Marya nazywa się Królową Anielską, bo jako Bogarodzica, wyniesioną została po nad wszystkich Duchów niebieskich; kiedy zaś opuściła tę ziemię, otrzymała berło królewskie nad niebem i ziemią. Toż nie dziw, że Aniołowie uważają się za Jej dworzan, spełniają Jej rozkazy i tworzą Jej orszak przyboczny, ilekroć raczy się objawiać wybranym swoim. Tego szczęścia doznał także wierny Jej sługa, św. Franciszek Assyżki.

Ku czci Królowej Anielskiej zbudował on poniż Assyżu własną i braci pracą kościółek, Poreyunkulą zwany, i spędzał w nim długie chwile na modlitwie. Gdy raz w nocy modlił się w celi przyległej, prosząc o miłosierdzie dla grzeszników, stanął przed nim Anioł Boży i kazał mu iść do owego kościółka ¹⁾. Tu zobaczył Franciszek wielką jasność, wśród niej Pana Jezusa i Najśw. Matkę w otoczeniu Aniołów; a skoro pełen pokory, rzucił się na ziemię, usłyszał głos Zbawiciela: „Franciszku, przez wzgląd na twoją i braci twoich gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, pozwalam ci prosić mnie, o co chcesz, dla ich pożytku, a na chwałę imienia mojego“. — „Ojcie nasz święty — odrzekł na to sługa Boży — błagam Cię, chociaż sam nędznym jestem grzesznikiem, racz to miłosierdziem swoim sprawić, aby wszyscy, odwiedzający ten kościółek, dostąpili zupełnego odpuszczenia wszystkich swoich grzechów po wypowiedaniu się z nich przed kapłanem, i proszę Przenajświętszej Panny, Matki Twojej a Obronicielki rodu ludzkiego, aby raczyła wstawić się za mną, iżbym

¹⁾ Czyt. O Prokopa *Żywot św. Franciszka z Assyżu*. T. II, Ks. III, Roz. XIX.

otrzymał łaskę, o którą błagam“. Wówczas Najśw. Panna w te do Syna odezwała się słowa: „Najwyższy i Wszechmocny Boże, wstawiam się ja do Twojego Majestatu i pokornie upraszam, abyś raczył przychylić się do prośby tego ubogiego Franciszka“. Na co odpowiedział Pan Jezus: „Franciszku, to o co mnie prosisz, jest rzeczą wielkiej wagi; lecz otrzymasz jeszcze większe łaski. Udzielam ci tej, o którą błagasz; chcę jednak, abyś się udał do mojego zastępcy na ziemi, któremu dałem władzę związywania i rozwiązywania, i prosił go o tenże odpust“.

Wnet po tem widzeniu, którego świadkami było kilku braci, pospieszył św. Franciszek do Rzymu, a skoro Ojcu św. Honoryuszowi III. oznajmił wolę Pańską, otrzymał od niego niezmierny przywilej, bo nadanie odpustu zupełnego dla tych wszystkich, którzyby po spowiedzi św. i rozgrzeszeniu kapłańskiem pomodlili się w kościółku Najśw. Panny Maryi Anielskiej. Ponieważ papież Honoryusz III., na przedstawienie kardynałów, odpust ten do jednego dnia w roku postanowił przywiązać, przeto Franciszkowi w drugim widzeniu objawił Pan Jezus, że dniem tym ma być 2 sierpnia, na co Ojciec św. chętnie się zgodził i siedmiu biskupom ogłoszenie odpustu w Assyżu zlecił. Gdy nadszedł dzień 2 sierpnia, cała dolina umbryjska zaroїła się od tłumu pielgrzymów, spieszących do kościółka Najśw. Panny Maryi Anielskiej. Powtarzało się to co rok; aby jednak i gdzieindziej mogli wierni dostępować tak wielkiej łaski, rozszerzyła później Stolica Apostolska rzeczony przywilej do wszystkich kościołów zakonu św. Franciszka; — i oto początek odpustu Porcyunkuli.

Odpust ten zawdzięczamy zatem miłosierdziu Pana Jezusa i wstawieniu się Bogarodziecy za miłym Jej synem Franciszkiem; lecz nie jeden to dar, jaki za Jej

pośrednictwem Kościół św. otrzymał; owszem, te dary liczniejsze są niż gwiazdy na niebie lub ziarnka piasku i krople morza na ziemi, bo Ona jest Szafarką łask Bożych, a jako taka jedna i rozdaje te łaski nie tylko sprawiedliwym, ale i grzesznikom. Ta ostatnia myśl będzie treścią dzisiejszej nauki.

Pierw atoli ścielemy się w duchu u stóp tronu Twego, Maryo, i wraz z całą rzeszą mieszkańców Nieba, ze wszystkimi duszami cierpiącemi w czyśćcu i ze wszystkimi ludźmi na ziemi wołamy: Chwała Ci, Królowo Anielska. Z. M.

I.

Apostoł św. Paweł, doznawszy sam wielkiego miłosierdzia, tak się do wszystkich ludzi odzywa: *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunku*¹⁾. Cóż jest, Najmilsi, tą stolicą łaski, jeżeli nie Najmiłościwsze Serce Jezusowe, — to Serce naszego Pana i Zbawcy, naszego Króla i Wodza, naszego Ojca i Lekarza, naszego Brata i Przyjaciela. Na tej Stolicy zasiadło miłosierdzie, wspańalsze niż słońce, wyższe niż niebo, rozleglejsze niż ziemia, miłosierdzie niezmierzone, niewyczerpane, wszystkim otwarte, iż kto się doń zbliży z ufnością, odbiera łaskę ku pogodnemu ratunku. Któżby tedy nie spieszył do tej stolicy, zwłaszcza, że z niej wychodzi głos dziwnie słodki: *Wszyscy pragnący pójść do wód, a którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie... bez srebra i bez żadnej zamiany wino i mleko*²⁾. Ludzie biedni — woła Pan niejako — ludzie przygniecenii różnemi nędzami, dręczeni głodem, paleni pragnieniem, chodźcie

¹⁾ Do Żyd. IV, 6. ²⁾ Izaj. LV, 1.

do mnie z ufnością, mając w ręku naczynie modlitwy, i bierzcie bez żadnej zapłaty chleb żywota, wino łaski, mleko słodkiej pociechy.

Lecz droga do tej stolicy prowadzi przez Najśw. Pannę; tak bowiem Bóg postanowił, aby jako Pan Jezus przyszedł do nas przez Maryę, tak i my przez Maryę przychodzili do Pana Jezusa, czyli według słów św. Bernarda, brali przez Nią wszelkie dobro. Ona również jest stolicą, na której zasiadło miłosierdzie, nader wielkie, nader słodkie, wszystkim przystępne, wszystkich do siebie wabiące. Pierwsza stolica podobną jest do słońca, w którym jest blask i ogień, bo Chrystus jest naszym Zbawcą ale i naszym Sędzią, łączy zatem miłosierdzie ze sprawiedliwością; druga przypomina księżyc, który świeci, ale nie pali, bo u Maryi samo tylko miłosierdzie. Bóg dał Jej Serce najczulsze, istic macierzyńskie, by się tylko litowała, a zarazem powierzył Jej w niebie szafarstwo łask, iżby litując się, wszystkim niosła ratunek. Już za życia, mówi św. Bernard, znalazła łaskę, nietylko dla siebie, ale i dla nas; a jako rzeki wpływają do morza, lecz mimo to morze nie wychodzi z brzegów, gdyż wody w kształcie pary wznoszą się w górę, a potem jako deszcz spadają na ziemię: tak w Maryi pomieściła się niezmierna obfitość łask, które płynąc od Ducha Świętego, nietylko zapełniły Jej duszę, jakby ocean rozległy, ale wzniosły się w górę i utworzyły oblok nad całym światem, by z tamtąd spływać jako rosa miłosierdzia na dusze ludzkie.

Kiedy Najśw. Panna wziętą została do nieba, oddał Jej Pan berło królewskie, a zarazem urząd Pośredniczki i Szafarki niebieskiej, który Ona w ten sposób sprawuje, że wstawieniem swoim, niby kluczem, otwiera skarbnicę Bożą i rozdaje dary tym, którzy o nie proszą, a nieraz nawet prośby nasze uprzedza. *Przy mnie są bogactwa i sława* — tak zdaje się mówić do wszyst-

kich — *abym ubogaciła te, którzy mię miłują, i skarby ich abym napełniła* ¹⁾. Acz jest Matką wszystkich ludzi, szczególną atoli pieczęcią otacza dzieci wierne Bogu i czuwające u Jej drzwi na każdy dzień, to jest, sprawiedliwych. Im to wyprasza łaski obfitsze, by z niemi współdziałając, wstępowali, jak Aniołowie w widzeniu Jakóba, ze szczebla na szczebel po drabinie doskonałości. Przedewszystkiem za pomocą natchnień Bożych budzi w nich obawę przed grzechem, wstręt do świata, miłość Boga i bliźnich, pragnienie ciągłego postępowania na drodze Pańskiej; a że ta droga jest stroma, więc sama podaje im rękę i swą słodkością ciągnie ich do Siebie. Jakoż niema między Świętymi i nie będzie takiego, któryby nie był z jednej strony dłużnikiem z drugiej miłośnikiem Maryi; owszem, to jest znamię wielkich sług Bożych, że gorąco miłują Bogarodzicę i wyrrywają się do Niej, jak niemowlęta do matki, wołając za św. Anzelmem: „O piękna i słodka w rozmyślaniu, pożądana w miłości, gdzież się usuwasz przed objęciem serca mego? Czekaj, Pani, ach zaczekaj na schorzałą duszę, która iść za Tobą usiłuje, — nie ukrywaj się, Pani, przed szukającą Cię duszą moją, — zlituj się nad tą biedną duszą, która wędnieje i usycha z pragnienia za Tobą, bo żyć nie może bez Ciebie“.

Nadto Najśw. Panna w szczególny sposób opiekuje się sprawiedliwymi, jednając im zwycięstwo w walkach, pokój w udręczeniach, światło w wątpliwościach. Oto św. Tomasz z Akwinu, jeszcze jako młodzieniaszek, narażony był na straszną pokusę, bo zła kobieta dybała na jego czystość; ale zaledwie zawołał w duszy: Ratuj mię, Jezu, dopomóż, Maryo! — taką uczuł moc, że głównią, wziętą z komina, odpędził napastnicę; poczem tejże nocy zjawili się we śnie dwaj Aniołowie

¹⁾ Przyp. VIII, 18, 21.

i ściągnęli jego lędźwie paskiem, na znak, że odtąd będzie wolny od żądzы nieczystej. Św. Franciszek Salezy, będąc na naukach w Paryżu, omal nie popadł w rozpacz, bo mu szatan ciągle szeptał, że będzie potępiony; lecz modlitwa do Najśw. Panny: „Pamiętaj, o Najdobrothwsza Panno“, odmówiona z wielką ufnością, rozprószyła te czarne myśli. Św. Filip Benicyusz nie wiedział, jaką ma drogę życia obrać, skoro jednak wysłuchał Mszy św., odprawionej przed cudownym obrazem Najśw. Panny, otrzymał natchmienie, że ma wstąpić do zakonu Serwitów.

Nieraz za przyczyną Maryi nawet łaski nadzwyczajne dostają się wybranym Jej sługom w udziale; wszakże Ona to obecnością swoją uleczyła nagle z ciężkiej niemocy św. Filipa Nereusza, — błog. Alfonsowi Rodriguez otarła w czasie podróży pot z czoła, — do św. Stanisława Kostki posłała św. Barbarę i dwóch Aniołów z Wijatykiem św., — św. Józefowi Kalasantemu i wielu innym Świętym złożyła Dzieciątko Jezus na rękach, — na prośbę św. Magdaleny de Pazzis uzdrowiła cudownie kobietę chorą na raka, — i któż to wszystko wyliczy.

Wreszcie Najśw. Panna jedna pobożnym czcicielom swoim wytrwanie w łasce aż do śmierci i śmierć szczęśliwą, a czasem przychodzi do nich widzialnie, by ich pocieszyć w ostatniej chwili i do przybytków niebieskich wprowadzić. Kiedy św. biskup Julian umierał, ujrzał przed sobą Najśw. Pannę, w orszaku świętych Dziewic i Aniołów, którzy dziwnie wdzięczny śpiew rozpoczęli. Święty powstał z łoża i rzucił się na kolana, a wtedy przybliżyła się do niego Królowa Niebieska i wkładając mu w ręce palmę, rzekła: „Sługo Boży, weź tę palmę, jako nagrodę dziewictwa, któreś zachował bez skazy“. To rzekłszy, zniknęła, a niebawem św. Julian pospieszył za Nią do Nieba. Tegoż

szcześcia doznali także św. Jacek, św. Stanisław Kostka, św. Franciszek Regis i inni. O Najmilsi, nie jesteśmy wcale godnymi, aby Najśw. Panna okazała się nam za życia; jeżeli jednak chcemy stać się Jej miłymi i otrzymać w końcu pełną zwycięstwa, zachowajmy serca niepokalane od grzechu, a przytem służmy wiernie Bogarodzicy.

II.

Najśw. Panna podobną jest do owej niewiasty apokaliptycznej, której *dano dwa skrzydła orla wielkiego, aby leciała na pustynię* ¹⁾; bo Ona również ma dwa niejako skrzydła, jedno, by tulić sprawiedliwych, drugie, by ukrywać grzeszników; i nie idzie, ale leci jak orzeł, na pustynię, to jest, na ten świat, pełen palącego piasku i dzikich zwierząt, by ratować swe dzieci, które ściga i w splotach dusi wąż piekielny. Jako niepokalana, zawsze czysta, i niewypowiedzianie miłująca Pana Boga, poznaje Ona doskonale, jak ciężką niewagę każdy grzech śmiertelny wyrządza Bogu i jak straszne skutki sprowadza na człowieka, a ztąd więcej, niż wszyscy Aniołowie i Święci, brzydzi się grzechem.

Lecz z drugiej strony, naśladując miłosierdzie Boże, lituje się nad grzesznikami i stara się ich zasłonić przed karzącą sprawiedliwością Bożą. Bo najprzód, Marya widzi to dobrze, że *nie masz pokoju niebożnym* ²⁾ za życia, i że po śmierci czeka ich straszne piekło; jeżeli tedy niektórzy Święci tak mocno odczuwali niebezpieczną dolę grzeszników, że omdlewali z żalości, o jakże musi boleć nad nimi najlitościwsze Serce Bogarodzicy. Powtóre, Marya jest matką wszystkich lu-

¹⁾ Obj. XII, 14.

²⁾ Izaj. XLVIII, 22.

dzi, a więc i grzeszników, ogłoszoną za Matkę tam, gdzie się spełniała ofiara za ich grzechy; czyliż tedy może patrzeć obojętnie, gdy te dzieci odwracają się od krzyża i idą drogą zatracenia? Jak każda matka o to się stara, by dzieci szanowały ojca i żyły z sobą w zgodzie: tak Najśw. Matka tego szczególnie pragnie, by ludzie nie obrażali Ojca Niebieskiego i nie krzyżowali grzechami Syna Bożego, i wzajem, by Syn Boży przebaczył grzesznikom, którzy są Jego braćmi wedle ciała. Słusznie też odzywa się do Niej św. Bonawentura: O Maryo, jakkolwiek nędznym byłby jakiś grzesznik, Ty jednak masz dla niego litość matki, i nie opuszczasz go, dopóki go nie pojednasz z Sędzią ¹⁾. Wreszcie, Bóg sam nadał Maryi urząd Pośredniczki w tym celu, iżby ratowała winowajców, nad którymi zawisła Jego sprawiedliwość; a to posłannictwo spełnia Ona nader chętnie, jako objawiła błog. Maryi Villani: „Największą chwałą po chwale Bogarodzicy jest dla mnie zwać się Orędowniczką grzesznych“. Wyznaje to cały Kościół, powtarzając prawie od swojej kolebki: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej; wyznają Doktorowie święci, jużto sławiąc Najśw. Matkę jako Pośredniczkę do Pośrednika, Rzeczniczkę i Orędowniczkę ludzi, Ucieczkę grzesznych, nadzieję rozpaczających, przystań rozbitków, — jużto przyrównywując Ją do miasta przytulku, które daje ratunek winowajcom, — do cienia Piotrowego, który leczy chorych, to jest, grzeszników, — do arki przymierza, od której padają mury Jerycha, to jest, kajdany grzechu itd.

A jakże Marya sprawuje to orędownictwo za grzesznikami? Oto najprzód tak, że modli się ustawicznie, aby Pan nie karał ich zaraz, jako zasłużyli, ale uży-

¹⁾ *In Spec. C. 8.*

czył im czasu do upamiętania się. Podczas gdy wszystkie stworzenia, jako sługi Boże, oburzają się na grzesznika i zdają się wołać do Boga: Dopuszcz, Panie, a ukarzymy zuchwalca, który śmie buntować się przeciw Tobie; Najśw. Panna nie przestaje błagać: Czekaj, Panie, może nieszczęsny wróci z bezdroży i jak syn marnotrawny padnie u stóp Twoich; bo wszakże Ty nie chcesz jego śmierci, lecz aby się nawrócił i żył. Jakoż mówią Ojcowie Święci, że podobnie jak Estera uśmierzyła gniew Aswera, iż cofnął dekret zagłady, wydany na żydów: tak Królowa Niebieska wstrzymuje miecz karzący sprawiedliwego Sędziego, bo *zakon miłosierdzia na języku jej* ¹⁾; to znowu, że świat byłby dawno zaginął, jak Sodomą i Gomorą, gdyby go wstawieniem swoim nie podtrzymawała Marya. Zaprawdę, Ona jest ową pasterką, do której rzekł Pan: „Paś kozły moje“, bo Ona zbiera te kozły, to jest, grzeszników, i ukrywa ich pod swoim płaszczem przed karą Bożą, a potem przy pomocy łaski Bożej przemienia w baranki i do Syna swego prowadzi. Pięknym Jej obrazem była owa tęcza apokaliptyczna. Opowiada Jan św., że widział stolicę, postawioną na niebie, z której wychodziły błyskawice i gromy, lecz na okolo niej była tęcza, *podobna pojęciu smaragdowemu* ²⁾; otóż tą tęczą jest Najśw. Panna, bo Ona pioruny gniewu Bożego wstrzymuje i pokój ludziom jedna. Kiedy raz św. Dominik znajdował się blisko morza, porwali go rozbójnicy i uprowadzili na statek, poczem natychmiast odплыnęli od lądu. Wtem zerwała się straszna burza, tak iż wszyscy zwątpili o swem ocaleniu, jeden tylko Dominik nie utracił pokój, bo ufność swą położył w Tej, którą nazywamy Gwiazdą morza. Rzeczywiście burza ucichła, co więcej, wszyscy korsarze nawrócili się i porzucili niecne rze-

¹⁾ Przyp. XXXI, 26. ²⁾ Obj. IV, 2—3.

miosło. O iluż to ludzi na łódce grzechu płynie podobnie do piekła i zapłynęłoby tam z pewnością, gdyby przynajmniej w ostatniej burzy, to jest, w chwili śmierci, Najśw. Matka nie uratowała ich od zguby strasznej, bo wiecznej.

A jakże Marya ratuje grzeszników? Oto tak, że z jednej strony wyprasza im łaskę nawrócenia, z drugiej słodkością swoją ciągnie ich do siebie i jedna z Bogiem. *Chęć serca mego i modlitwa do Boga dzieje się za nie ku zbawieniu* ¹⁾, może Ona powtórzyć za Apostołem; a jak twierdzi św. Piotr Damian ²⁾, już Łotr Dobry rozpoczął ten niezliczony szereg grzeszników, którzy za Jej wstawieniem się *znaleźli łaskę ku pogodnemu ratunku*. Najmilsi, każdy z nas winien być połączony z Bogiem złotym i silnym łańcuchem, a tym łańcuchem jest miłość; jak długo bowiem Boga kochamy, Bóg w nas mieszka, a gdy w miłości wytrwamy do śmierci, Bóg tym łańcuchem pociągnie nas do Siebie na wieki. Niestety, my nieraz ten łańcuch przerywamy grzechem śmiertelnym, a wtenczas oderwani od Boga lecimy w przepaść, pod którą kryje się piekło. Biada tym, którzy przez całe życie nie chcą słyszeć o miłosierdziu Bożem i o Ucieczce grzesznych, bo zguba ich pewna. Tym natomiast, co z głębokości swej nędzy wołają o ratunek, spuszcza Zbawiciel krzyż swój niby kotwicę; Marya zaś zstępuje aż na dno przepaści, szuka tam biednych grzeszników, przyczepia ich do krzyża i na brzeg zbawienia wyciąga. Ona nadto o to się stara, by nawróceni, którzy się trzymają Jej opieki, z drogi dobrej nie zeszli, i podobnie jak ów litościwy Samarytanin nie tylko polewa ich rany winem skruchy i oliwą ufności, ale umieszcza ich w wygodnej gospodzie, w Kościele św. pod strażą dobrych kapłanów.

¹⁾ *Do Rzym. X, 1.* ²⁾ *Ser de Bono latrone.*

Co więcej, Najśw. Matka ratuje nawet tych, którzy w grzechy ciężkie głęboko zabrnęli i siły do powstania z nich nie czują, byleby tylko Jej pomocy szczerze i gorąco wzywali; a jako Dawid wyrywał owce z paszczy lwa lub niedźwiedzia: ¹⁾ tak Marya wyrywa dusze z otwierającej się paszczy piekła. Imieniem Ojców Kościoła wypowiada to św. Bonawentura: „Jesteś Królową miłosierdzia, bo niema nikogo tak zrozpaczzonego, tak nędznego, któremubys nie wyjednała zbawionego miłosierdzia, jeżeli tylko podda się Twoim rządóm“ ²⁾. W ślad za Doktorem serafickim odzywa się Bernardyn de Bustis: „O grzeszniku, grzeszniku, choćbyś popełnił wszystkie grzechy, i najstraszniejsze, jakimi dotąd ludzie się splamili, — gdyby przestępstwa Twoje przewyższały liczbę gwiazd na niebie, piasku w morzu i liści na drzewie: nie rozpaczaj jeszcze, ale z ufnością udaj się do tej Ucieczki grzesznych, a grzechy twoje, jako mgła od promieni słonecznych, rozprószą się i znikną“.

Chcecież, Najmilsi, dowodów, przejdźcie ziemię całą, a i dziś znajdziecie tysiące ludzi, którzy przedewszystkiem Najśw. Matce zawdzięczają swe nawrócenie. Jeżeli wam to nie wystarczy, otwórzcie bramy nieba i sprowadźcie błogosławionych jego mieszkańców na świadków. Żądacie może zdarzeń uderzających? — mógłbym ich wiele przytoczyć. Komuż n. p. nieznane nawrócenie onego zbrodniarza, który skazany na szubienicę, nie chciał się spowiadać, mimo usilnych prośb pobożnego kapłana, zwanego Bernardem Małym; lecz zaledwie odmówił modlitwę: Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno, i li tylko w tym celu, by się pozbyć natręctwa — bo mu ów kapłan chciał karteczkę z tą modlitwą wcisnąć gwałtem do ust — natychmiast padł na ziemię, cały łzami zalany i odbył dobrą spowiedź, a potem umarł przy-

¹⁾ I Król. XVII, 34.

²⁾ *In Stim. div. amor. p. 13. C. XIX.*

kladnie. Czytamy również w żywocie świątobliwej zakonnicy Katarzyny od św. Augustyna, że za jej czasów żyła w temże mieście jawnogrzesznica, imieniem Marya, która od młodości oddawała się haniebnym występkom, tak że wreszcie z powodu wielkiego zgorzelenia wygnano ją z miasta. Nieszczęśliwa zamieszkała w odludnej grocie i tu po strasznych cierpieniach, bez pomocy kapłańskiej, dokonała mizernego życia, poczem ją pochowano na dzikim pustkowiu. Cztery lata później ukazała się w widzeniu siostrze Katarzynie i tak przemówiła: „Kiedy wszyscy mną wzgardzili i już się zbliżała ostatnia moja chwila, zwróciłam się z ufnością do Najśw. Matki, błagając: Ucieczko opuszczonych, miej litość nademną. I nie zawiodłam się, bo za Jej przyczyną otrzymałam łaskę doskonałej skruchy, która mię zachowała od potępienia. Teraz jestem w czyśćcu, ale dzięki tej Matce czas mojej kary został skrócony“. Poczem poprosiła siostrę Katarzynę o kilka Mszy św. i zniknęła.

Najmilsi, jeżeli zbrodniarze i jawnogrzesznice znaleźli ratunek u Najśw. Matki i za Jej pośrednictwem pojednali się z Bogiem, któż się nie zwróci do najlitościwszego Jej Serca? Chyba ten, kto chce zginąć, na przekór Jej miłosierdziu. Czyliż tedy nie jest wrogiem swej duszy każdy, ktokolwiek się od tego serca odwraca.

Zaprawdę, nędzny, kto imię Twe już zatart w pamięci,
I Ciebie, Matko, podle się wyrzeka,
Ach, łaska Boża serca nie poświęci,
Które od Matki stroni i ucieka.
Kto się za życia z Tobą nie połączy,
Tęskniąc nie szuka Twej świętej opieki,
Ten i bez Ciebie to życie zakończy,
Bez Ciebie będzie rozpaczać na wieki.

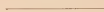
Lecz my, o Matko, chcemy zawsze Cię kochać, zawsze Ci służyć, zawsze w Tobie ufać, a Ty za to ratuj nas w życiu, ratuj przy śmierci, ratuj po śmierci. Amen.



VII.

K A Z A N I E

**na święto Najsw. Panny Maryi Śnieżnej, przypadające na dzień
5 sierpnia.**



Dlaczego i jak mamy służyć Najsw. P. Maryi.

Treść: Początek bazyliki Najsw. Panny Maryi Większej w Rzymie i święta Najsw. M. P. Śnieżnej. — My możemy również i powinniśmy budować duchowny kościół ku czci Najsw. Panny, a to przez służbę wierną.

I. Służyć należy Najsw. P. Maryi, bo jest naszą Panią, dziwnie wielką, piękną i świętą, bo jest naszą Matką, dziwnie czułą i dobrą, bo jest naszą Królową, dziwnie łaskawą i hojną.

II. Zachęta, by tej Pani wszyscy służyli, a mianowicie kapłani, królowie ziemscy, mędracy i uczeni, prostaczkowie, możni i bogaci, ubodzy i cierpiący, rodzice i dzieci, młodzież i starcy.

III. Jak zachować się w tej służbie. — Cokolwiek czynimy, czynić należy w miłości i wytrwale. — Wizya biskupa Udona niech nam będzie przestroga.

*Błogosławionny żywot, który cię nosił,
i piersi, któreś ssał.*

(Łuk. XI, 27).

Za czasów Papieża Liberyusza żyło w Rzymie dwoje małżonków, znanych z szlacheznego rodu — bo

Jan był patrycyuszem rzymskim, — ale więcej jeszcze z niezwykłej pobożności. Nie mając dzieci, postanowili oni cały swój majątek poświęcić Najśw. Pannie, i modlili się gorąco, by im raczyła wskazać, na co ich dostatków chce użyć. Najmiłościwsza Matka wysłuchiwała ich pokornej modlitwy i pewnej nocy objawiła im we śnie, że mają pod Jej wezwaniem zbudować Kościół na wzgórzu Eskuwlinus zwanem, i to na tem miejscu, które nazajutrz znajdą śniegiem pokryte. Ledwie dzień zaświtał, pobiegł Jan z radością wieścią do papieża Liberyusza, który tejże nocy podobną od Najśw. Panny otrzymał wskazówkę. Jakoż zaraz liczna procesya, z Ojcem świętym na czele, wyruszyła na owo wzgórze, i rzecz dziwna, znaleziono tam warstwę świeżego śniegu, a było to w czasie największych upałów, bo w początkach sierpnia. Wszyscy upadli na kolana, wielbiąc Boga w Trójcy Jedyne go i dziękując Królowej Niebieskiej za to cudowne iście zjawisko.

Rąco wzięto się do budowy i już w r. 367 stanął tu piękny Kościół, który 5 sierpnia uroczystie poświęcono; na pamiątkę zaś tego dnia ustanowione zostało dzisiejsze święto. Kościół ten, podniesiony później do godności bazyliki większej, pierwsze dzierży miejsce między świątyniami ku czci Najświętszej Panny w Rzymie wzniesionemi; ztąd też dano mu nazwę bazyliki *Mariae Majoris*, czyli Najśw. Panny Maryi Większej, od owego zaś cudu nazwano go bazyliką Najśw. Panny Śnieżnej, od papieża Liberyusza, bazyliką liberyańską. Odnowił go wspaniale w wieku XVI. papież Sykstus V., w dziewiętnastym papież Pius IX, lecz największy jego skarb, to złótek P. Jezusa, przeniesiony tu z Betleem, i obraz Matki Bożej, malowany, jak twierdzą, przez św. Łukasza; tu także mieszczą się ciała św. Hieronima i św. Piusa V.

Najmilsi, słysząc, jak ów dar pobożnych małżonków mile został przyjęty i hojnie nagrodzony, może niejeden z was radby zawołać: O gdybym to i ja mógł zrobić podobną ofiarę dla Najświętszej Matki. Zapewne, byłaby to rzecz piękna i święta, gdyby była z wola Bożą zgodna; ale stawiać kościoły rzadko kto może. Zato każdy może zbudować Najśw. Pannie kościół duchowny w swojej rodzinie i w swoim sercu; a jakimże sposobem? Oto przez służbę wierną. Co więcej, taka służba więcej stokroć ma ceny, niż złoto i marmury, gdybyśmy do nich nie dodali serca kochającego i życia świętego.

Posłuchajcie tedy dzisiaj, dlaczego i jak mamy służyć Bogarodzicy.

Lecz pierw przenosimy się duchem na owo wzgórze pokryte śniegiem i z całym Rzymem wysławiamy Twą dobroć, o Najmiłościwsza Pani. Zaprawdę, Tyś podobną do śniegu; jak bowiem śnieg jest biały i jasny, tak Ty jaśniejesz przedziwną czystością. Jak śnieg pokrywa góry i doliny, tak Ty miłosierdziem napęlniasz sprawiedliwych i grzeszników. Jak śnieg zdradza ślady dzikich zwierząt, tak Ty odsłaniasz zasadzki czartów. Jak śnieg topniejąc użyźnia ziemię, tak Ty napawasz nas wodą łaski. Prosimy Cię o to i teraz. Z. M.

I.

Służyć winniśmy Najświętszej Pannie, bo jako Matka Tego, który jest Panem wszechświata, i jako Królowa nieba i ziemi, jest Panią wszystkich stworzeń; wszystkie zatem stworzenia rozumne uznać się powinny Jej sługami. Wprawdzie powiedział Pan Jezus: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu słu-*

żyć będziesz ¹⁾); lecz należy to tak rozumieć, że cześć Boska jednemu Bogu się należy i że On jest końcem ostatecznym, do którego wszystko zmierzać powinno; jeżeli tedy służymy Maryi, jeżeli Ją czcimy i kochamy, to dla Pana Boga, czyli jak powiedział św. Bernard: „Sławiąc Matkę, wysławiamy Syna“, z którego wszystka wielkość Maryi i cała Jej chwała pochodzi. Z drugiej strony sam Bóg żąda, byśmy wszyscy służyli Najśw. Pannie Maryi, bo wszakże nietylko wylał na Nią całe morze łask, ale wybrał Ją na umiłowaną Córkę swoją, na Oblubienicę Ducha Świętego, na Matkę Słowa Przedwiecznego; kiedy zaś ta Dziewica stała się Bogarodzicą, sam Syn Boży był Jej poddany, miłował Ją najwięcej po Ojcu swoim, spełniał po synowsku Jej wolę, powierzył Jej pieczy swój Kościół i wyniósł Ją po nad wszystkie chóry anielskie. Czyżby Ten, który powiedział: *Czcij ojca twego i matkę swoją*, a przez Apostoła nakazał: *Słudzy posłuszni bądźcie panom, jako Chrystusowi* ²⁾, nie miał wymagać czei dla Matki wszystkich ludzi i posłuszeństwa dla Pani wszystkich stworzeń? Toż rozumiemy, dlaczego raz Pan Jezus pochylił głowę z krzyża do św. Gertrudy, modlącej się właśnie do Najśw. Panny, i rzekł: „Tę cześć, którą oddajesz Matce mojej najśłodszej, potrafię ci wynagrodzić według całej hojności i szczodrobliwości mojej“.

Służyć winniśmy Najśw. Pannie, bo to Pani dziwnie wielka, piękna i święta. Sam Duch Św. nazywa ją wybraną jak słońce, a Pan Jezus w widzeniu tak zachęca św. Małgorzatę z Kortony: „Córko moja, czej, czej Matkę moją, której wielkości i piękności świat nigdy pojąć nie zdoła“. Ona godnością ze wszystkich stworzeń najwyższa, Ona łaski wszelakiej pełna, Ona wszystkimi cnotami jaśniejąca; służyć zatem tej Pani to zaszczyt niewysłowiony, — większy zaiste, niż pia-

¹⁾ Mat. IV, 10. ²⁾ Do Efez. VI, 5.

stować pierwszy urząd królewski, większy, niż być najpotężniejszym z mocarzy ziemskich, — większy niż wszystkie korony zgromadzić na swej skroni.

Służyć winniśmy Najśw. Pannie, bo jest zarazem Matką dziwnie czułą i dobrą. O Maryo — mówi słusznie św. Dyonizy — w Tobie nic innego znaleźć nie mogę, jedno dobroć i łaskawość, słodycz i łagodność, miłość i miłosierdzie. Sam Duch Św. nazywa Ją *Matką pięknej miłości*, bo Ona kocha nas miłością niezwykłą i mocniejszą niż śmierć. Lecz chociaż wszyscy ludzie mają prawo do tej miłości, szczególną atoli część odbierają ci, którzy służą po synowsku tej Matce, jak Ona sama zapewnia: *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują*. Ta Matka ich pieści, jakby małe niemowlęta; ta Matka ich strzeże, jak kokosz swe kurczęta; ta Matka ich karmi „Manną skrytą“ i napawa „wodą wytryskującą na żywot wieczny“; ta Matka ich odziewa „szatą nieśmiertelności“, to znowu tę szatę łaską Jezusową naprawia; ta Matka opiekuje się nimi w życiu, przy śmierci i po śmierci. Jakże tedy słodko służyć tej Matce! Ktoby temu nie wierzył, niech się zapyta gorących jej czcicieli. „O jak błogo, jak przyjemnie miłować Imię twoje Maryo — odzywa się św. Bonawentura. Jak balsam miły i jak woń wdzięczna Imię Twoje dla wszystkich, którzy Cię miłują“. Inny miłośnik Maryi, św. Bernard, skarży się, że mu ta Matka serce wyrwała, a zachwycony Jej słodkością woła: „O wielka, o miłosierna, o wielce chwalebna Maryo, samo wymówienie imienia Twego miłością zapala, samo wspomnienie o Tobie pociesza serca miłujących Ciebie“. Lecz pocóż pytać się świętych; powiedzcie raczej wy sami, czy po miłości Jezusowej znacie coś tkliwszego, coś słodsze, coś więcej pocieszającego, nad miłość tej Matki?

Służyć winniśmy Najśw. Pannie Maryi, bo jest zarazem Królową dziwnie łaskawą i hojną. Podczas gdy

do królowych ziemskich przystęp nie jest łatwy, ta Królowa zaraz daje posłuchanie każdemu, choćby był najlichszym żebraczkim. Mając z woli Bożej klucze do niebieskiej skarbnicy i władzę tak wielką, iż modlitwą swoją wszystko może, tego tylko pragnie, by wszyscy spieszyli do Niej po skarby; toż oczekuje prośb ludzkich, a nieraz nawet takowe uprzedza. Pełna litości dla nędzy wszelakiej, otwiera wszystkim łono miłosierdzia, by z jej pełności zaczerpnęli wszyscy — więzień uwolnienie, chory lekarstwo, zasmucony pociechę, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę¹⁾. Możeżli być tedy rzecz korzystniejsza, jak służyć tej Królowej? Ona sama odzywa się do nas słowy Pisma św.: *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*²⁾. *Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*³⁾. Ojcowie zaś kościoła powiadają śmiało, że służyć Maryi to droga zbawienia. Mianowicie, ta służba ratuje w pokusach, tak że nieraz sama myśl o Najśw. Pannie lub jedno do Niej westchnienie wstrzymuje od grzechu. Ta służba odrywa serce od świata, a pociąga je do Boga, i słuszenie powiedział św. Tomasz z Villanowy: „Kto chce przyciągnąć do siebie Jezusa i połączyć się z Nim, niech się do Matki ucieka, niech się Matce oddaje“. Ta służba sprowadza wiele łask w życiu, pokrzepia przy śmierci i otwiera wrota do szczęśliwej wieczności; toż pisarze duchowni prawdziwe nabożeństwo do Najśw. Panny uważają za znak wybrania do chwały, a pobożny Blossius na śmiało twierdzi, że nie może być, aby poszedł na zatracenie, kto gorąco i pokornie służy Maryi, bo prędzej niebo i ziemia zaginie, nim Marya opuści tego, który wzywa Jej opieki.

¹⁾ Św. Bernard. ²⁾ Ekkł. XXIV, 25. ³⁾ Przyp. VIII, 35 — 36.

II.

Służcie Jej tedy najprzód wy, Bracia kapłani. Wy macie nietylko sami jaśnieć cnotami, ale być *światłością świata* i *solą ziemi*, to jest, uświęcać dusze i rozszerzać Królestwo Jezusowe. Zadanie wasze wielkie, tymczasem siły wasze słabe, wrogi wasze potężne; gdzież tedy znajdziecie światło, moc i pociechę, jeżeli nie w sercu Zbawiciela, a kto was zaprowadzi do tego Serca, jeżeli nie Bogarodzica? Służbie Jej poświęćcie zatem całe swe życie, i wzajem duszę i ciało, każdą waszą walkę i każdą pracę poruczcie Jej straży. Wszakże Ona to opiekowała się Apostołami po Zmartwychwstaniu Pańskim, Ona św. Ignacemu z Lojoli wskazała drogę życia, Ona krzepiła w ciężkich próbach św. Józefa Kalasantego, Ona św. Alfonsowi i tylu innym pomogła zachować bezszwanku kwiat dziewictwa, Ona i dziś pracom kapłanów i misjonarzy wyprasza błogosławieństwo. Niedawno temu misjonarz Bataillon miał trudną przeprawę na australskiej wyspie Wallis, bo znaczna część dzikich nietylko nie chciała przyjąć chrztu, ale postanowiła uderzyć na wierną trzódkę, by ją wygładzić do szczytu. Misjonarz wezwał pomocy Królowej niebieskiej, a utworzywszy naprędce chorągiew z Jej wizerunkiem, uszykował pod nią wszystkich nawróconych i kazał im odmawiać różaniec; sam zaś, uzbrojony również różańcem i krzyżem, wystąpił przeciw poganom i w imię Jezusa wezwał ich do odwrotu. Rzeczywiście poganie pierzchnęli w panicznej trwodze, a niezadługo potem ukorzyli się przed krzyżem.

Służcie tej Pani wszyscy wierni Chrystusowi, bez różnicy stanu, płci i wieku. Służcie Jej królowie ziemscy, a Ona, jako Królowa Niebieska, nauczy was rzą-

dzie ludami ku ich pożytkowi i ku chwale Bożej. Wzorem niech wam będzie Święty Szczepan, król węgierski, który nie tylko koronę swoją poświęcił Najśw. Panie i przez całe życie gorąco ją czcił, ale nadto w obliczu śmierci tak się modlił: „Królowo niebieska, Twojej opiece powierzam cały Kościół święty z biskupami i z duchowieństwem i całe królestwo z możnymi i z ludem“.

Służcie tej Pani mędry i uczeni, a Ona, jako stolica mądrości, odsłoni wam tajniki, dla duchów pysznych niedostępne, i nauczy was bojaźni Bożej. Wzorem niech wam będzie święty Tomasz z Akwinu, który ilekroć spotykał jaką trudność w naukach, klękał pokornie i przez Najśw. Pannę prosił o światło wewnętrzne.

Służcie tej Pani prostaczkowie, a Ona, jako Mistrzyni najdoskonalsza, nauczy was w swojej szkole prawd i dróg Bożych. Wzorem niech wam będzie św. Józef z Kopertynu, który wielkiej nauki nie posiadał, a jednak dzięki nabożeństwu do Najśw. Matki takiej nabył biegłości w umiejętnościach Bożych, że pierwszych mistrzów wprawiał w zdumienie.

Służcie tej Pani ludzie możni i bogaci, a Ona, jako Pani można, nauczy was, jak używać dóbr według woli Bożej i przy wielkości ziemskiej zachować pokorę. Wzorem niech wam będzie św. Franciszek Borgiasz, który przed wstąpieniem do Towarzystwa Jezusowego był namiestnikiem królewskim i magnatem hiszpańskim, a jednak brał udział we wszystkich nabożeństwach i praktykach na cześć Bogarodzicy, nie wyróżniając się od prostoty.

Służcie tej Pani ludzie ubodzy i cierpiący, a Ona, jako Panna łaskawa i Pocieszycielka strapiionych, nauczy was dźwigać krzyż mężnie i *skarbić sobie skarby w niebie*¹⁾, których złodziej nie wykradnie. Wzorem

¹⁾ Mat. VI, 20.

niech wam będzie św. Benedykt Józef Labbre, żebrak, który nic nie miał, a jednak czuł się szczęśliwym, bo miał Boga i mógł całe godziny trawić na modlitwie przed obrazem Najśw. Panny w jednym z kościołów rzymskich.

Służcie tej Pani rodzice chrześcijańscy, a Ona, jako Opiekunka rodzin, nauczy was wychowywać wasze dzieci i roztoczy baczną straż nad waszem ogniskiem domowem. Wzorem niech wam będą rodzice błog. Kryspina z Viterbo, którzy synowi swemu wpoili zawczasu nabożeństwo do Bogarodzicy i nauczyli go wołać w każdej przysgodzie: Najśw. Panno Maryo dopomóż. Jakoż ta właśnie modlitewka uratowała go od śmierci, a przynajmniej od kalectwa, kiedy wraz z kilku chłopcami spadł z wysokiego drzewa na stertę kamieni.

Służcie tej Pani dzieci chrześcijańskie, a Ona, jako Matka najmilsza, nauczy was służby Bożej i poprowadzi was bezpiecznie po śliskich ścieżkach życia. Wzorem niech wam będą św. Stanisław Kostka i św. Róża Limańska, istne anioły w ludzkim ciele, a przytem prawie od kolebki kochające i wzajem ulubione dzieci Maryi.

Służcie tej Pani młodzieńcy i dziewice, a Ona, jako Królowa Panieńska, nauczy was dochować bez uszczerbku lilii czystości i wesprze w walce z wrogami duszy. Wzorem niech wam będą św. Franciszek Salezy, św. Katarzyna Seneńska i tyle innych Świętych, co w młodym wieku złożyli ślub dziewictwa u stóp Maryi i dzięki Jej opiece doszli do wysokiej doskonałości.

Służcie tej Pani starcy, blizcy śmierci, a Ona, jako Orędowniczka umierających, pokrzepi was w chwili zgonu i ulgę wam przyniesie w kaźni czyścowej. Wzorem niech wam będzie św. Alfons Liguori, który acz złamany wiekiem, pracą i chorobą nie omieszkiwał ku czci Najśw. Panny odmawiać codzień Różańca, pościć

co sobotę o chlebie i wodzie i szerzyć Jej chwały słowem i piórem.

Jednem słowem, służcie tej Pani wszyscy, wielcy i mali, światli i nieumiejętni, szczęśliwi i cierpiący, sprawiedliwi i grzesznicy, a doświadczyć wszyscy, jak błogosławionem jest imię Marya i jak słodką Jej służba.

Lecz jakże służyć tej Pani? Oto spełniać jak najwierniej Jej wolę; a że Ona tego tylko pragnie, czego Bóg pragnie, więc spełniać wolę Bożą, czyli strzedz się grzechu i czynić dobrze. Czuwać u Jej drzwi na każdy dzień i pytać się często w modlitwie: Co chcesz, Pani, abym uczynił? iżby nawet Jej życzenia zgadywać. Ofiarować Jej, a przez Nią Panu Jezusowi, całą swoją istotę i całe swe życie, a tę ofiarę często ponawiać. Starać się Jej przypodobać na każdym kroku i składać Jej jakiś podarunek, czyto n. p. jakąś modlitwę lub pieśń, czy jakieś umartwienie, czy jakąś jałmużnę, czy szczególnie Mszę św. lub Komunię św. Zależeć we wszystkim od Jej skinienia i prosić przed każdą sprawą o Jej pomoc. Myśleć o Niej jak najczęściej i rozważać Jej przywileje, cnoty i sprawy, by się stać do Niej podobnym i wedle sił głosić Jej chwałę. Należać do jakiegoś Jej bractwa i przynajmniej w większe Jej święta przystępować do Sakramentów św. Mieć w domu Jej obraz, a na piersiach Jej medalik, nosić przytem Jej szatę, czyli szkaplerz, odmawiać codzień cząstkę różańca, i pozdrawiać Ją na głos dzwonu lub uderzenie zegara.

Cokolwiek atoli czynimy ku czei tej Pani, czynimy z wielką miłością, raz że Ona godna takiej miłości, a powtóre, że nie tyle czyn zewnętrzny, ile miłość, z jaką go spełniamy ma wartość w Jej oczach. Ona sama oto nas prosi: *Daj mi serce twoje, a oczy twoje niech strzegą dróg moich*¹⁾. Św. Odilon będąc jeszcze dzieckiem, zo-

¹⁾ Przyp. XXIII, 26.

stał za przyczyną Najśw. Matki cudownie uleczoney z kalectwa, i poczuwał się ztąd przez całe życie do wielkiej wdzięczności. Pewnego razu wziął powróż na szyję, a stanawszy przed obrazem Bogarodzicy, prosił gorąco, by Najmiłościwsza ta Pani uważała go nietylko za swego sługę, ale nawet za swego niewolnika. Odtąd przymnożył czei i miłości, a ilekroć wymawiał imię Marya lub poglądał na Jej obraz, zawsze pochylał głowę z pokorą. Najmilsi, i my również uważajmy się za niewolników Maryi i przywiążmy się do Niej, nie słabym powrozem, ale silnym łańcuchem miłości.

Wreszcie, służmy tej Pani wytrwale, bo tylko ten, kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie ¹⁾. Życie nasze krótkie, a wieczność długa, warto zatem zakosztować dla Niej trochę trudu, zwłaszcza, że trud, jakiego wymaga służba Maryi, jest nader miły i lekki. Czytamy o biskupie magdeburskim Udonie, że tenże będąc uczniem, nie mógł się niczego nauczyć, bo miał słabą głowę. Strapiony chłopczyzna udał się po pomoc do Najśw. Panny i rzeczywiście dobra ta Matka raczyła mu objawić w widzeniu, że nietylko uczyni wielkie postępy w naukach, ale że zostanie biskupem tego miasta. Tak się też stało. Udo, wyniesiony na stolicę biskupią, był z początku dobrym pasterzem i gorącym czcicielem Najśw. Panny, później atoli oddał się lenistwu i zbytkom. Wówczas Bogarodzica zesłała mu upomnienie w sennem widzeniu. Zdało się biskupowi, że jest w swojej katedrze i widzi, jak przez otwarte drzwi wchodzi dwaj Aniołowie z zapalonymi pochodniami i stają przed ołtarzem. Dwaj inni Aniołowie rozesłali dywan i ustawili na nim dwa złote krzesła; za nimi wszedł młodzieniec z mieczem ognistym w rękę, a stanawszy na środku, zawołał głosem wielkim: „Wy Święci niebiescy, któ-

¹⁾ Mat. X, 22.

rych kości w tym kościele spoczywają, wychodźcie i przypatrzcie się sądowi Bożemu“. W tej chwili ukazali się Święci i usiedli obok ołtarza. Wreszcie zjawił się sam Sędzia Najwyższy, Jezus Chrystus, pośród rzeszy Aniołów, i zajął miejsce na złotym tronie. Za nim weszła Najśw. Matka w orszaku św. Dziewic i usiadła obok Syna. Na Jego skinienie Aniołowie stawili przed tronem Udoną, poczem wystąpił św. Maurycy i rzekł: „Sędzio Najwyższy, imieniem ludu zgorszonego żądam sprawiedliwości na opieszałego biskupa Udoną; — niech ginie nagłą śmiercią“. Wprawdzie Najśw. Panna wstała się za winowajcą, ale Pan Jezus odrzekł: „Nie, Matko, już dosyć prosiłaś za nim i dosyć go upominałem. Teraz wybiła dla niego godzina sprawiedliwości, niech będzie zabity“. A Święci powtórzyli: „Niech będzie zabity“. I błysnął miecz w ręku Anioła, a głowa Udoną spadła na ziemię. Wtem ocknął się biskup i tak sobie wziął do serca to upomnienie, że stał się innym człowiekiem.

Najmilsi, może i któremu z nas grozi w tej chwili podobny wyrok; patrzmyż tedy, abyśmy się nie opuszczali w służbie Bożej i w służbie Maryi, a jeżeliśmy popadli w lenistwo, lub co gorsza, w grzechy zabrnęli, wracajmy czempredzej za łaską Jezusową do dawnej gorliwości.

Ty zaś, o Pani, przyjm nas za swe sługi, i spraw swoją przyczyną, byśmy Ci do końca życia pozostali wiernymi. Niech miłość Twoja będzie zawsze w naszych sercach, a Imię Twoje na naszych ustach, byśmy z tem Imieniem, jak niegdyś gołębicą Noego z gałązką oliwną, przelecieli po nad wodami potopu — po nad troskami i pokusami ziemskimi, do stóp Syna Twego a Zbawcy naszego. Amen.

VIII.

K A Z A N I E

**na święto Najczystszego Serca Najśw. P. Maryi, przypadające
na niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Najśw. P. Maryi.**

Najśw. P. Marya Matką i Mistrzynią miłosierdzia względem ubogich.

Treść: Serce Maryi, po Sercu Zbawiciela najświętsze, było pełne łask i cnoty. — Szczególnym blaskiem jaśniała w niem miłość Boga i bliźnich. — Marya porodziła Miłosierdzie i jest wzorem miłosierdzia.

Przed Chrystusem Panem ciężki był los ubogich i cierpiących. — Dopiero Chrystus Pan nakazał miłowac bliźniego jak siebie samego i być miłosiernym. — Z Jezusem i Maryą zstępuje miłosierdzie na ziemię i zakłada swą stolicę w Kościele katolickim. — Wzorem doskonałego miłosierdzia jest Marya, bo Jej miłosierdzie było czynne i ofiarne. — Tak i my powinni czynić tyle dobrego ubogim, ile możemy, a mianowicie odwiedzać ich w chorobie. — Wymagają tego dzisiejsze potrzeby, a zwłaszcza niebezpieczeństwo ze strony socjalizmu. — Drogę do tego wskazuje Marya. — Jej miłosierdzie było nadprzyrodzone i z duchem apostołskim połączone, takim też winno być miłosierdzie nasze. — Szerzenie się niedowiarstwa i moralny upadek klasy najbiedniejszej wymagają apostołstwa miłości. — Pobulki do takiego działania i polecenie ubogich opiece Najłitościwszej Matki.

*Wody mnogie nie mogły ugasić mi-
łości i rzeki nie zatopią jej.*

Pieśń nad pieśniami, VIII, 7 (z Lekcyi).

Cóż piękniejszego i czci godniejszego, po Sercu Zbawiciela, jak Serce Najświętszej Jego Matki¹⁾. Serce to

¹⁾ O Arcybractwie Niepokalanego Serca Maryi było w kazaniu pierwszym na Niepokalanę Poczęcie Najśw. Panny Maryi. Cz. I.

wolne od najlżejszej nawet zmazy grzechu i zawsze czyste, zawsze święte, zawsze niepokalane, — nazwane słusznie to ogrodem zamkniętym, którego stopa niszcząca nigdy nie dotknęła, — to źródłem zapieczętowanym, którego wód nikt nigdy nie zmacił. Serce to pełne łaski i cnoty, podobne istic do wspaniałej świątyni, gdzie ołtarz złoty, gdzie ściany marmurowe, gdzie woń kadzidla, gdzie śpiew przedziwny, gdzie ciągła chwała Boża. Serce to pełne ładu i harmonii, przyrównane trafnie do owego raju, który wznosił się tak wysoko, iż go żadne wiatry i burze nie dosięgnęły. Wprawdzie i w Sercu Maryi odbywały się różne uczucia, jak radości i boleści, lecz były one zawsze święte, bo mające cel godziwy i poddane rozumowi, a przez rozum woli Bożej.

Wszystkie cnoty, i to w mierze najwyższej, zdołały to Serce, największym atoli blaskiem jaśniała miłość, jak to sam Duch Św. zaświadczył, wkładając w usta Maryi te słowa: *Ja jestem matką pięknej miłości*. Słusznie też św. Franciszek Salezy nazwał Maryę „Królową miłości“, a inny pisarz kościelny powiedział, że Cherubini i Serafini mogliby byli zstąpić z nieba na ziemię, aby w sercu Maryi, niby w szkole, nauczyć się miłości¹⁾. Jako niepokalanie poczęta i pełna łaski, miłowała Ona Pana Boga ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich; w Bogu zaś i dla Boga miłowała ludzi, i to miłością czystą, szlachetną, ofiarną i stałą, a tak wielką, że nie dorównałaby Jej miłość wszystkich serc ludzkich, w jeden złączona płomień. Miłość Boga i bliźniego — można powiedzieć za św. Bernardem — tak przejęła Serce Maryi, że w niem nie było ani cząsteczki, któraby tą miłością nie pałała. Ogień tej miłości rozpałił sam Duch św. już w pierwszej chwili poczęcia, w miarę zaś, jak

¹⁾ Richardus a S. Victore.

Marya pomnażała się w łasce, rosły i wzbijały się coraz wyżej jej płomienie. I nic w tem dziwnego, bo Ona została wybraną na to, by porodziła Tego, który powiedział: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię*, a zarazem, by stała się Matką całej ludzkości.

Lecz chociaż w Sercu Maryi wszyscy ludzie się mieszczą, największy i najmilszy kącik mają tam nieszczęśliwi, a więc ubodzy, sieroty, chorzy, smutni, błędzacy, kuszeni, grzesznicy, umierający, bo wszakże dla nich przedewszystkiem wydała na świat Miłosierdzie i nad nimi to szczególną Bóg sam powierzył Jej pieczę.

Rozważmy dzisiaj, że Najśw. Panna Marya jest nie tylko Matką miłosierdzia, ale też wzorem, według którego i my miłosierdzie względem ubogich wykonywać powinni. Z. M.

* * *

Przed Chrystusem Panem wiele było nędzy na ziemi, a mało miłosierdzia. Żydzi ratowali wprawdzie swoich ubogich, ale nie mieli współczucia dla obcych, bo zbyt ciasno pojmowali miłość bliźniego. Nie brakło też między nimi takich kapłanów i lewitów, co omijali zdala nieszczęśliwych. Wśród pogan trafiały się również serca czulsze, ale w ogólności dola ubogich, chorych, kalek i starców była pożałowania godną; bo ludzie zapomnieli, że jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego są sobie braćmi. Sam Platon, ów wielki mędrzec, uznał ubogich za nieznośny ciężar państwa i radził rządcom, by rugowali z granic tę, jak mówił, nieczystą trzodę. Cóż więc dziwnego, że bogaci brzydzili się ubogimi, jakby wyrzutkami ludzkości, — że jeden z cesarzów rzymskich kazał nimi naładować trzy okręty i zatopić ich w morzu, — że sybaryci rzymscy starymi niewolnikami karmili ryby mureny.

Lecz oto przyszedł sam syn Boży na ziemię, aby opowiadać *Ewangelie ubogim*, leczyć chorych, cieszyć nędznych, oświecać ślepych, wskrzeszać umarłych, wszystkim dawać żywot; — przyszedł „w postaci sługi“ i okrył się ubóstwem, niby królewskim płaszczem, iżby takowe uznać; — przyszedł jako brat nasz według ciała, by zaszczerpić wśród ludzi prawdziwe braterstwo; — przyszedł jako Mistrz miłości, i nie tylko nakazał: *Miłuj bliźniego swego, jako siebie samego* i znowu: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest*¹⁾; ale dając nam najdoskonalszy przykład miłosierdzia, umarł na krzyżu za nędzne i grzeszne. Chrystus Pan stał się zatem dla nas miłosierdziem, bo stał się światłem prawdy dla ślepych, chlebem żywota dla głodnych, wodą łaski dla spragnionych, szatą nieśmiertelności dla nagich, lekarstwem duchownem dla chorych, przytulkiem dla sierót, zbawieniem dla grzeszników; z Nim też przyszło miłosierdzie na ziemię i rozgościło się w sercach ludzkich.

Kolebką jego żłóbek i krzyż, ojcem sam Bóg, matką Marya; Ona bowiem nie tylko porodziła Miłosierdzie wcielone i wydała Je na krzyż, ale z krzyża ogłoszoną została Matką miłosierdzia. Zarazem rozszerzone zostało Jej Serce, zawsze czule i kochające, iż miłością ogarnęło wszystkich ludzi, jacy byli, jacy są i jacy będą, przedewszystkiem zaś nieszczęśliwych; wszyscy też mają teraz prawo do macierzyńskiej Jej opieki, byle tylko chcieli Ją znać i Jej wzywać. Kiedy zaś wstąpiła na tron chwały, dał Jej Pan „połowę królestwa swego“, bo królestwo miłosierdzia, poddając Jej berłu wszystkich nędznych na duszy lub ciele. Jako królowe ziemskie przyjmują prośby, zwiedzają szpitale i opiekują się zakładami dobroczynnymi; tak i Królowa niebieska daje po-

¹⁾ Łuk. VI, 36.

sluchanie każdemu i przegląda ciągle tę ziemię, niby szpital wielki, by nieraz nawet nieproszona spieszyć z pomocą czy ulgą; bo jak pięknie powiedział św. Epifaniusz, Ona cała jest okiem, aby czuwać nad nami, cała ręką, aby nieść nam ratunek, cała sercem, aby litować się nad nami.

Z Serca Jezusowego i z Serca Maryi spłynęło miłosierdzie do milionów serc innych i stało się jedną z wybitnych cnót świata chrześcijańskiego. Ono tu już w czasach apostolskich tak przejmowało wiernych, że majętności swoje składali u stóp uczniów Pańskich; ono urządzało uczty miłosne, agapy, przy których dumny patrycyusz siedział obok swego niewolnika, a senator usługiwał ostatniemu nędzarzowi; ono zbierało z ulic pogan zapowietrzonych i budowało gospody, przytułki, szpitale, a w nich córkom patrycyuszów i samym patrycyuszom kazało spełniać najlichsze posługi; ono w biegu wieków utworzyło tyle zakonów, stowarzyszeń, bractw i zakładów dobroczynnych, że nie było nędzy czy choroby, na którąby nie było znalazło pomocy lub ulgi.

Wiele z tych dzieł stało pod sztandarem i nazwą Maryi, a wszystkie chroniły się pod płaszczy Jej opieki. Nadto Najśw. Panna Marya była i jest najdoskonalszym, po Chrystusie Panu, wzorem miłosierdzia; słuszną zatem, byśmy się w ten wzór bacznie wpatrywali.

Mianowicie, miłosierdzie Najśw. Panny było czynne i ofiarne. Acz sama uboga — bo własnymi rękami pracowała na utrzymanie życia — dzieliła się jednak chlebem swoim z uboższymi, do chleba zaś dodawała to, co jest stokroć nadeń cenniejszem i pożądańszem, bo współczucie serca, słowo pociechy i jałmużnę modlitwy. Nie mogła Ona patrzeć na nędzę bliźnich, by nie pomogła lub nie ulżyła; to też skoro w Kanie spostrzegła troskę na czole nowożeńców, zaraz szepnęła z cicha

do Syna: *Synu, winna nie mają*. Toż samo, zaledwie się dowiedziała o słabości ciotki swej Elżbiety, aliści *poszła na góry z kwapieniem*, by jej w pokorze i miłości usługiwać. Co więcej, litość dla nędznych posunęła do tego stopnia, że za nich i dla nich ofiarowała Syna swego na śmierć i chciała być z Nim wspólnie ukrzyżowaną. I teraz także, jako Królowa niebieska i Szafarka Boża, nie przestaje nędznym dobrze czynić, a źródło Jej miłosierdzia nigdy się nie zmniejsza, nigdy nie wysycha, nikomu się nie zamyka, wszystkim stoi otworem, mimo że nie wszyscy godni zeń czerpać.

Za przykładem Matki miłosierdzia bądźmy miłosiernymi dla uboższej braci i dzielmy się z nią nie tylko chlebem i groszem, ale też i sercem. Dawajmy jałmużnę z tego, co zbywa od naszych potrzeb, bo to nie rada ale obowiązek, który Bóg sam nałożył, ogłaszając w Starym Zakonie: *Rozkazuję tobie, abyś otwierał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu*¹⁾, w Nowym zaś: *Dajcie, a będzie wam dano*²⁾. Bądźmy atoli skorymi czynić więcej nad to, do czegośmy obowiązani. Mógł św. Marcin oddać ubogim połowę płaszcza, św. Jan Jałmużnik ostatnią koldrę, św. Tomasz z Villanowy jedyne łóżko, a my czyż będziemy im rzucić liche okruszyny, które ze stołu naszego spadają? Powiecie może: Niech więcej dają bogaci, my ledwie tyle mamy, ile potrzeby nasze wymagają. Tak, ale czy te potrzeby nie są wygórowane? Czy nie zawiele wydajecie na własne przyjemności, wygody, stroje, zabawy, widowiska, podróże, albo przeciwnie, czy nie zanadto kochacie wasz mieszek? Gdybyście sobie odmówili rzeczy zbytkownych i pamiętali lepiej na słowa Pańskie: *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie,*

¹⁾ Deut. XV, 11.

²⁾ Łuk. VI, 38.

*przyjęli was do wiecznych przybytków*¹⁾); nie brakłoby grosza na jałmużnę. Albo może zastawicie się ubóstwem? Ale i ubodzy mogą dobrze czynić uboższymi; wszakże św. Zyta, służąca, pościła o chlebie i wodzie, aby przeznaczone dla niej jedzenie mogła rozdawać biednym, a św. Benedykt Józef, żebrak, dzielił się tem, co wyżebrał, z towarzyszami, sam zaś głód cierpiał. Zresztą, jeżeli nie możecie dać wiele, dajcie mało, byle chętnie, i starajcie się w inny sposób być czynnymi na rozległym polu miłosierdzia, jużto biorąc udział w stowarzyszeniach dobroczynnych, już zbierając składki pośród bogatszych, już opiekując się biedną dziatwą, już odwiedzając opuszczonych chorych, już pracując dla ubogich i modląc się za nimi.

Szczególnie zalecam Wam, Najmilsi, odwiedzanie ubogich chorych, bo snadź sam Zbawiciel ceni wielce ten uczynek, skoro w dzień sądu tak wyrzeknie do sprawiedliwych: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnie*²⁾). Z drugiej strony któż godniejszą litości, nad biedaka złożonego chorobą, zwłaszcza gdy tenże jest ojcem lub matką licznej rodziny. Dla takichto nie żałujmy ofiar; a jeżeli św. Jan Boży na własnych barkach nosił chorych do szpitala, — jeżeli św. Wincenty a Paulo pielegnował zapowietrzonych, — jeżeli królowe i księżne, jak św. Elżbieta, św. Jadwiga i t. d. nietylko obwijały ale i całowały ropiace się rany nędzarzy, — jeżeli i dziś tyle Sióstr miłosierdzia przykuwa swe życie do łóża chorych, a nawet nie brak dusz pełnych poświęcenia, co się ofiarują na usługi trędowatych, więc na śmierć rychłą i straszną: my przynajmniej nie brzydzmy się lepianką i barłogiem biedaka.

Miłosierdzie czynne — oto obowiązek religijny i społeczny, w naszych czasach nader ważny, bo jak wi-

¹⁾ Łuk. XVI, 9. ²⁾ Mat. XXV, 36.

dziminy ze zgrozą, warstwy biedne tu i ówdzie już nie w imię Boga proszą o pomoc, ale w imię szatana domagają się równego podziału dóbr ziemskich.

Kogóż dziś nie przeraża ten socjalizm, występujący coraz groźniej; otóż przedniejszy jego łutec tworzą ludzie nędzni, a przytem nie mający żadnego wędzidla, bo pozbawieni wiary w Boga, — ludzie paleni żądzą używania, bo szukający nieba na ziemi, — ludzie targani nienawiścią do bogatych, bo patrzący nieraz na ohydne ich samolubstwo.

Otóż trzeba ich rozbroić miłosierdziem, to jest, zbliżyć się do nich z chlebem lub lekarstwem w rękę, ze słowem pociechy na ustach, z miłością w sercu, i przekonać ich, że są jeszcze ludzie, którzy widzą w nich braci, iżby porzucając nienawiść, uznali się dziećmi tejże rodziny Bożej, a wyrzekając się złych pragnień, w ufności w Bogu i w pracy szukali polepszenia swej doli.

Miłosierdzie Najśw. Panny Maryi było nadprzyrodzone w źródle, w objawach i w ostatecznym celu, to jest Najśw. Panna czyniła dobrze pod wpływem łaski i dla przypodobania się Bogu, a nie z pobudek przyrodzonych, — działała zawsze wedle woli Bożej, więc z pokorą i miłością, i starała się pociągać wszystkich do Boga.

W Kanie galilejskiej nie tylko szło Jej o to, by oszczędzić nowożeńcom zmartwienia, ale także, aby wszyscy uwierzyli, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Idąc do Elżbiety, niosła z sobą Słowo Wcielone i uświęciła przezeń całą rodzinę.

Na Kalwaryi zaś o to szczególnie się modliła, by cała ludzkość nędzna, którą widziała w duchu u stóp krzyża, przez Krew Jezusową stała się uczestniczką miłosierdzia Bożego.

W ślad za Najśw. Panną czynimy wszystko, co czynimy dobrego, z pobudek wiary, więc dla Pana Boga; czynimy z pokorą i miłością, czeząc w ubogich cierpiące członki Chrystusowe; czynimy w tym celu, aby zapomocą miłosierdzia zbliżyć ich do Boga.

Człowiek biedny, a nieugruntowany w zasadach religijnych łatwo wmawia w siebie, że Bóg jest niesprawiedliwy, skoro jednym dał wiele dóbr ziemskich, innym mało lub nie.

Wiedzą o tem przywódcy socjalizmu, jakoż nie tylko w pismach i na zebraniach głoszą, że „Bóg jest przyjacielem bogaczy i ciemieczów”, a „wiara w Boga jest złem“, ale wszelakim sposobem starają się tę wiarę wyrwać z serc klasy biednej i pracującej, aby ją tem łatwiej popchnąć do rozbojów i mordów. I czegoż trzeba przedewszystkiem do powstrzymania tej zgubnej siejby niedowiarstwa? Apostolstwa miłości.

To właśnie apostolstwo mieli na myśli owi studenci paryscy, ze szlachetnym Ozanamiem na czele, kiedy w r. 1833 związali się w pierwszą konferencję św. Wincentego a Paulo i postanowili odwiedzać ubogich chorych; chcieli oni bowiem przekonać niedowiarzków, że Kościół katolicki nie jest wcale drzewem spróchniałem i mającem runąć pod ostatnim ciosem siekiery czasu, skoro nowe wypuszcza latorośle, nowe wydaje dzieła.

I zaprawdę, apostolstwo miłości jest nader skuteczne, tak, że ludzie, patrząc na poświęcenie się ciche, szlachetne i ofiarne, muszą wreszcie przyznać, że religia, przejmująca takim duchem, nie jest wynalazkiem ludzkim. Nie podobna również, aby ubodzy, aczby najgłębiej pogrążeni w występkach, oparli się potędze miłości.

Niechże ta miłość zstąpi również do miasta naszego, bo i tu ma ona bogate żniwo. Ktoby temu nie

wierzył, niech się przypatrzy tej rzeszy włóczęgów i żebraków z profesyi, mnożące się z dniem każdym, a przekona się, jaka przepaść upodlenia i zepsucia, a nieraz nawet bezbożności kryje się w wielu duszach, — jak niejeden całemi latami ani pomyśli o Bogu, ani się spowiada, ani chodzi do kościoła, gdy tymczasem zwierzęce popędy występują w całej brzydocie.

Otóż tu jest apostolskie wasze zadanie, miłośnicy Boga i bliźnich, zwłaszcza, gdy jesteście członkami towarzystw dobroczynnych ¹⁾. Wy to starajcie się zbliżyć do tych ludzi, nieraz wzgardzonych przez społeczeństwo i nienawidzących społeczeństwa, wy ich modlitwą, słowem i ofiarą wyciągajcie z kałuży występku, — wy im mówcie o Bogu miłosiernym, o którym oni zapomnieli, albo którego znać nie chcą, — wy przy pomocy Ducha św. rozdmuchujcie w ich duszach zagasłą lub słabo tylko tlejącą iskrę wiary i miłości, — wy nawróconych i oczyszczonych łaską Sakramentów św. wiedźcie za sobą na drogę cnoty, — słowem, nieście im nie tylko chleb dla ciała, ale także chleb dla duszy, to jest, Boga.

Chcąc was zachęcić do tej zbożnej pracy, nie będę wam mówił, że uświęcając drugich, samych siebie uszlachetnicie, — że każdy krok wasz będzie nagrodzony w niebiesiech, — że nawet i tu na ziemi nie poskąpi wam Bóg swoich błogosławieństw; raczej poruszę tę strunę, która najsilniej dzwięczy w sercu ludzkim — strunę miłości.

Otóż uważcie, Najmilsi, że z miłości ku nam, istnym łazarzom, Syn Boży przyjął na się postać slugi i wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, — że On ciągle lituje się nad naszą nędzą duchowną i tylekroć

¹⁾ Ustęp z konferencyi, wypowiedzianej do członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie, 8 grudnia 1889 r.

przychodzi do biednych i lichych serc naszych w Komunii świętej, — że wreszcie, On sam wyciąga do nas rękę w postaci ubogiego, On sam leży na łożu w postaci chorego: a zaprawdę, któż z was nie odplaci Mu za miłość miłością?

O uproszcie nam wszystkim tej miłości, dobra i ukochana Matko Maryo. Tobie polecamy wszystkich ubogich, wszystkie sieroty, wszystkich chorych tego miasta i świata całego. Bądź dla nich Opiekunką, Poczyszcielką, Lękarką.

Odwiedzaj ich chatki, ciesz ich sieroctwo, łagodź ich boleści; a gdy im brakuje chleba lub opieki, posyłaj do nich serca litościwe; gdyby zaś i takich serc zabrakło, weź Ty sama wszystkich opuszczonych na ramiona, i chodź od domu do domu, od serca do serca; przecież Tobie, o Matko, nie odmówią jałmużny. Opiekunko społeczeństwa, oddalże grożącą mu burzę i uprosz bogatszym pokory i miłości, ubogim zaparcia się i cierpliwości, jednych i drugich zwiąż Bożą spójnią w świętą i kochającą się rodzinę. Amen.



IX.

K A Z A N I E

**na święto Najśw. Panny Maryi Pocieszenia (*de Consolatione*),
przypadające na niedzielę po św. Augustynie.**

Najśw. Panna Marya jest przyczyną naszej radości, bo nam daje
Chrystusa Pana, a w Nim prawdę, drogę i żywot.

Treść: Św. Joachim i Anna za szczególną łaską Bożą dostąpili tego szczęścia, że gdy już w późnym byli wieku, narodziła się im córka, która nie tylko rodziców swoich uweseliła, ale wszystkim pokoleniom i wiekom radość przyniosła, bo im dała Jezusa, a w Nim prawdę, drogę i żywot.

I. W wędrówce ziemskiej potrzebuje człowiek światła prawdy, otóż Najśw. Panna Marya dała światu Prawdę Istotną, i wiedzie ludzi do tej Prawdy, wypraszając im łaskę wiary lub mądrość nadprzyrodzoną. — Trzeba tylko za przykładem Jana Olier prosić Ją o światło.

II. W wędrówce ziemskiej jest koniecznem dla człowieka znać drogę, a przytem mieć pomoc i pociechę na tej drodze. — Znaleść to wszystko można, w ślad za św. Ludwiną i tylu duszami, przez Maryę i u Maryi.

III. W wędrówce ziemskiej winien człowiek połączyć się z Chrytusem przez miłość i tkwić w Nim, jak latorośl w winnej maciecy, iżby miał żywot nadprzyrodzony i Boski. - Dla latorośli uschniętych jest jeszcze ratunek u Najśw. Matki, bo Ona je chroni przed spalaniem, byleby tylko zwróciły się do Niej — Drogę wskazuje nawrócony syn Izraela.

Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego.

Euk. I, 42.

Rodzice Najśw. Panny Maryi, śś. Joachim i Anna, doczekali się już późnego wieku, nie mając wcale potomstwa. Niemiała ztąd spotykała ich sromota, bo niepłodność uchodziła u żydów za wyraźny znak, jeżeli nie kary, tedy nielaski Bożej; mimo to znosili oni cierpliwie ciężkie nawiedzenie Pańskie i tylko w modlitwie szukali pociechy. Jakoż Ojciec miłosierdzia zesłał im pociechę, bo jak opowiada stare bardzo podanie, zapowiedział im przez Anioła, że z nich narodzi się córka, która będzie kiedyś Matką oczekiwanego Zbawcy i uweseli nie tylko rodziców swoich, ale i cały ród ludzki. Niebawem przyszła na świat obiecana dziecina; a któż wypowie, z jaką radością powitali Ją uszczęśliwieni rodzice, jak troskliwie czuwali nad Jej kolebką, jak pobożnie poświęcili Ją na służbę Bożą w świątyni, kiedy zaledwie trzy lata liczyła.

Ta właśnie dziecina, wyrósłszy na przeczystą Dziewicę, uweseliła niebo i ziemię, bo za sprawą Ducha św. porodziła Tego, który przyniósł Bogu chwałę, a ludziom pokój, który niebo napełnił błogosławionymi, a z ziemi zdjął przekleństwo. Ponieważ Pan Bóg Wcielanie Słowa i odkupienie rodu ludzkiego uczynił zależnem od zezwolenia Maryi, przeto Marya w tych sprawach Bożych wielką miała część; i rzec można, że cokolwiek wzięliśmy od Chrystusa Pana, wszystko to zawdzięczamy pośrednio Najświętszej Jego Matce. Toż nie w tem dziwnego, że Ojcowie Kościoła nazywają Bogarodziecę Współzbawicielką rodu ludzkiego, Pośredniczką grzeszników, jedyną po Chrystusie nadzieją rozpaczających, wybawieniem więźniów, przy-

stanią rozbitków, pociechą świata ¹⁾, Matką ludzi, która wszystkim łono miłosierdzia otwiera ²⁾, przez którą Trójca Św. otrzymała chwałę, ludzie stali się aniołami, krzyż zajaśniał nad światem, bałwany upadły, śmierć została pokonana, piekło straciło swe łupy ³⁾.

Dla rozważania tych dobrodziejstw, jakie odbieramy przez Maryę i od Maryi, a zarazem dla wyjednania sobie Jej pomocy, powstało bractwo Najśw. Panny Maryi Pocieszenia, które Grzegorz XIII. w wieku XVI. połączył z bractwem Paska św. Augustyna, zawiązanem w wieku XV., na podstawie tego podania, że św. Ambroży, ochrzciwszy św. Augustyna, nową go suknią czarnego koloru przyodził i paskiem skórzanym przepasał. Później ustanowione zostało osobne święto Najśw. Panny Maryi Pocieszenia, które dziś właśnie obchodzimy.

I o czemże mówić w to święto, jeżeli nie o Najśw. Pannie, jako przyczynie naszej radości. Niech więc miłość wasza posłucha, że Ona nas uwesela, bo nam daje Chrystusa, a w Nim prawdę, drogę i żywot. Z. M.

I.

W wędrówce ziemskiej do wieczności potrzebuje człowiek przede wszystkim światła, a światłem dla duszy jest prawda. I gdzież znaleźć tę prawdę? Czy u człowieka? Ale już dawno powiedziano, że *każdy człowiek kłamca* ⁴⁾, jeżeli nie ze złej woli, tedy ze słabości rozumu; wszakże najcenniejsi nawet mędrcy starożytności grubo pobiłdzili, gdy chcieli dociec, co jest

¹⁾ Św. Efreń *Ser. 2. de laud. Virg.* ²⁾ Św. Bernard *Ser. B. M. de Verb. Apost.* ³⁾ Św. Epifaniusz *In orat. de B. V.*

⁴⁾ Ps. CXV, 11.

Bóg, co jest człowiek, zkał się wzięło złe, jaki los człowieka po za grobem. Trzeba tedy prawdy szukać u Tego, który się objawił ludziom jako Prawda Istotna i złożył prawdę pod strażą Kościoła, a zarazem oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, iżby każdy mógł w tę prawdę uwierzyć. Ta prawda jest światłością dla każdego człowieka, niby pochodnią, przyświecającą mu na drodze życia i rzucającą swe promienie nawet na gościńce pozagrobowe, aż wędrowiec ziemski dojdzie do onej krainy, gdzie *w światłości nieprzystępnej mieszka sam możny Król królów i Pan panujących* ¹⁾. Ta prawda jest światłością dla świata całego, niby lampą zawieszoną nad światem. Zagaście tę lampę, a ciemności ogarną świat, jak niegdyś w pogaństwie.

Prawdę Istotną, czyli Jezusa Chrystusa, przyniosła światu Marya, odziewszy ciałem Słowo Przedwieczne; Ona też tę Prawdę składa w duszach naszych, tak iż każdego chrześcjanin wierzący może wyrzec za świętym starcem Symeonem: *Oczy moje oglądały zbawienie Twoje, Panie, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, — Światłość na objawienie poganów* ²⁾. Mianowicie Marya wyprasza dla wielu z tych, co Prawdy Istotnej nie znają lub niedobrze Ją znają, łaskę wiary i wiedzie ich na naukę do drugiej matki — do Kościoła. O któż wypowie, ilu pogan, żydów, niedowiarków i heretyków nawróciło się za Jej przyczyną; co więcej, ile razy ta przyczyna sprowadziła podobne cuda miłosierdzia, jak przy nawróceniu izraelity Alfonsa Ratisbonne. Okaże się to dopiero w dzień sądu, kiedy wszyscy wybrani złożą hołd i dzięki Matce niebieskiej.

¹⁾ I. Tim. VI, 15.

²⁾ Łuk. II, 30—32.

Tym zaś, którzy z piersi Matki - Kościoła wiarę wyssali i nigdy jej nie utracili, jedna Marya światło obfitsze, czyli mądrość nadprzyrodzoną, płynącą z ducha wiary, to jest, z tego tak głębokiego i żywego przejęcia się prawdami religii, że człowiek ma je ciągle przed oczyma duszy i zawsze według nich sądzi, pragnie, mówi, działa i cierpi. W w. XVII. żył pewien kapłan świątobliwy i w umiejętnościach Boskich nader biegły, nazwiskiem Jan Olier. Młodym będąc, przewertował on ksiąg wiele; ale wiecie, co mu szczególnie dopomogło do nabycia mądrości nadprzyrodzonej? Oto „Zdrowaś Maryo“, które każdą razą odmawiał, ilekroć zasiadał do pracy, albo nie mógł czegoś zrozumieć. Tak i my czynimy, a w szkole Mistrzyni mądrości różne uczynimy postępy. Chodząc pilnie do tej szkoły, nie zapominajmy i o tych, co z własnej winy siedzą w ciemnościach niedowiarstwa, czy błędu lub zwątpienia, a takich niestety i wśród nas nie brak. Toż to przecie bracia nasi, a dzieci Maryi, więc za nimi wstawiajmy się do Serca tej dobrej Matki: O Matko Światłości, ulituj się nad tylu ciemnymi i z Serca Syna Twojego wypraszaaj dla nich promienie, by na nowo uwierzyli w Prawdę i chodzili w światłości.

II.

W wędrówce ziemskiej do wieczności potrzeba nam znać drogę tam wiodącą. Kiedy patrzę na życie ludzkie, zdaje mi się, że widzę wszystkich ludzi biegnących różnemi drogami, w pogoni za szczęściem; lecz wielu z nich nie dochodzi do kresu, owszem wracają pomęczeni i zniechęceni, wołając z goryczą: *Wszystko marność* i znowu: *Przeklęty człowiek, który ufa w czo-*

wieku ¹⁾). I dlaczegoż oni nie znajdują szczęścia? Bo go nie szukają w Bogu i nie idą drogą Pańską. A jakaż to jest droga? Słuchajcie, oto mówi Syn Boży: *Jam jest droga*. Pan Jezus bowiem nie tylko krzyżem swoim utorował nam drogę do nieba, ale nadto wytknął drogę życia, ogłaszając wszystkim: *Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie* ²⁾). Wprawdzie ta droga jest podobną do wąskiej ścieżki, wspinającej się na stromą górę, a zasłanej kamykami i cierniem; ale Pan Jezus nie tylko sam idzie przed nami i pomaga nam krzyż życia dźwigać, ale rozsypuje na tej drodze nieskape pociechy, niby kwiatki wonne lub drzewa cieniste.

Do tych pociech wiedzie nas Matka Marya, jużto ucząc nas podnosić ducha i ręce w niebo, — jużto otwierając nam najlitościwsze Serce Zbawiciela i dając Go nam w Komunii św. jako „Chleb mocnych“, — jużto posyłając nam na ratunek sługi swoje, niebieskie i ziemskie, — jużto przytulając nas do Serca swego matczynego, tego Serca tak czułego, że jak mówią Święci, nie może ono wiedzieć o naszej boleści, by nie pocieszyło. Św. Ludwina była od dzieciństwa pobożną służebnicą Maryi, a ilekroć wychodziła z domu, zawsze wstępowała do kościoła, by odmówić przynajmniej Pozdrowienie anielskie. Pan Bóg chciał udoskonalić Jej duszę i już w piętnastym roku życia zesłał na nią ciężką chorobę, za którą poszło wiele innych, tak, że Ludwina przez 37 lat leżała na łożu, trapiąca strasznymi boleściami. Z początku nie mogła udźwignąć tyłu krzyżów, ale pomogła jej Matka Bolesna, a rozważanie Męki Pańskiej i Komunia św. taką napelniły ją siłą, że potem rozmiłowała się w cierpieniu. Tak dzieje się

¹⁾ Jerem. XVII, 5.

²⁾ Mat. XVI, 24.

w każdej duszy, która idąc na Kalwaryę, do towarzystwa swego zaprasza Maryę.

O któż policzy, iluś Ty, o Matko, nieszczęśliwych pocieszyła, ilu słabych umocniła, ilu upadłych podźwignęła; toż słusznie odzywa się do Ciebie św. German: „Ty jesteś pomocą udzieloną mi od Boga, Ty przewodniczką moją w ziemskiej pielgrzymce, Ty podporą sił zmordowanych“.

Czyście wy kiedy widzieli matkę idącą z małym dzieckiem po śliskiej ścieżce, jak je trzyma mocno za rękę i patrzy bacznie na jego kroki, a w miejscach niebezpiecznych bierze je na swe ramiona; taką Matką jest Marya; — toż ludzie słabi i potykający się tak często, ludzie wystawieni na tyle wichrów i przygnieceniu tylu krzyżami, biegnijcie do tej Matki, a chwytając się Jej sukni, to jest, Jej opieki, błagajcie: Prowadźcie nas drogą Bożą, a gdy ustaną siły nasze, weź nas na swe ramiona. I nie tylko dla siebie proście o pomoc i pociechę, ale także dla rodzin waszych, dla bliskich i dalszych, dla narodu, dla Kościoła, dla świata całego.

III.

W wędrówce ziemskiej do wieczności nie wystarczy znać prawdę i drogę, ale trzeba nadto mieć żywot, i to nadprzyrodzony, duchowny, boski, bo do takiego Bóg sam nas powołał. Któż twórcą tego żywota? Jezus Chrystus. A cóż jego treścią? Miłość, tak bowiem powiedział Zbawiciel: *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował moję mowę, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* ¹⁾. Wyjaśnił to

¹⁾ Jan XIV, 23.

Pan podobieństwem o winnej macicy. Jak bowiem latorośle winne tylko wtenczas mają sok ożywczy i rodzą owoce, jeżeli tkwią w winnej macicy: tak i my o tyle mamy w sobie życie nadprzyrodzone i wydajemy dobre owoce, o ile jesteśmy połączeni z Chrystusem Panem; sokiem zaś ożywczym i jednoczącym nas z Chrystusem jest łaska poświęcająca, która z Ran Jezusowych płynie, a którą Duch Św. przez posługę Kościoła rozlewa w duszach naszych. Kto nie ma tej miłości, czyli kto zostaje w stanie grzechu śmiertelnego, ten jest odcięty od Chrystusa i jako latorośl uschnięta nie rodzi owoców na żywot wieczny. I jakież los go czeka? Straszny, bo mówi Pan: *Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore*¹⁾.

O mój Boże, ileżto takich latorośli uschniętych leży na ziemi; jeszcze chwilka, a Gospodarz winnicy każe je zebrać i wrzucić w ogień wieczny. Ilużto jest grzeszników, nawet zatwardziałych, którzy nie myślą wcale o nawróceniu! Iluż niedowiarków, urągających się z Pana Boga i wyzywających przeciw sobie Jego sprawiedliwość! I czyliż już niema dla nieszczęsnych ratunku? Jest jeszcze w miłosiernem Sercu Zbawiciela i w przemożnej przyczynie Bogarodziecy. Ona to z jednej strony wstawia się za grzesznikami do Syna, z drugiej ciągnie ich do siebie macierzyńską swą dobrocią, a skoro się zwróca do Jej Serca, budzi w nich za pomocą łaski Jezusowej ufność i skrucę, poczem w Sakramencie pokuty przywraca im sok ożywczy — miłość Bożą, i łączy ich na nowo z winną macicą — z Chrystusem.

Najmilsi. Jesteście wy wszyscy w tej chwili latoroślami zielonemi i płodnemi, to jest, macieli łaskę

¹⁾ Jan XV, 6.

poświęcającą, a z nią miłość Bożą? Wprawdzie bez objawienia Bożego nikt tego nie jest pewien, ale to przynajmniej powiedzieć możecie, czyście od ostatniej spowiedzi dobrej nie popełnili żadnego grzechu śmiertelnego. O jeżeli sumienie nie ciężkiego wam nie wyrzuca, dziękujcie Bogu za pośrednictwem Naśw. Panny i prosicie o większy postęp w cnotach, by spełnić rozkaz Pański: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon*¹⁾. Jeżeli zaś, co nie daj Boże, straciliście łaskę Bożą i na podobieństwo syna marnotrawnego błakacie się gdzieś po manowcach, daleko od Boga, wzywam was słowy Proroka: *Nawróćcie się każdy z drogi swej złej, a nie chodźcie za bogami cudzymi, ani im służcie*²⁾. Może was odstrasza sprawiedliwość Boża? Spieszcie tedy pod krzyż Zbawiciela i ukryjcie się w Jego Ranach. A jeżeli i krzyż was przeraża, przypominając wam, że grzechami na nowo krzyżujecie Chrystusa Pana, uciekajcie się do Tej, która sama o sobie mówi: *Ja matka nadziei świętej*³⁾. Ona was nie odrzuci, choćby grzechy wasze były tak straszne, jak czeluście piekła. Czy prawda, o Matko, że nie odrzucisz nas nędznych? Odpowiedzże nam. — Ach nie odrzucę, nie odrzucę, bo wszakże jesteście mojami dziećmi. Wprawdzie nieposłuszeństwem waszem wyciskacie mi łzy i ranicie, jakby mieczem, moje serce; ale ja nie mogę zapomnieć, że jestem waszą Matką, ani wam odmówić mojej miłości.

Jak dobrą jest ta Matka, świadczą wszystkie wieki, a więc i nasz; lecz w tym wieku mało kto doznał od Niej tylu pociech i łask, ile świątobliwy Karmelita bosy, O. Marya Augustyn od Najświętszego Sakramentu († 1871). Zwał on się w świecie Herman Cohen, a pochodził z zamożnej rodziny żydowskiej, osiadłej w Ham-

¹⁾ Obj. XXII, 11. ²⁾ Jerem. XXV, 15. ³⁾ Ekkł. XXIV, 24.

burgu. Obdarzony świetnym talentem do muzyki, już jako młodzieniec po wielkich miastach Europy głośnie zbierał oklaski, lecz w ślad za nimi szły dwie bardzo niedobre towarzysзки — duma i zmysłowość. Czas jakiś wiódł życie wolne i hołdował, jak zwykle, obojętności religijnej; mimo to rad bywał na nabożeństwach katolickich, zwłaszcza gdy go proszono o kierowanie muzyką. Kiedy w r. 1847 przybył w tym celu na nabożeństwo majowe do kościoła św. Waleryi w Paryżu, doznał podczas benedykcyi Przenajśw. Sakramentem tak silnego wzruszenia, że zadrżał cały i ledwie od płaczu się wstrzymał. To samo powtórzyło się później, kiedy był na Mszy św. w mieście Ems. Było to działanie łaski Bożej, którą mu wyprosiła Najświętsza Panna. Przyjąwszy niebawem chrzest św. w dzień św. Augustyna, a pierwszą Komunię św. w święto Narodzenia Najśw. Panny Maryi, stał się, za przyczyną tej najmilszej Matki, innym zupełnie człowiekiem, bo nie tylko wielką miłością ku Panu Bogu rozgorzał, ale świat z jego oklaskami i powabami porzucił, habit karmelitański przywdział i zarówno pokucie jak pracom apostołskim z całym zapalem się oddał. Powodzenia wielkie w apostołstwie przypisywał on przedewszystkiem opiece Najśw. Panny, którą kochał nader czule jako prawdziwą swoją Rodzicielkę, a w kazaniach wysławiał najchętniej jako „Matkę Eucharystyi Przenajświętszej“.

Najmilsi, miłujmy podobnie Najśw. Pannę i módlmy się do Niej gorąco, prosząc szczególnie o to, by nam wyjednała łaskę doskonałego nawrócenia się i zupełnego oddania się Bogu.

O to samo prosimy Cię i teraz, o Najmiłościwsza, a zarazem polecamy Twojemu Sercu wszystkich ciemnych na duszy, wszystkich zbłąkanych z drogi cnoty, wszystkich pozbawionych żywota nadprzyrodzonego, bo

grzechem oderwanych od Boga. Okażże się wszystkim Matką Pocieszenia i jednym wyproś prawdę, drugim wskaż drogę, innych zaprowadź do źródeł żywota, by z sere wszystkich wznosił się hymn chwały dla Boga i hymn wdzięczności dla Ciebie. Amen.



X.

K A Z A N I E

**na święto Najsw. Panny Maryi Wykupu, przypadające na
dzień 24 września.**

Najsw. Panna Marya jest Opiekunką dusz w czyśćcu cierpiących.



Treść: Najświętsza Panna objawiła św. Piotrowi z Nolasko, iżby założył zakon, mający się zajmować wykupywaniem jeńców chrześcijańskich z niewoli saraceńskiej, co się też stało. — Cięższą jest niewola dusz pokutujących w czyśćcu, a i tę niewolę łagodzi Najsw. Panna Marya.

Jest czyściec, a cierpienia dusz w nim zamkniętych są nader ciężkie. — Najsw. Panna Marya oręduje za duszami w chwili sądu, a gdy idą do czyśca, niesie im ulgę i pociechę, jużto modląc się za niemi do Boga, jużto śląc do nich Aniołów, jużto zstępując do nich sama, jużto sklaniając ludzi za pomocą natchnień Bożych, iżby ratowali tych, których sprawiedliwość Boża skazała na pokutę. - Z czyśca wznosi się i do nas głos błagalny; ratujmy tedy dusze cierpiące wszelakimi środkami, jakich nam dostarcza religia.

*Błogosławiony żywot, który Cię no-
sił, i piersi, któreś ssał.*

Łuk. XI, 27.

Kiedy Hiszpania dostała się pod jarzmo Maurów, los chrześcian tamtejszych był oplakania godny, bo

Maurowie, jako wyznawcy fałszywego proroka Mahometa, nie tylko w przeróżny sposób dokuczali chrześcianom, ale zmuszali ich nieraz srogimi mękami do zaparcia się wiary Chrystusowej. Bolał nad tem święty kapłan Piotr z Nolasko, żyjący na początku wieku XIII., i modlił się gorąco, iżby mu Bóg wskazał, jak ma przyjść w pomoc niewolnikom, jęczącym w niewoli saraceńskiej. Pewnego razu ukazała mu się podczas modlitwy Najświętsza Panna i oznajmiła mu, że jest wolą Bożą, aby założył osobny zakon, któryby się zajmował wykupywaniem jeńców chrześcijańskich z jasyru muzułmańskiego. Podobne widzenie otrzymał teżże nocą Jakób, król aragoński, i św. Rajmund z Pennaforte; poczem ci trzej mężowie 10 sierpnia 1218¹⁾ utworzyli zakon Najśw. Panny Maryi Wykupu niewolników, który papież Grzegorz IX. w r. 1235 zatwierdził. Później wprowadzone zostało również święto pod tymże tytułem.

Niepodobna wyrazić, ilu wielkich i prawdziwie bohaterskich czynów dokonali w biegu wieków członkowie tego zakonu, którzy osobnym, a więc czwartym, wiązali się ślubem, że pozostaną jako zakładnicy w niewoli saraceńskiej, gdyby tego dla wybawienia jeńców chrześcijańskich było potrzeba. Przelatywali oni za składkami kraje chrześcijańskie, a potem zapuszczali się aż w głąb Afryki i wśród niesłychanych trudów wyszukiwali niewolników chrześcijańskich, by jednych wykupić, innych przynajmniej pocieszyć, przyczem nieraz padali sami ofiarą nienawiści muzułmańskiej. W tej zaś pracy pomagała im miłościwa Patronka Marya; Ona też swą opieką słodziła więźniom straszną zazwyczaj dolę, wypraszała im męstwo w próbach, i w braku kapłanów przygotowywała ich do śmierci „w Panu“.

¹⁾ Wedle innych podań miało to nastąpić w r. 1223.

Najmilsi, Maurowie w Hiszpanii już dawno zostali pokonani i niema potrzeby wykupywać chrześcian z ich niewoli. Istnieją atoli inne jeszcze niewole, cięższe nierównie od saraceńskiej; jedną z nich jest kaźń czyścowa, która czeka nas z pewnością, jeżeli za życia nie odpokutujemy zupełnie za grzechy i nie wypłacimy się sprawiedliwości Bożej „do ostatniego szeląga“. Otóż posłuchajcie dzisiaj, jak ciężką jest ta niewola i jak nas w niej ratuje Najśw. Panna.

Chryste Jezu, Tyś naszym Sędzią, i niezadługo staniemy przed Twoim trybunałem, by otrzymać zapłatę, każdy wedle uczynków swoich. Dopóki jednak żyjemy na ziemi, Tyś naszym Zbawcą, pragnącym ratować grzeszników. Do Twego to Serca zwracamy się teraz, błagając: Przeraż nas grozą kary, jaką wymierza sprawiedliwość Twoja, nie tylko tej najstraszniejszej, która nie skończy się nigdy, ale i tej, która po śmierci trwa do czasu. Módl się za nami, Orędowniczko dusz w czyśćcu pokutujących. Z. M.

* * *

Bóg sam to objawił, a Kościół do wierzenia podaje, że dusze, które z tego świata schodzą w stanie łaski uświęcającej, ale z grzechami powszednimi, albo które nie odpokutowały dostatecznie kar doczesnych, jakie grzech śmiertelny prócz winy i kary wiecznej za sobą pociąga, idą do czyśćca na dalszą pokutę, jakby metal rdzą pokryty do ognia, dopóki doskonale oczyszczone nie zostaną. Wymaga tego zarówno sprawiedliwość Boża, która żąda zadosyćuczynienia za winę, jak świętość Boża, z którą to tylko, co zupełnie czyste, połączyć się może na wieki; toż sam Duch Św. upomina, że do nieba nic nieczystego nie wnijdzie ¹⁾, Apo-

¹⁾ Obj. XXI, 27.

stoł zaś Paweł uczy, że ludzie na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, budują złoto, srebro, kamienie drogocenne, siano i słomę, lecz w dzień sądu wypróbuje Pan, jakby w ogniu, robotę każdego człowieka, a ten, czyje uczynki okażą się niedoskonałymi i „szkodę odniosą“, będzie wprawdzie zbawion, *wszakże tak jako przez ogień* ¹⁾).

Jest zatem miejsce oczyszczenia, w którym niedoskonałości i plamy pomniejszą ogień wypala; lecz jak to jest ogień, zakrył Bóg przed naszymi oczyma. Dość powiedzieć, że jako posłuszny sługa Boży, pali ten ogień dusze w miarę ich win i że zgaśnie w dzień sądny. Nie mniejsze cierpienia zadaje tęsknota za Bogiem. Jak długo dusza zostaje w ciele, nie może z całą swobodą wznieść się do Boga, ani płonąć stale żarem miłości świętej, bo ją ciało obciąża, świat przyciąga, miłość własna ostudza, lecz skoro porzuciwszy swoją lepiankę, za wyrokiem Bożym dostaje się do czyśćca, poznaje natychmiast, i to nieskończenie doskonalej, niż na ziemi, jak ten Bóg jest piękny, jak słodki, jak miłościwy, a ztąd z całą siłą wyrывa się do Niego, jako Najwyższego Dobra, by Go czempředzej ujrzeć *twarz* w *twarz* i pojąć na wieki. Miłość, spotęgowana niezmiernie przez rozłączenie z ciałem, jest dla niej *ogniem pożerającym*; lecz z drugiej strony poddaje się ona pokornie karzącej sprawiedliwości, tak dalece, że gdyby jej Pan Bóg pozwolił w szacie poplamionej wejść do chwały, uciekłyby z nieba, podobnie jak człowiek, któryby się znalazł na pół nagim wśród liczego towarzystwa.

Słowem, cierpienia dusz w czyśćcu pokutujących są bardzo ciężkie, — cięższe, jak twierdzą św. Augu-

¹⁾ I. Kor. III, 12—15.

styn i św. Tomasz z Akwinu ¹⁾, niż wszystkie utrapienia i męki ziemskie, — podobne, według zdania teologów, do mąk piekielnych, z tą różnicą, że dusze w czyśćcu cierpią do czasu, że mają nadzieję, że nie przestają kochać Boga i że mogą się modlić.

Z drugiej strony Pan Bóg miłuje te dusze, bo to są oblubienice wybrane, które dochowały szaty godowej i w chwili zejścia miały w rękach lampy płonące; a chociaż jako sprawiedliwy musi je w ogniu oczyszczać, to jednak jako miłosierny pozwala, by Najśw. Matka niosła im pociechę i wraz z mieszkańcami Nieba wstawiała się za niemi, jak niemniej, by ludzie modlitwami, jałmużnami i Ofiarami św. spłacali za nich długi. O jakże przemyślną jest miłość Boża!

Uczą Doktorowie św., że kiedy Chrystus Pan sądzi jaką duszę, Najśw. Matka oręduje za nią, zwłaszcza, gdy takowa należała do wiernych Jej sług i za życia polecała się Jej opiece; toż słusznie pociesza nas św. Bernard: „Nie zaginie ten, za kim Ty, o Maryo, wstać się raczysz;“ a św. Jan Chryzostom tak każe się nam modlić: O Maryo, nie przestawaj orędownać za nami do Syna Twojego Jezusa, abyśmy przez Ciebie w dzień sądu mogli dostąpić od Niego miłosierdzia; „bo na to od wieków przeznaczoną zostałaś na Matkę Bożą, aby ci, których sprawiedliwość Boska zbawić nie mogła, przez miłosierdzie Twoje zostali zbawieni“ ²⁾.

Orędownictwo to spełnia Najśw. Panna Marya również względem dusz w czyśćcu cierpiących, a najprzód modlitwą swoją jedna im skrócenie kary. Objawiła to Ona sama św. Brygidzie: „Ja jestem Matką Bożą i Matką tych, którzy są w czyśćcu; ztąd wszystkie kary, jakie za grzechy swoje mają oni do odpokuto-

¹⁾ Św. Aug. *Enarr. in Ps. 37.* — Św. Tom. z Akw. *IV. Sent. dist. 21, qu. 1, ar. 1. ad 3.* ²⁾ *Hom. de Praecon. Virg.*

wania, na prośbę moją każdej chwili w jakiś sposób bywają łagodzone ¹⁾“. Nadto Marya posyła do tego więzienia dworzan swoich, Aniołów, z pociechą i ulgą, co również św. Brygidzie w widzeniu odkryła: „Dusze zatrzymane w czyścju, usłyszawszy tylko imię moje, takiej doznają pociechy, jak gdyby złożonemu ciężką chorobą oznajmiono wyzdrowienie“. Nie dosyć na tem, — Marya zstępuje sama do czyścja, który według słów św. Bernardyna Seneńskiego, jest Jej państwem ²⁾, bo Ona jest nie tylko Królową Kościoła tryumfującego i wojującego, ale także Władczynią cierpiącego. Na tej podstawie Ojcowie i pisarze kościelni odnoszą do Maryi następujące słowa Pisma: *Przeniknęłam głębokość przepaści i chodziłam po wałach morskich* ³⁾; to znowu nazywają Ją Ublagalnią pokutujących, Wybawicielką więźniów, bramą światłości, drzwiami raju, oknem i kluczem nieba, nadzieją wszystkich; albo też przyrównują Ją jużto do obłoku jasnego, który wiódł Izraelitów przez puszcze, — jużto do Arki przymierza, która ich przeprowadziła przez wody Jordanu. Co więcej, niektórzy z tych mistrzów utrzymują, że Najśw. Matka w uroczystość Wniebowzięcia, jakoteż w nocy poprzedzającej Boże Narodzenie i Wielkanoc, wyprowadza z czyścja pewną liczbę dusz ⁴⁾, które potem śpiewają hymn ku czci swojej Wybawicielki: *Przeszliśmy przez ogień i przez wodę i wywiodłaś nas na ochłodę* ⁵⁾. Kościół tego zdania nie nagał, owszem usta kilku Namiestników Chrystusowych zatwierdził objawienie dane papieżowi Janowi XXII., a zawierające obietnicę, że Najśw. Panna tych, którzy za życia nosili Szkaplerz i wiernie Jej służyli, wybawi po śmierci z czyścja, i to

¹⁾ Rev. I. I C. 16.

²⁾ Ser. 3 de Nom. Mar. art. 3 C. 3.

³⁾ Ekkł. XXIV, 8.

⁴⁾ Tak n. p. Dyonizy Kartuz. (Ser. 2. de

Assumpt.) Gerson i inni.

⁵⁾ Ps. LXV, 12.

przedewszystkiem w sobotę, jako w dzień Jej poświęcony ¹⁾).

Wreszcie, Marya za pomocą natchnień Bożych skłania ludzi żyjących do modlitwy za zmarłymi. Niejeden z więźniów czyścowych żali się podobnie, jak ów paralytyk ewangeliczny, co lat 38 leżał nad sadzawką Betsaida: *Nie mam człowieka* ²⁾); nikt o mnie nie pamięta, nawet z pośród przyjaciół i krewnych, chociaż przed śmiercią zapewniali mię ze łzami, że o mnie nigdy nie zapomną. Lepszą pamięć, bo nieskończenie tkliwsze serce ma Najśw. Matka; Ona też nie tylko sama wstawia się za opuszczonemi dziećmi swojemi i śle do nich Aniołów z pociechą, ale przypomina ludziom na ziemi ich obowiązki. Czytamy w żywocie św. Ludgardy, że księżna brabancka, a córka Filipa, króla francuskiego, zachorowawszy ciężko, wyprawiła do niej posłów, z prośbą o modlitwę. Ludgarda poczęła zaraz wzywać pośrednictwa Najśw. Panny i oto otrzymała objawienie, że księżna ma czempredziej przyjąć Sakramenta św., bo niebawem umrze. Uwiadomiona o tem księżna skorzystała należycie z chwil ostatnich, a po śmierci swej podziękowała św. Ludgardzie za modlitwy i oznajmiła, że dzięki orędownictwu Bogarodzicy uwolnioną została od mąk czyścowych.

Najmilsi, któż z was nie płakał kiedy w życiu nad trumną drogiej jakiejś osoby i nie przyrzekał w duchu, że o niej pamiętać będzie przed Bogiem. Czyście dotrzymali tej obietnicy? Czy który z waszych bliźnich, może nawet ojciec lub matka, nie żali się na was: *Nie mam człowieka*. Czyli z więzienia czyścowego nie wyrwa się do was głos błagalny: *Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, wy przynajmniej przyjaciele moi,*

¹⁾ Czyt. *Kazanie na święto Szkaplerza N. P. M.* Cz. I. str. 192.

²⁾ Jan V. 7.

boć mię ręka Pańska dotknęła ¹⁾. O jeżeli dotąd gwar zatrudnień, trosk lub zabaw przygłuszył ten głos, przynajmniej na przyszłość ratujcie dusze pokutujące.

A jak ratować? Przedewszystkiem Ofiarą św., bo to środek najskuteczniejszy, dlatego, że sam z siebie działający, a nie zależny, jak inne, od usposobienia naszego. Ilekroć na Ołtarzu ponawia się mistycznie Ofiara krzyżowa, spływa z ołtarza Krew Niepokalanego Baranka, przedziera się aż do głębi otchłani czyszcowej i tam jako Krew oczyszczenia spada na dusze pokutujące, aby zmywać ich zmazy i łagodzić ich cierpienia. Ponieważ owoce Ofiary bezkrwawej przyswaja Bóg duszom w skończonej mierze i według najmędrszej a dla nas ukrytej woli swojej: przeto słuszną, by za jedną i tę samą duszę ofiarować więcej Mszy św. O to też błagała, umierając, św. Monika, matka św. Augustyna.

Ratujmy przytem dusze pokutujące modlitwą i prosimy także innych ludzi świątobliwych, kapłanów, zakonników i zakonnice, o modlitwę za nimi. Szczególnie wtenczas, gdy słyszymy głos dzwonu, rozlegający się żałośnie rano, w południe i wieczór, niech się nam zdaje, że to jest jęk dusz, wołających o ratunek, zwłaszcza tych, które są opuszczone od wszystkich: toż zwracając się do Najśw. Panny, jako do ich Matki, odmawiajmy pobożnie „Aniol Pański“ i „Wieczne odpoczywanie“.

Ratujmy dusze pokutujące Komunią św., jałmużną, pokutą, odpustami i wszelkim dobrym uczynkiem w tym celu ofiarowanym. Wielkiej mianowicie ceny jest akt heroicznej miłości ²⁾, zalecony przez Ojca św. Piusa IX., a polegający na tem, że ktoś owoce zadosyćczyniace

¹⁾ Job. XIX, 21. ²⁾ Za ten akt zyskują kapłani *privilegium personale altaris pro defunctis* na wszystkie dni roku. *S. C. Indulg.* z 30 września 1852.

swoich dobrych uczynków, jakoteż modlitwy i ofiary, jakie za niego składane będą po jego śmierci, jednym aktem, choćby wewnętrznym, ofiaruje za dusze w czyśćcu cierpiące i tę ofiarę składa na ręce Najśw. Panny. Może ta ofiara wyda się komu zbyt wielką? Ale pamiętajmy, że Bóg jest hojnym dla hojnych i że Najśw. Panna za litość okazaną cierpiącym Jej dzieciom płaci litością, — a tej litości któż z nas nie potrzebuje?

Wszystko, cokolwiek czynimy dla dusz pokutujących, oddawajmy Najmiłościwszej ich Opiekunce, niech Ona to opromieni swojemi zasługami i swoim orędownictwem, a potem ofiaruje Panu. Krom tego, dobrą jest rzeczą postarać się nieraz o odprawienie Mszy św. w tej intencji, iżby Najśw. Panna używała owoców tejże wedle swojej woli, a mianowicie do wykupu duszy jakiejś zapomnianej na ziemi, lub na cięższą karę skazanej. Jak świadczy pobożny kapłan Jan Olier, taki upominek jest nader miły Bogarodzicy.

Kiedy raz świątobliwy zakonnik Roboard podczas Ofiary św. polecał miłosierdziu Zbawiciela przez Serce Maryi duszę zmarłego brata, ujrzał Królowę Niebios, jak pełna blasku niosła na ramionach duszę tegoż brata, mówiąc: „Oto prowadzę do nieba tego, za którym się modlisz“. Innemu zaś kazała powiedzieć, że jest Jej życzeniem, aby był wiernym w Jej służbie, a po śmierci zachowa go od mąk czyśćcowych. Najmiłsi, i wam każe Marya to samo powiedzieć: Dziatki moje, służcie mi wiernie za życia, a Ja wam kiedyś otworzę przybytki niebieskie i u stóp moich was posadzę. Czy usłuchacie wszyscy tego głosu?

O Maryo, my całe życie nasze pragniemy poświęcić Twej służbie, a za to spodziewamy się, że Ty, Dobra Matko, czuwać będziesz nad nami w życiu, że do nas przyjdiesz w chwili śmierci, że się wstawisz za nami przed sądem Bożym, że nas wyzwolisz z mąk czyśćco-

wych, abyśmy przez całą wieczność powtarzali przed Stolicą Baranka: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. Amen.



XI.

KAZANIE

**na święto Macierzyństwa Najśw. Panny Maryi, przypadające
na drugą niedzielę października.**

Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia rodzinnego.

Treść: Ludzkość przed Chrystusem była podobną do sieroty błakającej się w obczyźnie. — Chrystus ulitował się nad tą sierotą i dał Jej Matkę, której użył jako Współpracowniczki w naprawie rodziny.

Stan małżeństwa, tej podwaliny rodziny, był przed Chrystusem oplakany. — Chrystus uświęcił takowe i dał Maryę za wzór dla niewiast, które podźwignął z wiekowego upodlenia. — Jej małżeństwo z Józefem ma przyświecać wszystkim związkom małżeńskim, tak co do ich tworzenia, jak co do pożycia. — Niestety, w wielu związkach nie widzimy tego podobieństwa. — Dziewictwo Maryi było płodne, a Dziecię Boże jest wzorem dla dzieci, jak Józef i Marya są wzorem dla rodziców. — Są atoli rodzice, którzy nie spełniają obowiązków względem dzieci, a nawet dają im zgorszenie, bo sami Boga w sercu nie mają. — Marya, najlepsza małżonka, była również wzorem dla wdów. — Życie rodzinne niezmierniej jest wagi dla naszego zwłaszcza narodu. — Wezwanie do rodziców, by swe dzieci polecali zawsze opiece Najśw. Panny, a ztąd wpajali zawczasu w ich serca cześć i miłość ku tej Opiekunce rodzin.

Ja matka pięknej miłości.

Ekkł. XXIV, 24 (z Lekcyi).

Najmilsi, czyście wy widzieli kiedy biedną sierotę, tułającą się w obczyźnie, bez ojca i matki, bez dachu i chleba? Głód jest jej pokarmem, lzy napojem, boleść towarzyszką. Taką sierotą była cała ludzkość przed Chrystusem Panem. Nie miała ona ojca, bo przez grzech straciła synowstwo Boże, — nie miała domu, bo grzech zamknął przed nią bramy nieba, — głód ją dręczył, pragnienie paliło, bo spichrze Boże i źródła łaski skąpo się otwierały, — smutek ją nękał, rozpacz targła, bo do Ojca swego — Boga bała się przystąpić, a Matki jeszcze nie знаła. Lecz oto „w pełności wieków“ okazało się nad nią miłosierdzie; przyszedł bowiem na ziemię sam Syn Boży w ludzkim ciele i wziął niejako tę ludzkość na swe ramiona, ogrzał ją przy swoim Sercu, oczyścił z brudów Krwią swoją, nakarmił chlebem prawdy i żywota, napił wodą łaski i zaniósł do domu swego — do Kościoła.

Lecz ta sierota zapagnęła jeszcze serca matczynego; więc Bóg dał jej matkę, i to dziwnie świętą, dziwnie dobrą, dziwnie możną, — a tą Matką Marya. O jakże wielka zachodzi różnica między tą drugą Matką ludzkości, a pierwszą. Ewa wierzy szatanowi, Marya Aniołowi światłości; Ewa chce być „jako bogowie“, Marya uważa się za służebnicę Pańską; Ewa staje się niewolnicą szatana, Marya depce po jego głowie; Ewa kusząc do grzechu Adama, ściąga przez ten grzech na cały ród ludzki przekleństwo; Marya sprowadza na ziemię Zbawiciela, a przezeń błogosławieństwo; Ewa okuwa nas w kajdany, Marya z nich uwalnia; Ewa grzechem zapala piekło, Marya krzyżem Syna swego otwiera niebo; Ewa przyczyną zguby, Marya

początkiem zbawienia ¹⁾). Słusznie też odzywa się św. Bernard: „Biegnij Ewo do Maryi, biegnij matko do córki ²⁾), bo coś ty zepsuła, to córka naprawiła“.

Ponieważ zepsucie ogarnęło nietylko jednostkę, ale także rodzinę i społeczeństwo, przeto i naprawa musiała sięgać daleko. Rzeczywiście, Zbawiciel przyszedł na to, aby wszystko oczyścić, wszystko uświęcić, wszystko udoskonalić; w tem zaś dziele używa jako współpracowniczki najświętszej Rodzicielki swojej.

Przypatrzmy się dzisiaj, o ile to Najśw. Panna Marya przyczynia się do naprawy rodziny; w tym zaś celu okaże miłości waszej, że Ona jest mistrzynią i Opiekunką życia rodzinnego. Z. M.

* * *

Podwalinę rodziny stanowi małżeństwo, ztąd też taką zazwyczaj jest rodzina, jaką jest małżeństwo. Przed Chrystusem Panem małżeństwo nisko upadło, bo wskutek grzechu zatraciły lub osłabiły się te cechy, jakie mu Bóg nadał od początku, to jest, jedność, świętość i nierozzerwalność, a natomiast w całym prawie świecie panowało wielożeństwo; gdzie go zaś wzbraniała ustawa, jak n. p. u Rzymian, tam rozszerzyły się rozwody. Ze za tem poszło straszne zepsucie obyczajów, zbyteczna nadmieniać. Kobieta, strącona w przepaść upodlenia, nie miała woli własnej ni praw jakiegokolwiek; owszem, ojciec sprzedawał zwykle swe córki, tu i owdzie nawet na targowicy, jak n. p. w Sparcie, a nieraz przeznaczał je na służbę ohydnych bogiń, czyli na rozpustę.

¹⁾ Tak św. Efrem, św. Augustyn, św. Ireneusz, św. Epifaniusz itd.

²⁾ Św. Bernard *De laud. B. V. M. Ser. 2.*

Dopiero gdy przyszedł Zbawiciel świata, nie tylko przywrócił małżeństwu dawne cechy, ale nadał mu godność Sakramentu, czyniąc je obrazem zjednoczenia swego z Kościołem i źródłem łaski nadprzyrodzonej, tak, że Apostoł Paweł mógł słusznie powiedzieć: *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* ¹⁾. Chcąc uświęcić małżeństwo, podniósł Chrystus Pan niewiastę z wiekowego poniżenia i dał jej za wzór Matkę swoją, tak, że czy dziewica, czy żona i matka, czy wdowa ma w Bogarodziecy najjaśniejszy przykład wszelakiej cnoty.

Rzeczywiście Najsw. Panna Marya jest najdoskońalszym wzorem dziewic. Jeszcze jako dziecina, udaje się do świątyni jerozolimskiej, gdzie kilkanaście lat trawi na modlitwie, czytaniu ksiąg świętych i różnych posługach, a przytem odznacza się anielską czystością, głęboką pokorą i przedziwną słodyczą, — słowem, cnotami, jakie szczególnie dziewicę zdobić powinny. Wyrzekając się nadziei zostania Matką obiecanego Mesjasza, składa wówczas ślub dziewictwa, by nie znać innego oblubieńca prócz Boga i całem sercem należeć do Niego. Pan Bóg przyjął mile tę ofiarę, i nagrodził ją przeobficie; lecz zarazem oznajmił Maryi przez kapłanów i przez natchnienia wewnętrzne, że ma posłubić „sprawiedliwego“ Józefa, chciał bowiem, aby ten związek był wzorem dla wszystkich przyszłych małżeństw. A jakże wtenczas zachowała się Marya? Czy może zastawiała się swoim ślubem? Nie, bo ufała w Bogu, że i w małżeństwie dochowa dziewictwa. Albo może zrażało ją ubóstwo Józefa, skromne jego rzemiosło i wiek nie dość młody? I to nie, bo Ona ceniła tylko cnotę. Skoro tedy poznała wolę Bożą, wyrzekła spokojnie: „Niech mi się stanie“ i z miłością oddała

¹⁾ Efez. V, 32.

swą rękę Józefowi, jako wybranemu od Boga Oblubieńcowi.

O gdyby przy zawieraniu wszystkich małżeństw radzono się podobnie woli Bożej i zważano więcej na bogactwo duszy, czyli na cnotę, niżeli na majątek i zalety zewnętrzne, jakże święciej i szczęśliwiej byłoby w wielu rodzinach. Ale, niestety, zbyt często dzieje się inaczej. Rzadkim jest młodzieniec, przypominający czystego Józefa, a i nie wszystkie dziewice podobne do Najśw. Panny. Nowożeńcy dzisiejsi, wychowani według ducha czasu, zamiast w sprawie tak ważnej prosić o światło Boże i postępować rozważnie, idą zazwyczaj za niskim szaleńcem namiętności, chwilowym kaprysem serca lub podłym wyrachowaniem interesu; zamiast cenić to, co istotną ma wartość, jak religijne zasady, czysty obyczaj i piękny charakter, odważają na szali wdzięki ciała, znaczenie rodu lub stanowiska i wysokość posagu. Pomagają im w tem nieraz sami rodzice; co gorsza, są ojcowie i matki, co dla dogodzenia swej dumie frymarczą szczęściem własnych dzieci. Cóż więc dziwnego, że w takich związkach niema błogosławieństwa Bożego, bo niema bojaźni Bożej, — że miłość prawdziwa jest im obcą, bo obcym stał się wzajemny szacunek, — że znika z nich szczęście, bo zniknęła pierw cnota. Jestli ktoś tu taki, co płacze nad grobem swego szczęścia, niech za łaską Bożą poprawi, co się było zepsuło, i wprowadzi Boga zarówno do serca swego, jak do serca współmałżonka, prosząc w tej sprawie o pośrednictwo Najśw. Panny i czystego Jej Oblubieńca.

Przed Chrystusem żona prawie wszędzie była, nie milującą towarzyszką, ale podłą niewolnicą męża, a tak jest i dzisiaj w krajach pogańskich, i tam, gdzie panuje islam. Dopiero Naprawiciel wszystkiego, *co na niebiosach i na ziemi jest*, przywrócił kobiecie utraconą

godność ludzką i należne stanowisko w rodzinie, ogłaszając usta Apostoła: *Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół* ¹⁾. W Nowym Zakonie ma zatem istnieć podobny stosunek między mężem i żoną, jak między Chrystusem i oblubienicą Jego — Kościołem; czyli spójnią małżeństwa winna być miłość nadprzyrodzona, a ztąd czysta, szlachetna i trwała. Najdoskonalszy obraz takiej właśnie miłości przedstawiało małżeństwo Najśw. Panny i św. Józefa, mające snadź przyświecać promienistym blaskiem wszystkim innym związkom. Spójnią tych najświętszych na ziemi małżonków była miłość Boża, która kazała im dążyć do tego, *co w górę jest*, i spełniać zawsze to tylko, co się Bogu podoba. Z tej miłości wyrosła miłość wzajemna, objawiająca się w sercu św. Józefa jako niezmierna troskliwość i cześć dla swojej Oblubienicy, w sercu Najśw. Panny Maryi jako pokorna uległość względem swego Oblubieńca, u obojga jako chętna pomoc w postępowaniu na drodze Bożej i w znoszeniu krzyżów życia.

Taka miłość winna ożywiać wszystkich małżonków, ale czy wszystkich ożywia? Uchylmy na chwilę zasłonę, pokrywającą domowe ich pożycie, i zobaczmy, co się tam dzieje. W wielu domach spotkamy jeszcze harmonię i pokój, bo tam panuje duch Boży; nie brak atoli i takich, w których szatan niezgody założył swoje królestwo. Tu n. p. małżonkowie poróżnili się nader prędko i myślą się rozejść, albo już żyją w rozłące, bo nigdy prawdziwej miłości ku sobie nie mieli. Tam mąż sprzykrzył sobie żonę, którą pierw niby to ubóstwiał, toż szuka rozrywki w domach gry lub szynkowniach, a nieraz staje się marnotrawcą i hulaką. Gdzieindziej żona zaniedbuje obowiązki rodzinne, tak dla niej wiel-

¹⁾ Efez. V, 25.

kie i święte, bo lubi bawić się, stroić i błyszczeć, mimo że długi rosną, a mąż się gniewa. Są nawet i tacy, co łamią wiarę, zaprzysiężoną przy ołtarzu; lecz o tych lepiej zamilczeć. Możeżli być szczęście w podobnych związkach? Czyż one raczej nie przypominają galerników, przykutych do siebie i pragnących zerwać czemprędzej nieznosne kajdany. Ale wina tu po stronie małżonków; czego bowiem Bóg nie spaja, to łatwo rozdziela namiętność lub słabość ludzka.

Najśw. Panna Marya złożyła jeszcze w świątyni ślub dziewictwa, a za Jej przykładem poszedł Józef św.; oboje żyli zatem jak brat ze siostrą, albo jak dwaj Aniołowie, w czym niemało później znaleźli naśladowców; że wymienimy tylko św. Henryka cesarza i św. Kunegundę, Bolesława Wstydliwego i bł. Kingę, Kolomana węgierskiego księcia i bł. Salomeę. Lecz dziewictwo Maryi było płodnem i uwieńczone zostało koroną macierzyństwa, jakiego świat nigdy nie widział, i któremu niebo wydziwować się nie zdoła, bo właśnie ta Dziewica wybraną została na Matkę Syna Bożego. *Maluczki nam się narodził* ¹⁾ z Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, aby nie tylko stał się nam podobnym we wszystkim prócz grzechu ²⁾, i okazał nam głębię miłości, ale także by był wzorem dla dzieci, jak Marya i Józef mieli być wzorem dla rodziców. Rzeczywiście, Jezus milował niewysłowienie swą Matkę i jako niemowlę tulił się do Jej piersi, to znowu obsypywał Ją pieściznami, — jako młodzieniec osładzał Jej trudy życia i pomagał w pracy, — jako mąż wykonał pierwszy cud na Jej prośbę i jeszcze z krzyża polecił Ją opiece ukochanego ucznia. Wielką była również Jego miłość dla przybranego ojca — Józefa. Uczcie się ztąd, dzieci, kochać swoich rodziców, uczcie

¹⁾ Izaj. IX, 6.

²⁾ Żyd. IV, 15.

się, ludzie, miłować Matkę wszech ludzi. Nadto, Pan Jezus ulegał we wszystkim Józefowi i Maryi, zastrzegając sobie tylko niezależność w tych rzeczach, które „są Ojca Niebieskiego“ ¹⁾; jakoż Stwórca i Pan wszechświata, uprzedzając życzenia Matki, biegał z dzbankiem do studni lub rozpalał ogień, to znowu na skinienie Józefa podawał mu deski i narzędzia ciesielskie. I jakże tu nie zawołać za pobożnym mistrzem: „Ucz się posłusznym być prochu; ucz się korzyć, ziemio i glino, i uziąć się pod stopy wszystkich“ ²⁾.

Z drugiej strony nie było matki doskonalszej i więcej, a zarazem święciej miłującej swe dziecko nad Najśw. Pannę Maryę, która jednem sercem miłowała w P. Jezusie Syna Bożego i Syna swojego. Nie było też ojca doskonalszego nad św. Józefa; chociaż bowiem był on tylko opiekunem Dzieciątka Bożego, to jednak Ojciec Niebieski wlał mu uczucia ojcowskie. O któż wypowie, jak bacznie czuwali Oni nad tem Dzieciątkiem, jak troskliwie zaspokajali wszystkie Jego potrzeby, jak pobożnie prowadzili Je do świątyni jerozolimskiej, — a z drugiej strony, jak skwapliwie słuchali wszystkich słów, wychodzących z Jego ust, i jak pokornie klękali u Jego stóp, by uzczyć w Nim Bóstwo wcielone. Rodzice chrześcijańscy, naśladowujcież choć w części św. Józefa i Matkę Maryę. Miłujcie swe dzieci, byle po Bożemu, zaopatrujcie ich potrzeby, byle bez zbytku, dajcie im staranne wychowanie, byle odpowiednie; przede wszystkim prowadźcie je do Boga. Dzięki Bogu, i dziś spotkać można rodziców, spełniających godnie swe wielkie powołanie; ale czemuż tego nie mogę powiedzieć o wszystkich. Są, niestety, rodzice, którzy się mało, albo weale nie troszczą o swe dzieci, gorsi iście od nierozumnych zwierząt, a podobni do tych chińczy-

¹⁾ Łuk. II, 49.

²⁾ O naśl. Jez. Chr. Ks. III. R. XIII, 2.

ków, co swe niemowlęta wyrzucają na śmietnisko. Niegodni oni imienia ludzi. Są rodzice, którzy przeciwnie w niemądrej miłości pieszą zbytecznie swe dzieci i dogadzają wszelkim ich zachceniom, wskutek czego te dzieci stają się potem tyranami względem swoich rodziców i sprawcami ciężkich zmartwień. Są rodzice, którzy wychowanie swoich dzieci powierzają całkowicie nauczycielom i nauczycielkom, ludziom zatem obcym, a nie zawsze sumiennym, iżby za to sami mogli używać nieograniczonej swobody. Są rodzice, którzy dzieciom swoim starają się dać naukę, ogladę, majątek, stanowisko, a tylko o to nie dbają, by w nie wpoić silne zasady religijne i zamiłowanie w życiu pobożnem.

Lecz jakże dać mogą to, czego sami nie mają. Wszakże w wielu domach, niby katolickich, nie znajdziesz ni modlitwy, ni postu, ni poszanowania świąt, ni uczęszczania do Sakramentów, ni rozmowy duchownej; a natomiast usłyszysz nieraz zarzuty przeciw wierze, drwinki z rzeczy świętych, wycieczki przeciw kapłanom. Słowem, sami rodzice gorszą nierzadko swe dzieci; a jeżeli do tego i wpływ szkoły jest zgubny, muszą te dzieci wyrósć, jeżeli nie na niedowiarków jawnych, tedy przynajmniej na ludzi obojętnych dla religii i myślących jedynie o używaniu. Gangrena moralna toczy nie tylko klasy wykształcone, ale schodzi już do warstw niższych, i ona to jest główną podściółką dzisiejszego socjalizmu, bo serce, w którym niema bojaźni Bożej ni hamulca moralnego, łatwo skłonić do nienawiści, a następnie do rabunku i mordu. O gdybym miał głos wszystkich proroków Izraela: wołałbym do takich rodziców: *Nawróćcie się od dróg waszych, bardzo złych* ¹⁾, i chcecie zrozumieć, że trzeba dzieci wychowywać religijnie i dać im przedewszystkiem Boga

¹⁾ IV. Król. XVII, 13.

przez wiarę, nadzieję i miłość; bo jeżeli im Boga nie dacie, choćbyście wszystko inne dali, zgotujecie im zatracenie, społeczeństwu zgubę, sobie przekleństwo. Jeżeli tedy kochacie swe dzieci i pragniecie własnego szczęścia, weźcie sobie za wzór Rodzinę świętą.

Marya od chwili zaślubin nie opuściła Józefa i dzieliła z nim miłośnie jużto ciche prace w domku nazarckim, już przykre wygnanie w Egipcie. Przyszedł wreszcie czas, że „mąż sprawiedliwy“ miał przejść z tej ziemi na krótki czas do otehlani, gdzie Patriarchowie i Prorocy oczekiwali Zbawcy.

O jakże świętą i szczęśliwą była ta śmierć! Z jednej strony Pan Jezus przybranego ojca krzepił opowiadaniem o chwale Ojca Niebieskiego i o miłości Ducha Św., jakoteż o ojczyźnie błogosławionych, którą krzyżem swoim miał otworzyć, z drugiej Marya ocierała pot z czoła swego Oblubieńca i niosła mu te drobne ulgi, na jakie tylko niewiasta milująca wobec umierających zdobyć się może.

Po śmierci św. Józefa oddała się Marya tem więcej modlitwie i miłosiernym uczynkom; kiedy zaś Boski Jej Syn rozpoczął swój urząd nauczycielski, chodziła za Nim krok w krok, i wraz z innemi niewiastami usługiwała Mu i Jego uczniom.

W chwili męki widzimy Ją pod krzyżem, gdzie uczestniczy duchem w Ofierze odkupienia.

Po zmartwychwstaniu Chrystusowem i zesłaniu Ducha Św., mieszka z przybranym synem Janem to w Jerozolimie to w Efezie i modlitwą jakoteż eichem apostołstwem pracuje nad rozkrzewieniem Kościoła, dopóki tęsknota za Jezusem nie strawiła Jej życia. Słowem, była Ona jaśniejącym wzorem dziewic, żon, matek i wdów.

Najmilsi, życie rodzinne jest dla każdego narodu niezmiernej wagi.

* * *

Nuże tedy, dołożmy wszyscy baczenia, aby życie rodzinne było u nas zdrowe i silne. Przedewszystkiem zwracam się do was, rodzice chrześcijańscy.

Sami uświęceni i ducha Bożego pełni, zbudujcie w każdym domu tron dla Chrystusa Pana i oddajcie każdą rodzinę opiece Najśw. Matki. Jej straży powiercie szczególnie najdroższe swe skarby, to jest, dzieci, niech ta Najmiłościwsza Opiekunka czuwa nad niemi od samej kolebki.

Jeżeli które z tych dzieci w niemoc zapadnie, nie pomijajcie lekarza, pierw atoli zakołączcie do Serca Uzdrawienia chorych. Tak uczynili rodzice św. Stefana, kiedy tenże jeszcze jako niemowlę zachorzał. Oto postanowili poświęcić go na służbę Najśw. Panny i złożyli go na Jej ołtarzu w jednym z kościołów, prosząc o zachowanie jedynaka. Stefan wyzdrowiał, a objawszy później berło węgierskie, uważał się za lennika Niebieskiej Królowej i poddał Jej uroczyście swe królestwo.

Jeżeli te dzieci mimo waszych starań poczną schodzić na manowce, nie szczędźcie im upomnień, ale zarazem szukajcie ratunku u Uciezki grzesznych. Tak postąpiła matka św. Andrzeja Corsini; jakoż przyczyna Najśw. Panny sprawiła, że Andrzej nietylko porzucił śliskie drogi życia i przyjął habit kermelitański, ale stał się jasnym świecznikiem Kościoła.

Aby tem łatwiej zapewnić dzieciom opiekę Boga-rodzicy, wpajajcie w ich serca zawczasu cześć i miłość ku Niej, — niech ją kochają jako Najmilszą Matkę,

niech Jej słuchają, jako najlaskawszej Pani, niech składają Jej hołdy, jako najwspanialszej Królowej. O to właśnie starała się matka św. Tomasza Kantuareńskiego i miała też tę pociechę, że syn jej był od dzieciństwa wielkim czcicielem Maryi. Kiedy raz ciężko zaniemógł, ukazała mu się Najśw. Panna i nie tylko przywróciła zdrowie, ale złożyła do jego rąk dwa klucze złote, na znak, że będzie kiedyś następcą Apostołów. Podobnie czyńcie wszystkie matki chrześcijańskie, a nabożeństwo do Najśw. Panny będzie dla nich puklerzem od pokus, szatą od zimna, pochodnią w ciemnościach, ochłodą w upałach, deską ratunku po strasznych burzach i bezpieczną drabiną do nieba. W tym celu same, wraz z ojcami rodzin, dawajcie dobry przykład dzieciom i sługom, pociągajcie je do bractw Najśw. Panny, przystępujcie z niemi do Sakramentów św. w wile Jej świąt, odmawiajcie wspólnie Anioł Pański lub wieczorną Litanię, każcie im dawać jałmużnę w sobotę, jako w dzień Bogarodziecy poświęcony, a codziennie polecać się Jej Sercu.

Temu Sercu najmiłościszemu oddajemy teraz wszystkie rodziny chrześcijańskie, a szczególnie rodziny polskie. Czuwajże nad niemi po macierzyńsku, o słodka i czuła Opiekunko. Broń je od błędu i grzechu, usuwaj z nich niezgodę, oddalaj od nich troskę, a natomiast wprowadzaj do każdego domu Boga, z Nim zaś błogosławieństwo niebieskie i pokój święty. Niech każdy dom, od książęcego pałacu aż do lepianki biedaka, będzie świątynią Bożą a stolicą Twoją. Amen.



XII.

K A Z A N I E

**na święto Czystości Najświętszej Panny Maryi, przypadające na
trzecią niedzielę października.**

Najświętsza Panna Marya jest Mistrzynią życia wewnętrznego.

Treść: Wizya św. Henryka w bazylice Najśw. Panny Maryi Większej, gdzie widzi pochód niebieski i otrzymuje od Anioła pocałunek pokoju. — Aby dostąpić podobnej łaski, nie wystarczy samo dziewictwo, jakto sam Zbawiciel nauczył nas w przypowieści o dziecięciu pannach. — Nie wystarczy też samo życie zewnętrzne, ale potrzeba życia wewnętrznego, którego najdoskonalszym wzorem Najświętsza Panna Marya.

I. Życie wewnętrzne jestto życie wyrzeczenia się siebie a oddania się Bogu. — Najśw. Panna wyrzekła się siebie najdoskonalej, bo najprzód strzegła się pilnie tego, co do grzechu wiedzie, acz była niepokalanie poczętą. — Nam to samo czynić należy, tem więcej, żeśmy i nędz i pokus pełni. — Niestety, w walce duchownej nieraz odnosimy rany, potrzeba nam tedy spieszyc po ratunek do Siostry miłosierdzia całej ludzkości, do Najśw. Panny. — Ona nadto wyrzekła się zupełnie swojej chwały, pociechy i korzyści, podczas gdy my, miłości własnej pełni, tego wszystkiego najężej szukamy. — Potrzeba tedy umrzeć sobie, by żyć Bogu; a iż my podobni do paralityka ewangelicznego, przeto niech nas Najśw. Panna zaniesie do Zbawiciela.

II. Najśw. P. Marya oddała się P. Bogu od pierwszej chwili używania rozumu, a oddała się szlachetnie i całkowicie, bo z całą swoją istotą, co więcej, ofiarowała samego Jezusa. — My należymy do Boga całkowicie, a Zbawiciel oddał się nam zupełnie, słuszną zatem, byśmy się podobnie oddali Panu. — Porównanie N. Panny z Rebeką, a chrześcian z Jakóbem. — Modlitwa do N. Panny by nas przybrała w swe szaty i zaprowadziła do Boga.

*Wstań, spiesz się, przyjacielko moja,
gołębico moja, a przyjdź.*

Pieśń nad pieśniami II, 10 (z Lekcyi).

Św. Henryk, cesarz niemiecki, miał ten pobożny zwyczaj, że ilekroć przybywał do Rzymu, pierwszą zaraz noc przepędzał w kościele Najśw. Panny Maryi Większej na modlitwie, uważając się niejako za dworzanina tej najwspanialszej Królowej. W nagrodę za to nabożeństwo otrzymał raz następujące widzenie.

Kiedy właśnie czuwał przed ołtarzem, ujrzał Zbawiciela, wchodzącego do Kościoła w widzialnej postaci, a mającego po jednej stronie św. Wawrzyńca, po drugiej św. Wincentego. Tuż za Panem szła Bogarodzica na czele wielkiej rzeszy dziewic; dalej szedł św. Jan Chrzciciel na czele Patryarchów i Proroków; szli śśw. Piotr i Paweł na czele Apostołów; szedł św. Szczepan na czele męczenników; pochód zaś zamykał św. Marcin na czele wyznawców. Wszyscy przeszli obok cesarza i zajęli wyznaczone im miejsca; poczem Aniołowie zaintonowali Introit, czyli wierszyki, od których zaczyna się Msza św. na dzień Oczyszczenia Najśw. Panny; a gdy przyszedli do tych słów: *Iustitia plena est dextera tua* (prawica Twoja pełną jest sprawiedliwości), zwrócili się wszyscy do św. Henryka, na znak, że Niebo całe uznaje sprawiedliwe jego rządy. Następnie Królowa niebieska rzekła do jednego z Aniołów: „Idź i zanieś odemnie pocałunek pokoju wiernemu słudze mojemu, bo jest mi on nader miły, iż strzeże dziewictwa“. To niezwykle odszczególnienie św. Henryka było znowu nagrodą za to, że z żoną swoją Kunegundą żył jak brat ze siostrą, i wraz z nią doszedł do wysokiej doskonałości.

Tak to Marya ceni dziewictwo; lecz nie w tem dziwnego, bo ono i u Boga wielką ma wartość, skoro już w Starym Zakonie ogłosił: *O jak piękny jest rodzaj*

*czysty... nieśmiertelna jest pamiątka jego*¹⁾, w Nowym zaś nietylko na Matkę Słowa wcielonego wybrał najczystsza Dziewicę, ale też przyrzekł, że wszyscy, którzy za Nią wstąpią do dziewiczych szeregów, chodzić będą za Barankiem i śpiewać pieśń nową²⁾.

Najmilsi, za przykładem Matki i Królowej dziewic, której niezrównaną czystość czci dzisiaj Kościół osobnem świętem, czcimy wszyscy dziewictwo, ale pamiętajmy zarazem, że ono samo nie wystarczy, aby spodobać się Bogu; bo wszakże Zbawiciel w przypowieści o dziesięciu pannach powiedział, że tylko pięć z nich weszło na gody niebieskiego Oblubieńca, podczas gdy pięć innych usłyszało smutny wyrok: *Nie znam was*³⁾. I cóż za przyczyna odrzucenia tych ostatnich? Oto ta, że zamiast oczekiwać przyjsia Oblubieńca, zasnęły snem lenistwa, a gdy się obudziły, wśród ciemnej nocy, miały wprawdzie lampy w rękach, ale bez oliwy; — miały dziewictwo nieskażone, ale bez pokory i miłości, — miały niby wieńce oblubienic, ale bez szaty godowej.

Niestety, wiele dusz naśladowe one panny głupie i żyje w dobrowolnem złudzeniu. Zślepięne miłością własną, mają się za bogate w cnoty i zasługi; tymczasem budzą się u bram wieczności z próżnemi rękami i słyszą również te straszne słowa: *Nie znam was*. I czemuż to? — wszakże ich życie błyszczało nieraz przed ludźmi jak złoto. Tak, przed ludźmi, ale nie przed Bogiem, który *bada serca*⁴⁾ i ceni to tylko, co wewnątrz jest dobrem, jako sam powiedział: *Wszystka chwała córki królewskiej, to jest, duszy sprawiedliwej, wewnątrz*⁵⁾ jest. W Jego też oczach nieraz to jest nikczemnem, co ludziom wydaje się chwalebne, i wzajem to jest wielkiem, co u ludzi uchodzi za maluczkie. Świadkiem tego

¹⁾ Mądr. IV, 1.

²⁾ Apok. XIV, 4.

) Mat. XXV, 12.

⁴⁾ Jer. XVII, 10.

⁵⁾ Ps. XLIV, 14.

Bogarodzica. Jej życie zewnętrzne było ciche i ukryte, a jednak świętością swą przewyższała Ona wszystkich Świętych i więcej niż wszystkie stworzenia spodobała się Bogu, bo Jej życie wewnętrzne było najdoskonalszem, bo Ona pierwsze dzierży miejsce pośród córek królewskich, których chwała wewnątrz jest.

Najmils! Skoro taką jest cena życia wewnętrznego, słuszną zaiste, byśmy je dziś bliżej poznali. Lecz któż nas pouczy o tem życiu, jeżeli nie Ta, którą sam Duch św. wysławia: *Wstań, spiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, a przyjdź*. Ach tak, przyjdź do nas i bądź nam miłościwą Mistrzynią. Prosimy Cię o to z Archaniołem: Zdrowaś Maryo.

I.

Życie wewnętrzne jestto życie wyrzeczenia się siebie i oddania się Bogu, a więc jestto życie chrześcijańskie, ale doskonalsze, w którym dusza oczyszcza się z tego, co w niej jest skażonego, i usuwa to wszystko, co albo od Boga odwodzi, albo ściślej szemu zjednoczeniu z Nim przeszkadza, a natomiast śledzi bacznie natchnienia łaski, by iść zawsze za niemi, wpatruje się ciągle w Chrystusa Pana, by się przejąć Jego duchem, stara się sądzić, pragnąć, mówić, działać i cierpieć według Jego woli i oddaje Mu wszystkie swe władze, całą swoją istotę, iżby On żył w niej, a ona w Nim. Najlepszym wzorem takiego życia jest Najśw. Panna.

Wybrana na Matkę Syna Bożego, otrzymała Ona przez wzgląd na Jego zasługi ten szczególny przywilej, że nie tylko od pierwszej chwili poczęcia zachowaną została od grzechu pierworodnego i złych jego skutków, ale że w całym życiu swoim zgrzeszyć nie mogła, a to na mocy utwierdzenia w łasce i doskonałego zjedno-

czenia z Bogiem ¹⁾). Dzięki temu przywilejowi, nie było w Niej przyćmienia rozumu, nie było słabości woli, ni skłonności do złego, nie było rozkiełznania żądz, ni pożądlivosti ciała, nie było lenistwa, ni pokusy wewnętrznej. Natomiast była w Niej pełność łaski poświęcającej i obfitość łask posilkowych, a z niemi przedziwny ład, pokój i zapał, przytem ciągły polot do Boga i ciągła dążność do wszelakiej cnoty. Zaiste, Ona jedna była, do której Duch św. mógł powiedzieć: *Wszystka jesteś piękną, przyjaciółko moja, a nie masz w Tobie zmały* ²⁾). Jeżelibym Ją z czem porównał, to chyba z niebem pogodnem, którego błękitu żadna chmurka nie przyćmiewa.

Mimo to Najśw. Panna tak strzegła się grzechu, jakoby Jej grzech rzeczywiście zagrażał, a ztąd unikała złych okazji, stroniła od świata, czuwała ciągle nad sobą i modliła się gorąco o pomoc Bożą. Jej życie było ciągłym zaparciem się, ciągłym krzyżem; Ona też najdoskonalej spełniła rozkaz Pański: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie* ³⁾).

Najmilsi! My wszyscy przyszlismy na świat w grzechu pierworodnym, jako *synowie gniewu* ⁴⁾); a chociaż Chrzest św. zmył z dusz naszych plamę grzechu i przywrócił nam łaskę poświęcającą, z nią zaś synowstwo Boże: to jednak pozostało skażenie, spowodowane przez grzech. iżbyśmy z jednej strony mieli pole do walki i do zwycięstwa, z drugiej, by moc Boża okazała się w naszej słabości. Któż z nas nie zna tego zakonu grzechu, sprzeciwiającego się zakonowi Bożemu? Kto nie czuje, że ciało nasze, jako siedziba pożądlivosti, buntuje się przeciw duchowi, — że zmysły nasze i żądze uganiają tylko

¹⁾ Czyt. drugie, trzecie i czwarte kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Część I.

²⁾ Piesń n. p. IV, 7.

³⁾ Mat. XVI, 24.

⁴⁾ Do Efez. II, 3.

za tem, co przyjemne, bez względu na wolę Bożą, — że serca nasze pełne nieporządných pragnień, uczuć i przywiązań, — że wyobrażenia nasza pełna czezych rożeń i niebezpiecznych obrazów, — że umysł nasz pełen próżnych myśli, złych zamiarów, i niecných dumy porywów, — że woła nasza pełna miłości własnej, uporu, lenistwa i niestalości. Oto wrogi nasze wewnętrzne, których pokonać musimy, jeżeli chcemy zasłużyć na imię chrześcian i zjednoczyć się z Chrystusem; bo wszakże Apostoł powiedział, że tylko ci są Chrystusowi, którzy *ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* ¹⁾.

Walczmy tedy, jak na żołnierzy chrobrych przystoi, przyobleklszy się w zbroję duchowną. Ponieważ zaś wrogi to mocne i chytne, przeto wołajmy o pomoc do Najwyższego Wodza naszego, Chrystusa, i do Hetmanki chrześcian, Bogarodzicy; wołajmy szczególnie w tym razie, gdybyśmy w boju rany odnieśli. Słyszeliście zapewne, że w czasie wojny idą za wojskiem katolickiem Siostry miłosierdzia i zbierają rannych z polowiska. Otóż polem bitwy duchownej jest świat cały, a siostrą miłosierdzia dla wszystkich narodów i pokoleń jest Najśw. Matka; do Niej tedy niech woła każdy zraniony, każdy nawet poległy, by Najlitościwsza zaniósła go do swojego szpitala, gdzie sam Zbawiciel, jak ów Samarytanin, leczy rany winem skruehy i oliwą miłosierdzia.

Lecz na tem nie dosyć. Najśw. Panna wyrzekła się również wszystkiego, co przeszkadza doskonalszemu zjednoczeniu się z Bogiem, a mianowicie własnej chwały, pociechy i korzyści. Uposażona najhojniej od Boga, nie chelpi się z Jego łask, owszem ukrywa je skrzętnie, nawet przed najmilszym Oblubieńcem Józefem, dopóki

¹⁾ Do Galat. V, 24.

Bogu samemu nie spodobało się objawić ich ludziom. Wyniesiona najwyżej, bo aż do godności Matki Bożej, chce być przez całe życie nieznaną, a chociaż idzie za Synem, nie żąda jednak czei od ludzi i znika pośród innych niewiast. Nie spotykamy jej też w tryumfalnym pochodzie do Jerozolimy, ale za to widzimy Ją na Kalwaryi pod krzyżem. Umiłowana najwięcej, nie pragnie szczęścia ziemskiego, owszem, przyjmuje wszelką boleść, połączoną z Macierzyństwem Boskiem, i już w czasie ofiarowania Dzieciątka Bożego otwiera serce swe na miecze, które przeszyć je miały. Wdzięczna za dary i pociechy Boże, nie przywiązuje się jednak do nich, choćby były tak święte, jak pieszczoty tegoż Dzieciątka; owszem, czyni z nich ofiarę Bogu, a sama zapomina o sobie, tego tylko pragnąc, by Bóg był uwielbion.

Najmils! Jeżeli teraz zwrócimy oczy na siebie i zapytamy się, ażaliśmy choć trochę podobni do Najśw. Panny, musimy wyznać ze wstydem: Droga nasza wydaje się sprawiedliwą: *ale koniec jej prowadzi do śmierci*¹⁾. Bo czegożto zwykle szukamy w tem, co myślimy, co mówimy, co czynimy? Oto siebie samych, to jest, albo własnej chwały, albo własnej pociechy, albo własnej korzyści. Nawet to, co niby czynimy dla Boga, psuje często ziemską pobudkę, iż według słów św. Alfonsa, jednym okiem patrzymy w niebo, drugim na siebie i na ludzi; nawet ofiarami naszemi dzielimy się z Bogiem i nieraz one podobne do ofiar Kainowych; nawet w stosunku naszym do Boga, w modlitwie i Komunii św., pragniemy często raczej pieszczot i darów Bożych, niż Boga samego. Upokórzmy się tedy głęboko, ale zarazem weźmy się do pracy nad sobą, aby doskonale *zaprzeć się siebie* i umrzeć sobie; bo jak powiedział św. Franciszek Salezy²⁾: „wtedy dopiero żyjemy w Bogu, kiedy jesteśmy

¹⁾ Przyp. XIV, 12.

²⁾ Duch św. Franc. Sal. Cz. VIII. R. II.

umarli sami sobie i naszym namiętnościom“. Powiecie może: Niestety, do takiej pracy brakuje nam chęci i sił. Prawda, jesteśmy nieraz podobni do onego paralityka, co to chciał iść do Chrystusa, ale nie mógł ruszyć się z łoża. Znalazł on jednak ludzi miłosiernych, którzy go z łożem złożyli u stóp Chrystusowych; a my do kogóż się zwrócimy, jeżeli nie do Ciebie, Lekarko chorych, Maryo? Zanieśże nas tedy do Chrystusa i proś, by najprzód przemówił do każdego: *Odpuszczając ci się grzechy twoje*¹⁾ a potem: *Wstań, weźmij łożo twoje a idź do domu twego*, byśmy uleczeni z niemocy lenistwa i oczyszczeni z miłości własnej, szli rażno za Chrystusem do domu naszego — do nieba.

II.

Lecz i na tem nie dosyć. Najświętsza Panna na to wyrzekła się siebie, aby całkowicie oddać się Bogu. Zaraz po przebudzeniu się rozumu pierwsza jej myśl była aktem ofiarowania się Bogu, tak, iż od pierwszej chwili życia mogła powiedzieć: *Oto idę, aby czynić wolę Twoją, Boże*²⁾. Akt ten ponowiła uroczyście wtenczas, kiedy się poświęciła na służbę w świątyni, kiedy przyjęła godność Macierzyństwa Bożego, kiedy ofiarowała Dzieciątko Jezus, kiedy wreszcie stała pod krzyżem; rzec atoli można, że każde uderzenie Jej Serca było oddaniem się Bogu. To zaś oddanie się było z jednej strony szlachetne, jako płynące z najczystszej miłości, z drugiej wszechstronne, jako obejmujące całą Jej istotę i całe Jej życie.

Mianowicie, Marya oddała Bogu wszystkie dary doczesne, nie pożądamc niczego, co ziemia ma wielkiego,

¹⁾ Mat. IX, 2. ²⁾ Ps. XXXIX. 8—9.

pięknego i milego, a więc ni sławy, ni majątku, ni rozkoszy, — owszem, przyjmując chętnem sercem ubóstwo, trud, wzgardę i boleść.

Oddała Bogu wszystkie dary duchowne, nie przyswajając sobie niczego, ale wszystko odnosząc do „Ojca miłosierdzia“, siebie zaś samą uważając za najlichszą służebnicę, niegodną nawet, by Pan na nią wejrzał.

Oddała Bogu swe ciało, jużto ślubując z miłości ku Bogu dozgonne dziewictwo, jużto dla spełnienia Jego woli skazując się na głód, zimno, pracę i tułaczkę w obcej ziemi.

Oddała Bogu swe serce, przywiązując się tylko do Boga, szukając tylko Boga, tęskniąc tylko za Bogiem, tak, iż Ona jedna mogła z całą prawdą powiedzieć: *Cóż ja mam w niebie albo czegom chciała na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego*¹⁾.

Oddała Bogu swego ducha, a najprzód swój umysł. Wszystkie Jej myśli zdążały do Boga, a nawet wtenczas, kiedy była zajęta sprawami zewnętrznymi, nie traciła Boga z pamięci. Życie Jej już przed zwiastowaniem było ciągłą modlitwą; kiedy zaś została Bogarodzicą, przybyło Jej w Słowie wcielonym nowe ognisko modlitwy, bo odtąd do Niego, przezeń i z Niem się modliła. O któż opisze żar Jej modlitwy, zwłaszcza, gdy to Słowo Wcielone złożyła w żłóbku, albo gdy Je ofiarowała w świątyni, albo gdy Je widziała przybite do krzyża, albo gdy później uczestniczyła w Ofierze Najświętszej i przyjmowała Komunię św. Krom tego wpatrywała się ciągle w Jezusa Chrystusa, nietylko jako Matka, ale i jako Uczennica, — badała Jego myśli i pragnienia, rozbierała każde Jego słowo, rozmyślała nad każdym Jego czynem, — wszystko zaś na to, by całe życie swoje wewnętrzne i zewnętrzne ukształtować według

¹⁾ Ps. LXXII, 25—26.

Niego, by tak myśleć, tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak On. Spełniła też to jak najdoskonalej, iż mogła przed innymi powiedzieć: *Żyje ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*¹⁾, i znowu: *Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusa*²⁾.

Oddała Bogu również swoją wolę, bo daleka od cienia złej miłości własnej i samowoli, nie tylko zachowywała jaknajwierniej wszystkie przykazania Pańskie, ale słuchała jak najpokorniej wszystkich rozporządzeń woli Bożej, pytając często w modlitwie: Co chcesz, Panie, abym czyniła? Nawet wtenczas, kiedy te rozporządzenia były przykre i w pierwszej chwili niezrozumiałe, przyjmowała je z radością, nie badając nigdy, dlaczego tą drogą a nie inną Bóg ją prowadził, owszem powtarzając przez całe życie: „Oto ja służebnica Twoja, o Panie, niech mi się stanie według słowa Twego“. Nie było też w Niej, już nie mówię, niewierności dla natchnień Bożych, ale tej gorączki, jaka nawet u dusz lepszych wyprzedza nieraz działanie łaski i rzeczy Boże robi po ludzku. Marya, pełna ducha Bożego, działała zawsze w łasce i z łaski, podobna isticie do onych zwierząt w widzeniu Ezechiela, które tam szły, dokąd je duch Pański pędził³⁾. Słowem, życie jej całe było nadprzyrodzone i jak powiedział Apostoł, *skryte z Chrystusem w Bogu*⁴⁾.

Marya oddała wreszcie Bogu to, co miała najdroższego, to jest, samego Jezusa. Miłowała Go Ona podwójną miłością, bo i jako swego Stwórcę, Pana i Zbawcę, i jako swego Syna, a ta miłość była tak czystą, tak doskonałą, tak mocną, iż miłość wszystkich Aniołów i ludzi w porównanie z nią iść nie może. Otóż tego Jezusa, tak umiłowanego, oddała Marya Ojcu Niebieskiemu, by na sro-

¹⁾ Do Galat. II, 20.

²⁾ I. Do Kor. IV, 16.

³⁾ Ezech. I, 12.

⁴⁾ Do Kol. III, 3.

motnem drzewie krzyża stał się żertwą całopalną za grzechy świata. Boleść Jej z powodu tej ofiary była wielką jak morze, Ona jednak wypila to morze aż do dna i poszła nawet na Kalwaryę, by tam pod krzyżem dopełnić niejako kapłaństwa duchownego i ofiarować się wraz z Synem. Toż samo po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana znośła z pokornem poddaniem się niewysłowioną tęsknotę za Nim, a całą Jej pociechą było zjednoczenie się z Boskim Synem w Komunii św., acz i tej pociechy odmówić sobie czasem musiała. Takie to było życie wewnętrzne Najświętszej Panny.

Najmilsi! My wszyscy należymy zupełnie do Pana Boga, bo jesteśmy Jego stworzeniem, Jego dziećmi, Jego niewolnikami, *wykupionymi nie złotem albo srebrem, ale drogą krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa*¹⁾; nadto ten Baranek oddał się nam całkowicie, bo wszakże z miłości ku nam „przyjął na się postać sługi“, za nas pozwolił się przybić do krzyża, dla nas został w Najśw. Sakramencie, i daje się każdemu z osobna w Komunii św.; czyż tedy nie słuszną, abyśmy również oddali się Chrystusowi Panu, a przezeń Ojcu Niebieskiemu? *Miłość Chrystusowa przyciska nas*²⁾ i żąda wzajemności, a i dobro nasze tegoż wymaga, bo wszakże w zupełnem oddaniu się Bogu jest nasz pokój, nasze szczęście, nasza doskonałość.

Oddajmyż się zatem Bogu, jak się oddała Najświętsza Panna; — oddajmy się całkowicie, a więc i ciało nasze, by było czystą świątynią Ducha Świętego, — i serce nasze, by było złotym tronem Boga utajonego, — i umysł nasz, by jak Seraf niebieski, na skrzydłach modlitwy wznosił się do Boga, — i wolę naszą, by jak służebnica miłująca, podlegała woli Bożej; oddajmy się szlachetnie, a więc z czystej miłości; — oddajmy się

¹⁾ I. Ś. Piotra, I, 19. ²⁾ II. Do Kor. V, 14.

wcześniej, a więc już w zaraniu życia; — oddajmy się na zawsze, a więc bez sprzeniewierzenia się, tak iżbyśmy każdej chwili powiedzieć mogli: „Gotowe jest serce moje do Ciebie, Boże“.

Akt ten oddania się robimy jak najczęściej, choćby codziennie przy rannej modlitwie, a zawsze za pośrednictwem Maryi, raz dlatego, że taką jest wola Boga, który chciał, byśmy Jezusa i wszystkie dary mieli przez Maryę ¹⁾, a powtórę, że Marya lichutkie nasze ofiary oczyszcza, ozdabia i przedkłada Jezusowi, z prośbą, by niemi nie gardził. Słusznie tedy wzywa nas św. Bernard: „Jeżeli coś małego masz ofiarować Bogu, staraj się podać to przez najmilsze i najgodniejsze ręce Maryi, abyś nie doznał odrzucenia twego daru“.

Czytamy w Piśmie św., że gdy Jakób chciał od ojca Izaaka otrzymać błogosławieństwo, jakie z prawa należało się starszemu bratu Ezawowi: użył za poradą matki Rebeki następującego fortelu. Oto wybrał z trzody dwa młode kozłatka, które matka zabiwszy, tak przyrzadziła, jako ojciec lubił; poczem Jakób zaniósł tę potrawę ojcu, mając na sobie szaty Ezawa, na szyi zaś i rękach skóry kozłatek, iżby się wydał kosmatym, jakim był brat starszy. Ojciec ociemniały dał mu błogosławieństwo, jako pierworodnemu, sądząc, że to był Ezaw. Według mistrzów duchownych, zdarzenie to jest pięknym obrazem pośrednictwa Najśw. Panny; a mianowicie, Izaak przedstawia Ojca Niebieskiego, Jakób nas chrześcian, Rebeka Matkę Bożą i naszą ²⁾. Ta Matka wyprasza nam również błogosławieństwo Boże, potrzeba tylko oddać Jej całkowicie dwa kozłatka, to jest, ciało i duszę; Ona zaś zabija w nich życie grzeszne, a na-

¹⁾ Św. Bernard. ²⁾ Czyt. Bł. Lud. M. Montfort — Grignon *O zasfiarowaniu się Jezusowi przez Maryą* (Przekład O. Prokopa kapucyna). Cz. II, Roz. IV.

tomiaś daje im za pomocą łaski Jezusowej życie święte i przyrządza je po swojemu, iżby się stały miłymi Bogu. Następnie przyodziewa nas w szaty czyste i wonne brata starszego, to jest, Pana naszego Jezusa Chrystusa, użycza nam nawet szat własnych, to jest, swoich cnót i zasług, a tak przebranych wiedzie do tronu Bóżego i ofiaruje Ojcu Niebieskiemu.

O Matko dobra i my chcemy, za przykładem Twoim, wyrzec się siebie, a oddać się Panu, aby On żył w nas, a my w Nim; ale Ty widzisz sama, jacy my grzeszni, jacy my nędzni, jacy my słabi; uczyni tedy z nami tak, jak uczyniła Rebeka z Jakóbem. Oto my dajemy Ci koźłat parę, to jest, ciało i duszę, ze wszystkim, co jest naszym, a więc wszystkie dobra, od Boga nam dane, wszystkie chwile naszego życia, wszystkie nasze myśli, pragnienia, słowa, czyny i cierpienia. Weź to wszystko, oczyść, napraw, uświęć i oddaj Synowi Twojemu, a przezeń Ojcu Niebieskiemu. Ponieważ zaś szaty nasze liche i poplamione, przeto ubierz nas w szaty swoje, w swe cnoty i zasługi, iżbyśmy byli miłymi Bogu i otrzymali Jego błogosławieństwo na życie, śmierć i wieczność. Amen.



XIII.

K A Z A N I E

**na święto Opieki Panny Maryi, przypadające na drugą
niedzielę listopada.**

Najśw. Panna Marya jest Królową i Opiekunką narodów.

Treść: Ocalenie okrętu pośród strasznej burzy i nawrócenie podróżnych za przyczyną Najśw. Panny Maryi jest obrazem Jej opieki nad narodami. — Słusznie można Ją nazwać Królową i Opiekunką narodów.

Najśw. Panna Marya już na Kalwaryi objęła pieczę nad całą ludzkością, a pierw jeszcze przepowiedziała, że błogosławioną będą Ją zwać wszystkie narody. — Proroctwo to spełniać się zaczęło już za Jej życia. — Chwała Maryi na ziemi po Jej Wniebowzięciu, a zarazem Jej opieka nad narodami.

Modlitwa do Najśw. Panny, iżby wszystkie narody prowadziła drogami Bożemi.

*Błogosławiony żywot, który Cię no-
sił, i piersi, któreś ssał.*

Łuk. XI, 27.

W r. 1854 wypłynął z miasta francuskiego Havre wielki statek, by znaczną liczbę podróżnych przewieźć do Ameryki¹⁾. Byli między nimi ludzie wierzący i pobożni, którzy wstąpiwszy na pokład, polecili się gorąco opiece „Gwiazdy morza“; większa atoli część nie myślała wiele o Bogu, a natomiast o tem tylko marzyła, by jak najwięcej złota wykopać w Kalifornii i hulaszczę potem prowadzić życie; do ostatnich należało dwudziestu dwóch protestantów. Wśród drogi zerwała się burza tak straszna, że nie było prawie nadziei ocalenia okrętu. Wtem, kiedy wszyscy w trwodze zebrali się na pokładzie, zawołał jeden z kapłanów: „Bracia, odwagi! dziś właśnie mamy święto Najśw. Panny (Oczyszczenia); ucieknijmy się tedy do Niej z ufnością, by się nami opiekowała dzisiaj i w całej podróży. Ale są tu także protestanci; czyż i oni zechcą wziąć sobie Maryę za Matkę, jeżeli nas wyrwie z niebezpieczeństwa?“ „Tak jest, zawołali wszyscy jednym chórem, poczem rzucili się na kolana. Niebawem na rozkaz Królowej nieba i ziemi uspokoiło się morze; co więcej, w sercach onych protestantów powstało pragnienie przyjęcia religii katolickiej. Jakoż jeszcze w czasie żeglugi wrócili na lono Kościoła, a kiedy okręt wylądował w San-Francisko, udali się wszyscy, już jednej wiary, do Kościoła, by wysłuchać Mszy św. i przez ręce Bogarodzicy złożyć dzięki Najwyższemu.

¹⁾ Huguet *Trésor historique des enfans de Marie*. T. I, p. 269.

Podobnie wszystkie pokolenia i ludy płyną po falach wieków do kresu swoich przeznaczeń; lecz, niestety, nie wszystkie pamiętają o tem, że ich kresem ostatecznym winna być chwała Boża i że są skarby cenniejsze od srebra i złota. Co gorsza, niektóre z nich wychodzą lekkomyślnie z łodzi pewnej i trwałej, której masztem krzyż, parą i wiatrem łaska Ducha Św., kompasem dar nieomyślności, wioślarzami biskupi i kapłani, latarnią nauka Chrystusowa, żywnością Sakramenta św. W kruchych łodziach, bez sternika i z błędnymi światełkami, puszczają się w podróż, o tem tylko myśląc, by jak najwięcej nagromadzić ziemskich dóbr, by rozwinąć przemysł, ożywić handel, pomnożyć środki używania; toż nie dziwnego, że nieraz w tej żegludze rozbijają się o skały, lub wpadają w ręce korsarzy. Któż ich wtenczas uratuje i wprowadzi napowrót do zbawczej łodzi — do Kościoła? Oto Ta, która z woli Bożej nad wszystkimi pokoleniami ludzkiemi łaskawą objęła pieczę.

Przypatrzmy się dzisiaj czci tych ludów i wzajem opiece Maryi nad nimi.

Lecz pierwej zwracam się do Ciecie, najwspanialsza Królowo i najmiłociwsza Opiekunko. Spójrzysz z wysokiego nieba na tę ziemię, która jest podnóżem tronu Twojego; oto wszystkie narody spieszą do Ciebie, chwałę Twoją głosząc i miłosierdzia Twego błagając. Przyjmijże ich hołdy i daj im swe błogosławieństwo. Pobłogosław zarazem zebranej tu garstce ludu Twojego, który do Ciebie woła ze czcią i ufnością: Zdrowaś Maryo.

* * *

Kiedy Najśw. Panna Marya usłyszała na Kalwaryi te słowa: *Niewiasto, oto syn twój*, objęła macierzyńską pieczę nie tylko nad pojedynczymi ludźmi, ale i nad całymi narodami. Z drugiej strony wszystkie ludy ziemi przez przedstawiciela swego, Jana Apostoła, uznały się dziećmi i poddanymi Bogarodzicy, a w zamian za Jej opiekę zobowiązały się do czci i miłości. Rzeczywiście, prorocze słowo Maryi: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*¹⁾ poczęło się spełniać już za Jej życia, bo imieniem żydów uczciła Ją owa niewiasta, zawoławszy wśród wielkiej rzeszy: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał*²⁾; imieniem pogan przybył z hołdami uczony ateńczyk, Dyonizy Areopagita, i tak był olśniony majestatem Matki-Dziewicy, że jak podanie twierdzi, upadł przed Nią na twarz. Niebawem głosiciele Ewangelii zanieśli Jej Imię aż na krańce ziemi, a wszystkie narody, które ukorzyły się przed krzyżem, uczyły zarazem Rodzicielkę Ukrzyżowanego.

Kiedy Marya wzięta została do nieba, objęła tam urząd Oredowniczką przed Stolicą Baranka, i zapewne gorąco błagała o łaskę wiary dla żydów i pogan. Niestety, mała tylko część ludu wybranego uwierzyła w Chrystusa Pana, i ci to pierwsi chrześcijanie jerozolimscy mieli, według starej tradycyi, utworzyć w grobie, w którym ciało Bogarodzicy przez krótki czas spoczywało, małą kapliczkę pod Jej wezwaniem. Za odrzucenie Mesjasza został Izrael odrzucony od Boga, a po zburzeniu świątyni skazany na tułaczkę po świecie; ale Bogarodzica nie przestała modlić się za ludem swoim i Jej to głównie dziełem są głośnie owe nawró-

¹⁾ Łuk. I, 48.

²⁾ Łuk. XI, 27.

cenia braci Ratisbonne, braci Lemanów, Hermana Cohen i innych. Ufajmy, że ta modlitwa przyspieszy dzień przepowiedziany przez proroka Ozeasza: *A potem nawrócą się synowie Izraelowi i szukać będą Pana Boga swego*¹⁾.

Za to tem chętniej garnęły się ludy pogańskie, zwłaszcza Grecy i Rzymianie, do owczarni Chrystusowej. Wprawdzie cesarze rzymscy wszczęli srogie prześladowanie, ale mimo tortur, stosów i klów dzikich zwierząt szerzyła się religia chrześcijańska, a z nią cześć Bogarodzicy po całym państwie i samą stolicę berłu swojemu podbiła. Zwiedźcie stare cmentarze rzymskie, katakumbami zwane, a zobaczycie tam ze sto wizerunków Maryi, przedstawiających Ją jużto jako Matkę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, jużto jako Dziewicę modlącą się (*Orante*); co świadczy, że Męczennicy polecali się Jej opiece. Wreszcie po trzechwiekowych zapasach krzyż zwyciężył, a pierwszy cesarz chrześcijański, Konstantyn W., nie tylko nową stolicę, Konstantynopolem nazwaną, Bogu w Trójcy Jedynemu przez Najśw. Panne poświęcił, ale ku Jej czci kilka kościołów, między temi wspaniałe bazyliki w Betleemie i Nazarecie, wystawił.

Ludy wschodnie odznaczały się zawsze gorącym nabożeństwem do Bogarodzicy; co więcej, powstała wśród nich sekta Kollirydyanów, która Jej oddawała cześć Boską, jakby jakiej bogini. Lecz Kościół potępił ten błąd, ucząc natomiast, że Bogu jednemu, jako Stwórcy, należy się cześć bezwzględna, czyli uwielbienie, Maryi zaś, jako stworzeniu, cześć tylko względna,

¹⁾ Oze. III. 5.

acz przewyższająca cześć winną Aniołom i Świętym. W tej czei na Wschodzie prym dzierżyli Grecy, ale też za to doznali nieraz potężnej opieki Maryi. Kiedy w r. 672 i 717 Arabi oblegli Konstantynopol, strwożeni mieszkańcy urządzili procesyę po mieście, wołając głośno: „Święta Maryo, ratuj nas“; i nie zawiedli się, bo wróg został odparty, a jego floty zgorzały. Marya pomogła również Herakliuszowi odebrać Persom Drzewo Krzyża św., a Manuelowi Komnenowi pokonać Bułgarów. Od Greków przeszło nabożeństwo do Najświętszej Panny do Rusi przez księcia Włodzimierza, do Bułgarów, Morawian i Czechów, przez śś. Cyryla i Metodego.

Na Zachodzie ziemia włoska jest starem i ulubionem królestwem Maryi. Tam w Lorecie jest Jej Domek, mocą Bożą przeniesiony z Nazaretu, tam wiele wspaniałych Jej świątyń, tam najwięcej Jej obrazów łaskami słynących; wszakże sam Rzym mieści w swoich murach przeszło 80 kościołów pod wezwaniem Maryi, i 120 Jej obrazów, uroczyscie ozdobionych koroną. Krom tego po pałacach i sklepach, na ulicach i bramach widzisz mnóstwo Jej wizerunków, przed którymi nierzadko palą się lampy; a jeżeli wstąpisz do najuboższego nawet kościółka, zobaczysz na ścianach, obok tych obrazów, całe wieńce wotów, między temi nawet noże i sztylety. Cóż znaczą te noże i sztylety? — zapyta kto może. Odpowiedź mieści następujące zdarzenie. Na ulicach Rzymu bilo się dwóch żebraków na noże. Jeden z nich uległ w tej walce, a nie widząc dla siebie ratunku, pobiegł pod statuę Najsw. Panny, objął ją rękami i zawołał: „Jako, pod okiem Madonny zechcesz mię zabić?“ Na te słowa drugi zapaleniec rzucił nóż na ziemię, a potem zawiesił go obok statuy.

Zaiste, naród włoski ma za co być wdzięcznym swojej Pani, bo wszakże Ona to w wieku XVI-ym zachowała go od zalewu błędów protestanckich, do czego użyła nawet nadzwyczajnych zjawień w Veltelinie, Motta, Treviglio, Brescia i Savonie¹⁾. Ona też w wieku XVIII-ym powstrzymała od jego granic zarazę niedowiarstwa i w tym celu pobożnemu kapłanowi Lulucia poddała myśl zaprowadzenia nabożeństwa majowego. Ona wreszcie w wieku XIX. zapomocą dziwnych zjawisk w Vicovaro, Civitavecchii i Rimini ostrzegła go przed nurtowaniem sekt tajemnych i świętokradzkimi zamachami na Ojca św.²⁾; w ostatnich zaś czasach wslawiła licznemi cudami stolicę swoją w Pompei i objawiła się w Castelpetroso jako Matka Bolesna, dając snadź poznać, że ubolewa nad zasłepieniem części narodu, zatrutej duchem rewolucyjnym, i zapowiada jej bliską chłostę Pańską. O Matko dobra, módl się, aby zbłąkani przyszli co rychlej do upamiętania.

W Hiszpanii imię Najśw. Panny rozslawił, jak twierdzą, św. Jakób Większy, a jeden z uczniów apostoelskich miał tam przywieść z Jerozolimy Jej statuę, przypisywaną św. Łukaszowi. Statua ta, czczona od niepamiętnych czasów w Barcelonie, mieści się dziś we wspanialej świątyni, wzniesionej na skalistych stokach Montserratu³⁾, a będącej niejako Jasnogórą hiszpańską, do której od tysiąca lat pielgrzymują królowie, możni i lud. Oprócz tej pierwszorzędnej stolicy, ma tam Bo-

¹⁾ Czyt. Mislei S. J. *Die Mutter Gottes*. S. 15 (z włoskiego).

²⁾ Czyt. kazanie na temat: *Najśw. Panna Maryja jest Opiekunką i Królową XIX. wieku*, Część I.

³⁾ W roku 718 ukrył ją biskup Piotr w grotach Montserratu, a znaleziono ją w r. 880. Czyt. tegoż autora *Wspomnienia z pielgrzymki do Komposteli*, str. 71.

garodzica więcej jeszcze i to wspaniałych tronów, jak n. p. w Madrycie (kościół *Atocha*), w Saragossie (*del Pilar*), Toledzie (*del Sagrario*), Sewilli (*de la Sede*) i t. p.; rzec też można, że cały naród uważa się za Jej królestwo i nazywa Ją swoją Opiekunką (*Patrona del España y sus Indias*). Tejto Opiekunce zawdzięcza Hiszpania wyswobodzenie się z pod jarzma Maurów w wiekach średnich i zachowanie wiary katolickiej w czasach nowszych. Wprawdzie częste rewolucye, w spółce z bezbożną sektą masonską, osłabiły znacznie uczucie religijne, ale ma tam jeszcze Marya we wszystkich warstwach gorących czcicieli, a to właśnie nabożeństwo jest najmocniejszą może ostoją przeciw wciskającemu się zewsząd niedowiarstwu. Nie można tam bezkarnie znieważać Najśw. Panny; komuż bowiem niewiadomo, że jeżeli wojna z Napoleonem I. tak krwawą przybrała postać, winny były temu niemało bluźnierstwa żołnierzy francuskich. Czytamy, że raz oddział tychże stanął na nocleg u pewnego Hiszpana. Żołnierze, jak zwykle, szydzili z rzeczy świętych i z samej nawet Bogarodzicy: jeden tylko — a był to Polak — stanął w obronie Królowej Nieba, a gdy wszyscy spać się pokładli, wyjął z zanadrza obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i gorąco się pomodlił. Nazajutrz Francuzi obudzili się — bez głowy: wszystkich okrutny gospodarz pomordował. Sam tylko Polak ocalał, a kiedy opuszczał straszłą gospodę, rzekł mu Hiszpan: „Wracaj zdrów do twojej ojczyzny, — cześć Matki Bożej uratowała ci życie“.

Oby ten naród zwrócił dziś swój oręż przeciw błędom, które zagrażają jego wierze, a wstępując w ślady wielkich swoich królów, Jakóba I. aragońskiego, Alfonsa IX., św. Ferdynanda III., i t. p., budował świą-

tynie ku czci Bogarodzicy i nosił ciągle Jej sztandar przed sobą.

Portugalię poddał król Alfons I. († 1185) berłu i opiece Maryi, a na znak tego poddaństwa zobowiązał się za siebie i za swoich następców płacić corocznie opactwu cysterskiemu w Clairvaux pięćdziesiąt złotych (*marabittinos*). Najśw. Panna Marya przyjęła mile tę ofiarę i tak Alfonsowi I. jak jego następcom okazała się nieraz laskawą. Cześć Portugalczyków dla ich Opiekunki była dawniej wielką, lecz zmniejszyła się w naszym wieku za wpływem Anglików i wolnomularzy. Módlmy się, aby przed Jej mieczem uciekli z kraju ci nieprzyjaciele, a wrócił stary zapal religijny.

We Francyi Gallów plemię, nawrócone przez uczniów apostolskich, obalało ołtarze bogów (*Men-Hir*), by na nich wznosić krzyż Zbawiciela, a w tajemniczych grotach (*Dolmen*), w których ich kapłani, Druidami zwani, przelewali pierw krew ludzką, ustawiało statwę Bogarodzicy. Później dopiero, bo przy końcu wieku piątego, weszli do Kościoła Frankowie, dzięki szczególnie modlitwom, jakie biskup Remigiusz i królowa Klotylda zanosili do Najśw. Panny. Uznał się też Jej holdownikiem pierwszy ich król-chrześcianin, Kłodwig, a w ślady jego poszli następcy, lecz żaden z nich nie uczynił tyle dla czci Bogarodzicy, co Karol Wielki, bo za życia liczne świątynie pod Jej tytułem pobudował i po śmierci z Jej obrazem na szyi chciał być pochowanym. W wiekach średnich, zwłaszcza po cudownem iście nawróceniu Albigenzów, pokryła się Francya tłumami gotyckimi, których strzelające w niebo wieże głosiły chwałę jej Królowej, tak iż słusznie powiedziano: *Regnum Galliae, regnum Mariae*.

Ala bo też i ta Królowa dziwnie łaskawie opiekowała się swoimi poddanymi. Ona to odpędziła Normanów od Paryża (r. 885), wslawiła rycerstwo francuskie w tylu bitwach, wyprosiła królowej Blance syna świętego, bo Ludwika IX., podźwignęła na duchu Karola VII., śląc doń Dziewicę orleańską, wyrwała z uciśku Ludwika XIII. i t. d. Z licznych faktów dość jeden opowiedzieć. W r. 1627 wielka flota angielska ukazała się pod miastem La Rochelle, by wesprzeć protestantów, walczących na zabój z katolikami. Król Ludwik XIII., wówczas ciężko chory, zrobił ślub, że jeżeli Najśw. Panna wyjedna mu zdrowie i zwycięstwo, odbędzie pielgrzymkę do Jej obrazu w Saumur. W Paryżu i gdzieindziej rozpoczęto procesyę, wśród których śpiewano litanie i odmawiano różaniec; a jakież był ich skutek? Oto król w dzień Wniebowzięcia nagle wyzdrowiał i udał się pieszo do kościoła *Notre-Dame de Vertus*, by tam przyjąć Komunię św.; równocześnie Anglicy odplynęli od brzegów, a twierdza La Rochelle musiała się poddać. Król odbył tam wjazd tryumfalny, lecz pierwsi weszli Dominikanie, śpiewając litanie i niosąc na czele chorągiew z wizerunkiem Najśw. Panny Różańcowej i tym napisem: „Ciesz się, Maryo, zawsze Dziewico, któraś sama starła herezycę na całym świecie“. Tenże pobożny król poświęcił Najśw. Pannie swoją osobę, swe państwo i swoich poddanych, a na tę pamiątkę kazał co rok w święto Wniebowzięcia odbywać uroczystą procesyę.

Chciecie wiedzieć, jak Marya sprawuje rządy we Francyi, zwiedźcie wszystkie Jej stolice, a jest ich tam prawie trzysta, i policzcie te łaski, nieraz cudowne, jakie ona zlała i ciągle zlewa na swoich poddanych. Wprawdzie część ich podnosi czasem bunt przeciw

Bogu i daje posłuch przewrotnym sektom, za co na cały naród ciężkie spadają klęski, jak najazdy nieprzyjaciół, częste rewolucye i rozterki wewnętrzne; ale Marya nie przestaje upominać, przestrzegać i błagać o miłosierdzie Boże. W tym celu objawiła się w r. 1846 pastuszkom (Maksyminowi Giraud i Melanii Mathien) w La Salette, a w r. 1858 dziewczynce Bernadecie Soubirous w Lourdes; co więcej, w tem ostatniem miejscu utworzyła nową Betesdę, do której spieszy tysiące chorych na ciele i duszy. Dzięki tej przedziwnej opiece Maryi, spotężniała Jej cześć we Francyi, jak o tem świadczą owe uroczystości, odbywane tamże po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, — owa olbrzymia statua Niepokalanej, wzniesiona nad miastem Puy, — owe bractwa i kongregacye, utworzone pod Jej imieniem, — owe świątynie, zbudowane lub budujące się kosztem wielu milionów w La Salette, Lourdes, Lyonie, Marsylii i t. d. — owe pielgrzymki gromadne, ze sztandarami Maryi na czele i z Jej różańcem w ręku i t. d. Zaiste, naród, który tak czei swoją Królowę, nie zginie.

Anglicy uważali się dawniej za lud Maryi, a ich królowie, Alfred W., Edward I., Edward II., Edward III. itp. odznaczali się gorącem do Niej nabożeństwem, odwdzięczając się za to, że Ona im i ich poprzednikom wyjednała nieraz zwycięstwo, a synowi ziemi brytańskiej, bl. Szymonowi Stokowi, objawiła swój szkaplerz. Niestety, za rządów okrutnego rozpustnika Henryka VIII., i nielepszego jego córki Elżbiety, prawie cała Anglia wyrzekła się wiary prawdziwej, a w jej ślady poszła także Szkocya. Wówczas popłynęła nawet krew męczeńska, ale właśnie ta krew, użyżniona modlitwą Najśw. Panny Maryi, wydała bogaty posiew w naszym

wieku, tak że z każdym rokiem mnożą się nawrócenia i w samej stolicy powstają stowarzyszenia, kościoły, kolegia pod wezwaniem Maryi. Prośmy, aby ta Kluczniczka Niebieska otworzyła wrota Kościoła wszystkim mieszkańcom W. Brytanii, a enych Irlandczyków, którzy mimo srogich prześladowań wytrwali w wierze ojców, zachowała od sekciarstwa, waśni i głodu.

Holandya wpadła również w sidła kalwińskie, dziś atoli trzecia część narodu sławi po staremu Bogarodzicę. Wielką też jest Jej cześć w Belgii, gdzie pierwszy kościół pod Jej tytułem św. Maternus w Tongern założył. Są też tam stolice Maryi w Halle, Chévrement, Montaigu, Walcour, Laeken, Antwerpii, a mimo piekielnych iscie wichrzeń wolnomularzy i socjalistów, nabożeństwo do Niej raczej wzmagą się, niż słabnie.

Niemcom radośną wieść o Zbawicielu i Najśw. Matee przynieśli misjonarze: św. Ruprecht, św. Kolumban, św. Gal, św. Bonifacy, a pierwszy z nich na gruzach świątyni pogańskiej w Alt-Oetting zbudował kościółek, poświęcony Najśw. Pannie Maryi, i umieścił tam starą bardzo Jej statuę, dotąd łaskami słynącą. Naród niemiecki przywiązał się całem sercem do swej „drogiej Pani” i ofiarował Jej później okazale tuncy; ale w wieku XVI-ym znaczna jego część dała się pociągnąć zuchwałemu odstępcy, Lutrowi. Zaprzańcy, protestantami zwani, wypowiedzieli posłuszeństwo swojej Pani, zowiąc bluźnierczo cześć Jej zabobonem; co gorsza, na początku wieku XVII-go uderzyli z orężem w rękę na katolików. W bitwie pod Pragą zostali jednak na głowę pobici (1620), i nie w tem dziwnego, bo wojsko katolickie miało w obozie obraz Maryi i od-

śpiewało pierw na klęczkach: *Salve Regina*. Kiedy kilka lat później wrogowie znówu się wzmogli, pobożny cesarz Ferdynand III. kazał na jednym z placów Wiednia wznieść statwę Niepokalanej Dziewicy i odprawić uroczyste nabożeństwo, poczem uklękawszy na stopniach ołtarza, ogłosił Najśw. Pannę Opiekunką całego państwa i poświęcił Jej siebie, swą rodzinę, swe wojska i ludy (1629). Dzięki tej opiece, katolicy niemieccy przetrwali szczęśliwie niemal burz, zwłaszcza tę ostatnią, którą wszczęły protestanckie Prusy. Jeżeli zaś chcecie poznać, jak oni spełniają obowiązki względem swojej Pani, zróbcie pielgrzymkę do Jej stolic w Alt-Oetting, Einsiedeln, Maria Taferl i Maria Zell. Daj to Boże, aby całe Niemcy, od morza do Alp, poddały się Jej służbie.

Naród węgierski nazywa również Najśw. Pannę Maryę swoją Panią i Patronką, spełniając wolę świętego króla Stefana, który państwo swoje złożył u Jej stóp i jeszcze na łożu śmiertelnem błagał o Jej opiekę. Zawierucha straszna, zwana reformacją, oderwała część narodu od tronu i serca tej „wielkiej Pani“, ale też wnet spadła nań chłosta Pańska, bo Turcy zajęli prawie cały kraj i nawet na wieżach stolicy zatknęli półksiężyc. Wypędziła ich ztamtąd Królowa Niebieska, zjednawszy wojskom chrześcijańskim świetne zwycięstwa pod Wiedniem, Budą, Zentą, Petrowaradynem i Belgradem, a te ostatnie tryumfy nad niewiernymi niemal wpłynęły, że Stolica Apostolska ustanowiła w r. 1725 święto Opieki Maryi.

Najśw. Panna Marya nie zapomina również o ludach, siedzących w cieniu śmierci, to jest, bałwochwaltwa, i śle do nich misyonarzy z pochodnią Ewangelii. Ona to opiekowała się Krzysztofem Kolumbem w jego

żegludze do Ameryki, co tenże sam uznał, gdy jeden ze swoich okrętów i jedną z wysp odkrytych mianem *Santa Maria* nazначzył.

Dzięki jej przyczynie, plemiona indyjskie przyjmowały chętnie wiarę chrześcijańską, a gdy w r. 1535 najdziksze z nich uderzyły na Hiszpanów, ujrzały w powietrzu postać Królowej, grożącej im różgą, czem przestraszone pierzchnęły.

Wywdzięczając się za to król Filip IV., prowincję Peru Najświętszej Pannie poświęcił.

Za Jej też tchnieniem wyrósł z tej prowincyi kwiat przedziwnej woni, św. Róża Limańska.

Najświętsza Panna Marya prowadziła również Portugalczyka Vasco de Gama do Indyj wschodnich i użyźniała później prace św. Franciszka Ksawerego; kiedy zaś w Japonii wybuchło straszne prześladowanie, krzepiła niewidzialnie tamtejszych chrześcian, tak że jedni ginęli, jak pierwsi Męczennicy, drudzy acz pozbawieni kapłanów, dochowywali wiary.

Dziś wolno tam sławić swobodnie imię Bogarodzicy, i nie tylko w miastach japońskich, ale także w stolicy Chin wznoszą się świątynie Niepokalanej.

Sławią Ją też wyspy australskie i wybrzeża afrykańskie, a w ostatnich czasach zapuszczają się misjonarze aż za puszcze Saharę, ufni w pomoc Serca Jezusowego i w opiekę Tej, którą niedawno arcybiskup algierski ogłosił „Królową Afryki“.

Czyliż tedy nie spełniło się Jej słowo: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.*

O najwspanialsza Królowo i najlepsza Opiekunko, niech Cię błogosławią, czeżą i miłują wszystkie ludy ziemi; Ty zaś opiekuj się nimi po macierzyńsku i pro-

wadź je drogami Pańskimi, by zjednoczone w Kościele świętym, spełniały po Bożemu posłannictwo swoje.

Niech tron Twój zajaśnieje dawnym blaskiem, niech wreszcie ludzkość cała stanie się wierną Twoją czeladką, ku chwale Boga w Trójcy jedynego. Amen.

XIV.

K A Z A N I E

**na święto Ofiarowania Najświętszej Panny Maryi, przypadające
na dzień 21 listopada.**

Najśw. P. Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia zakonnego ¹⁾.

Treść: Wprowadzenie arki przymierza przez Salomona jest obrazem wstąpienia Najśw. Panny Maryi do świątyni. — Jakie były wówczas Jej usposobienia i jakie zamiary miał Bóg co do Niej.

I. Ofiarowanie się Najśw. Panny Maryi w świątyni jest podobne do profesyi zakonnej, mianowicie w tem, że Najśw. Panna porzuca świat, opuszcza rodziców, oddaje się na służbę Bożą, wybiera ubóstwo, poślubia dziewictwo, przyrzeka po-luszeństwo i żyje według pewnej reguły, dzieląc czas swój między modlitwę i pracę. W ten sposób staje się Przewodniczką wielu dusz i Mistrzynią życia zakonnego.

II. Życie to jest wielką łaską, ono bowiem uwalnia od trosk i zabiegów świata, broni od pokus, zbliża do Boga i zapewnia wielką nagrodę w niebie. — Aby jednak dostąpić tego wszystkiego, trzeba tak ofiarować się Bogu, jak się ofiarowała Najśw. Panna Marya. — Ponieważ zaś życie zakonne jest nader szczytnem, a niemoc ludzka wielką, przeto trzeba uciekać się po pomoc do Najśw. Matki, jako szczególnej Opiekunki dusz poświęconych Bogu.

*Podniósłszy głos niektóra niewiasta
z rzeszy, rzekła Mu: Błogostawiony ży-
wot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.
A On rzekł: I owszem błogostawieni,
którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.
Łuk. XI, 27—28.*

Kiedy król Salomon wprowadzał Arkę przymierza do wzniesionej przezeń świątyni, radowali się wszyscy

¹⁾ Miane do zakonnic w r. 1891.

synowie Izraela i ofiarowali owce i woły bez liczby ¹⁾. O ileż większą była radość mieszkańców Nieba, kiedy do drugiej świątyni wchodziła żywa Arka Nowego Testamentu, to jest, Ta, którą zbudował Duch Święty i łaskami swemi napelnił, iżby z Niej Słowo Przedwieczne wzięło ciało ludzkie. Arka — mówi św. Ambroży — mieściła wewnątrz tablice przymierza, Marya samego Dźiedzica przymierza, — Arka prawo, Marya Ewaniele, — Arka miała w sobie głos Boży, Marya Słowo Niestworzone, — Arka wewnątrz i na zewnątrz połykiwała od złota, Marya wewnątrz i na zewnątrz jaśniała blaskiem dziewictwa, — Arkę zdobiło złoto ziemskie, Maryę niebieskie ²⁾.

Lecz pocóżto weszła Marya po raz pierwszy do świątyni? Po to, by się poświęcić na służbę Pańską. Był zwyczaj w Izraelu, że pobożniejsi rodzice umieszczali swe dzieci w budynkach przyległych do świątyni, pod szczególną strażą kapłanów, a to w tym celu, iżby te dzieci ćwiczyły się w modlitwie, śpiewie świętym, nauce Pisma św. i różnych około świątyni posługach. Otóż do takiego życia pociągnął Bóg Maryę, gdy zaledwie trzy lata liczyła, chcąc się okazać „przedziwnym w świętych swoich“.

Skoro tylko wybrana dziecina usłyszała głos Pański: *Słuchaj, córko, a patrz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twego*, aliści natychmiast odpowiada w sercu swoim: *Otóż idę, aby czynić, o Boże, wolę Twoją* ³⁾. Twoją Ci jestem, zbawże mnie, bo szukam sprawiedliwości Twoich ⁴⁾. Posłuszna najłżejszym natchnieniom Bożym, wyprasza sobie zezwolenie rodziców, którzy zresztą, według starego podania, sami podobny ślub byli uczynili, i spieszy z ra-

¹⁾ III. Król. VIII, 5. ²⁾ *Sermo 81.* ³⁾ Do Żyd. X, 9.

⁴⁾ Ps. CXVIII, 94.

dością do świątyni, powtarzając w duchu słowa psalmu: *Weseliłam się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego. Jako mile przybytki Twoje, Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* ¹⁾. Wówczas to — mówi słusznie św. Ambroży — spełniła się ofiara najmiłsza, jaką kiedy od początku świata Bóg odebrał; a dzień poświęcenia świątyni jerozolimskiej, w którym *obłok nappełnił dom Pański* ²⁾, nie przyniósł Panu Bogu tyle chwały, ile dzień, w którym Marya wstąpiła do przybytku świętego.

A jakież były w tem zamiary Boże? Najświętsze; chciał bowiem Bóg, aby Marya, jako wybrana na Bogarodnicę, przygotowała się zawczasu do tak wielkiej godności. Chciał również, aby jako przyszła Matka Odkupiciela, już w zaraniu życia złożyła z siebie ofiarę. Chciał także, aby dla wszystkich pokoleń ludzkich stała się wzorem poszanowania świątyni Pańskich, modlitwy i oddania się Bogu. Chciał wreszcie, aby była pierwszą niejako zakonnicą i miliony naśladowców i naśladowczyń pociągnęła za sobą. Ta ostatnia uwaga będzie treścią dzisiejszej nauki, a mianowicie przedstawię miłości waszej, że Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia zakonnego.

Naucz nas dróg doskonałości, Królowo dusz czystych i Bogu poświęconych. Z. M.

I.

Według nauki św. Alfonsa Liguorego i innych, miała Najśw. Panna, na mocy szczególnego przywileju Bożego, używanie rozumu od chwili poczęcia, a pierwszym aktem Jej ducha było oddanie się Bogu, jako

¹⁾ Ps. LXXXIII, 2.

²⁾ III. Król. VIII, 10.

swemu Stwórcy, Panu i Zbawcy. Wypadało jednak, aby ta ofiara dokonała się także publicznie, jako zapowiedź ofiary Nowego Przymierza; i tak się też stało. Wiedziona natętnieniem Ducha Św., opuszcza Marya świat i rodzinę, zamyka się w świątyni, przyrzeka wobec arcykapłana poświęcić się na służbę Pańską, i oddaje się Bogu całkowicie i na zawsze. O któż nie widzi w tym akcie pięknego obrazu profesyi zakonnej, w której dusza, pragnąca doskonałości, wyrzeka się świata, odrywa się od rodziny i przez złożenie trzech ślubów, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, ofiaruje się Bogu na wyłączną i dożgonną Jego służbę. Rozwińmy tę myśl.

Najśw. Panna Marya, będąca w jednej osobie żertwą i kapłanką, ofiarowała się Bogu z niewysłowioną miłością, i z tej miłości wyrzekła się wszystkiego, co człowiekowi milem jest na ziemi, a najprzód pieczęć rodzicielskich. Nie można wątpić, że Joachim i Anna kochali wielce swą jedynaczkę, wyproszoną od Boga w późnym ich wieku, a do tego tak śliczną, tak miłą, tak dobrą. Jest również rzeczą pewną, że ta dziewczyna była mocno przywiązana do rodziców, raz że miała serce nader czule, bo czyste, a powtóre, że pamiętała dobrze na przykazanie Pańskie: *Czcij ojca i matkę twoję*. Mimo to skoro tylko zrozumiała głos Boży, wzywający Ją do świątyni, wyrwała się bez wahania z objęć rodziców, i to w tym wieku, gdzie ich opieka jest najpotrzebniejszą, aby iść między obcych ludzi, ale za to na służbę u Ojca Niebieskiego. Milemi byli Jej rodzice, ale droższym nieskończenie był Bóg, toż z radością nadprzyrodzoną spieszyła do świątyni, śpiewając w sercu z Psalmistą: *Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić* ¹⁾. I nie

¹⁾ Ps. LXXXIII, 5.

opuściła tej świątyni przed dojściem do czterestu lat życia, mimo że w tym czasie rodzice Jej pomarli.

O jakież to piękny wzór dla tych wszystkich, których Pan woła do życia zakonnego. I oni także winni iść za głosem Bożym, jeżeli takowy jest wyraźny, choćby wówczas ich serca lub serca najbliższych krajały się z bólu; inaczej w razie ich oporu lub zwłoki, może Pan zamilknąć i usunąć łaskę powołania. Nie znaczy to, jakoby było obowiązkiem zapomnieć całkowicie o swoich, ale że dla spełnienia woli Bożej trzeba wyrzec się pociechy obcowania z nimi, a miłość ku nim uczynić nadprzyrodzoną i świętą, jak tego sam Zbawiciel żąda słowy: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien* ¹⁾). Jeżeli jednak powołanie jest niejasne, należy modlić się dłużej o światło z góry i gwoli poznaniu siebie odbyć ćwiczenia duchowne pod sterem dobrego przewodnika.

Najśw. Panna Marya wyrzekła się również wygod, jakie daje zamożność. Rodzice Jej nie opływali wprawdzie w dostatki, ale też nie byli ubogimi, owszem, według starej tradycyi, mieli domy w Nazarecie i Jerozolimie, a pastwiska na Karmelu; mogli zatem ukochanej dziecinie zapewnić przyszłość bez troski. Ona jednak opuściła wczesnie dom rodzicielski, skazując się natomiast na życie dosyć twarde i pracowite, jakie wiodły dzieci poświęcone na służbę w świątyni, serce Jej bowiem nie lgnęło do rzeczy doczesnych, ale pragnęło Boga i tylko Boga, wołając ciągle z Prorokiem: *Pan częstką dziedzictwa mego* ²⁾) i znowu: *Wróbel znalazł sobie domek i synogarlica gniazdo sobie, a ja ołtarze Twoje, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój* ³⁾). Acz pochodząca z rodziny królewskiej, ukochała Ona ubó-

¹⁾ Mat. X, 37.

²⁾ Ps. XV, 5.

³⁾ Ps. LXXXIII, 4.

stwo, i to pierw, nim Syn Boży narodził się w lichej stajence i nim ogłosił światu, że *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* ¹⁾. Ubogą też chciała być przez całe życie i dziękowała Bogu, że Jej dał zakosztować znoju, biedy i tulactwa. Twierdzą nawet pisarze kościelni, że ta pierwsza Uczennica Chrystusowa złożyła ślub ubóstwa, wyprzedzając tysiące możliwych i wielkich tego świata, co później porzucili bogactwa, a nawet trony, by przywdziać szatę pustelniczą lub zakonną.

Z miłości ku Bogu wyrzekła się też Marya chwały macierzyństwa, i jak twierdzą zgodnie Ojcowie Kościoła, zaraz po wejściu do świątyni złożyła ślub dziewictwa. O Panno przedziwna, któż Cię to nauczył, że dziewictwo tak miłym jest Bogu, gdy jeszcze nie przyszedł na świat Oblubieniec i Król dziewic? Ten był mi Mistrzem — odpowiada Marya, — który mię posiadał od początku dróg moich. Wprawdzie znane Jej były słowa Mędrcy: *O jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego* ²⁾, ale nie było przykładu, aby która z córek izraelskich chciała być dożgonnie dziewicą. Owszem, każda z nich pragnęła stać się żoną i matką, uważając bezżenność i niepłodność za rodzaj Bożej kłatwy; a kiedy córkę Jeftego zmusił ślub ojca do życia dziewiczego, płakała długo, chodząc po górach. Nawet te dziewice, co usługiwały w świątyni, wchodziły później w ślubne związki; pierwsza dopiero Marya, wyrzekłszy się pociech rodzinnych i samej nadziei zostania matką Mesjasza, nie chciała mieć innego Oblubieńca, prócz Boga samego, iżby Mu służyć bez podziału i uszczerbku; jeżeli zaś później z woli Bożej poślubiła św. Józefa, to na to tylko, by tenże był świadkiem i naśladowcą Jej dziewictwa.

¹⁾ Mat. V, 3. ²⁾ Mądr. IV, 1.

W ten sposób stała się Przewodniczką i Królową dzie-
wie, rozwinąwszy sztandar, pod którym stanął nieprze-
liczony hufiec dusz czystych.

Z miłości ku Bogu wyrzekła się wreszcie Marya
swej woli i złożyła w ręce arcykapłana przyrzeczenie
zupełnego posłuszeństwa. Przeznaczona na Matkę Tego,
który będąc nieśmiertelnym Królem wieków, *wyniszczył*
samego siebie, była Ona już w czasie pobytu w świą-
tyni doskonałym wzorem uległości i pokory, a w speł-
nianiu przepisów domowych, mających pewne podo-
bieństwo do reguły klasztornej, nikt Jej nie wyrównał.
Życie Jej tamże dzieliło się między modlitwę i pracę.
Według świadectwa św. Hieronima ¹⁾, od świtu do go-
dziny dziewiątej rano trwała na rozmyślaniu. Od dru-
giej połowy poranku do trzeciej po południu zatrudniała
się robotami ręcznymi i posługami w świątyni, a w tym
czasie brała także skromny posiłek. Potem uczono Ją
prawa Bożego i obrzędów Starego Zakonu; wieczorem zaś
udawała się znowu na modlitwę, którą późno w noc
przeciągała. W modlitwie jużto uwielbiała Trójkę św.,
łącząc się w duchu z licznymi ofiarami; jużto wzdy-
chała za oczekiwanym Zbawcą, którego przyszlą ofiarę
widziała w całopaleniu, jakby w obrazie; jużto błagała
Boga, by Jej pozwolił poznać i uczyć wybraną Matkę
obiecanego Zbawcy; jużto prosiła o łaski i cnoty dla
siebie, albo wstawiała się za ludem swoim i za całym
światem; a wtenczas takim płonęła żarem, że Duchy
niebieskie patrzyły na Nią z zachwytem. Zresztą acz
zawsze skupiona i wielka miłośnica milczenia, zacho-
wywała w pożyciu dziwną słodycz, obok rzadkiej skro-
mności; toż nietylko towarzyszyki, ale i kapłani nazy-
wali Ją aniołem w ludzkim ciele. Słowem, Marya
w świątyni to wzór wszelakich cnót, przede wszystkim

¹⁾ *Epist. ad Heliod.*

zaś doskonałego przestrzegania trzech rad ewangelicznych, stanowiących istotę życia zakonnego.

Ale też za to hojną wzięła nagrodę *od Pana Boga Izraelowego, do którego przyszła i pod którego skrzydła się uciekła* ¹⁾. Iż sama wyrzekła się pieśzczoł rodzicielskich, spełnił Bóg nad Nią obietnicę, ogłoszoną przez Proroka: Przy piersiach cię poniosę, na kolanach będę się z tobą pieścić; jako gdy kogo matka pieści, tak cię cieszyć będę ²⁾. Iż wybrała sobie ubóstwo, okrył Ją Bóg później płaszczem królewskim i posadził na stolicę niebieskiej, a ziemię złożył u Jej podnóża. Iż poślubiła dziewictwo, wyniesioną została do godności Bogarodzicy, nie przestając być Dziewicą. Iż ukochała posłuszeństwo, samo Słowo Przedwieczne, przez które wszystko się stało, poddało się Jej woli. Iż poświęciła się na służbę Bożą w świątyni, stała się Mistrzynią niezmierniej liczby dusz, które poszły w Jej ślady. Zaprawdę, o Maryo, słabym tylko obrazem Twoim była owa Marya, prorokini, siostra Mojżeszowa, która wiodąc za sobą niewiasty izraelskie, wśród dźwięku muzyki wielbiła Boga, iż wojska Faraona zatopił w nurtach morza; bo Ty prowadzisz za sobą nierównie większy zastęp dziewic, które oczyszczone we Krwi Zbawiciela, śpiewają Mu pieśń chwały, iż za Jego łaską pokonały ciało, świat i czarta.

II.

Wielkiem jest szczęście dusz, wezwanych do życia zakonnego i wiernie Bogu służących, tak, iż możnaby do nich odezwać się za św. Bernardem: O jakże wspaniała jest wasza szata, jak wzniosłem wasze

¹⁾ Ruth. II, 12. ²⁾ Izaj. LXVI, 13.

powołanie, jak świętym, czystym i niepokalanym jest zakon, w którym człowiek żyje doskonalej, bierze łaski obficie, uniera spokojniej, nagrodzon bywa w niebie hojniej. Bo najprzód życie zakonne uwalnia od trosk, ciężarów i zabiegów świata, które nieraz kłują jak ciernie, gniotą jak kamienie, plamą jak błoto. Świat ten przyrównano do Egiptu, a sługi jego do żydów jęczących w jarzmie Faraona. A więc błogosławieni, którym Bóg sam zrzucił to jarzmo; błogosławieni, których wyrwał z Egiptu, pełnego gwaru i zamieszania, a zaprowadził na puszcze, to jest, na samotność, by mówić do nich; błogosławieni, których ciągnie nie tylko na Synai, to jest, na górę przykazań, ale także na Syon doskonałości.

Życie zakonne broni powtórę od pokus świata, a temsamem zachowuje duszę od zguby. Świat ten podobny jest do bystrej rzeki, porywającej wielu z tych, co się puszczają za jej prądem; szczęśliwe zatem dusze, które na bezpiecznym brzegu stojąc, złowrogich fal się nie boją, — a takimi są przedewszystkiem dusze zakonne. Wprawdzie pokusy wciskają się i za furte, ale nie są one tam tak groźne, bo klasztor dobry to jakby twierdza, o silnych murach i zbrojowni pełnej broni. Do tego świat nierównie mniej ma wpływu na te dusze szlachetne i odważne, które wzgardziwszy raz jego ponętami, zakładają swoje bogactwo w ubóstwie, swoją chwałę w pokorze, swoją płodność w dziewictwie, swoją rozkosz w umartwieniu, — które umarłe dla świata i wyniesione po nad ziemię, żyją w ciele, jakby ciała nie miały.

Życie zakonne zbliża wreszcie do Boga i ułatwia zjednoczenie z Nim. Ci, którzy zostają w świecie, mają serce podzielone i choćby chcieli, nie mogą tak oddać się Bogu, jak dusze zakonne, które wyrzekłszy się dla Boga wszystkiego, co ziemskie, a najprzód siebie, mogą zawołać za św. Teresa: „Bóg sam wystarczy“. O cóżto

za szczęście, w zamian za liche fraszki posiąść Pana całym sercem, — należeć nietylko do Jego sług, ale i do oblubienic, — przebywać ciągle w Jego obecności, nawiedzać Go i mówić do Niego, kiedy się podoba, — posilać duszę Jego słowem i Jego Ciałem, — a na to jedynie żyć, aby Jego miłość pozyskać, Jego chwałę rozszerzyć. Słusznie powiedział Teodoret, że jest to życie błogosławionych niebieskich w zarodzie i przedsmak nieba na ziemi. Zaiste, jeżeli królowa Saba na widok Salomona i jego dworu wyrzekła: *Szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze* ¹⁾; o ileż słuszniej powiedzieć to można o tych sługach Bożych, co stoją w domu Pańskim, i jakby dworzanie otaczają tron Króla utajonego.

Wielką jest zatem ich chwała na ziemi, ale większa czeka ich w niebie; sam bowiem Zbawiciel przyrzekł: *Wszelki któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* ²⁾. Aby jednak dostąpić tej nagrody, trzeba ofiarować się tak, jak się ofiarowała Najśw. Panna Marya, czyli oddać się Bogu szczerze, zupełnie, bezwzględnie, bezpowrotnie, i to na życie zaparcia się, pokuty i wzgardy siebie, na życie zupełnego ubóstwa, nieskalanego dziewictwa i ślepego posłuszeństwa, na życie miłości czystej, świętej i trwałej, któraby strawiła w duszy wszystko, co niedoskonałe, i uczyniła ją wierną oblubienicą Chrystusową. Wzniosłe, zaiste, powołanie, ale nie łatwe, bo zakonnik czy zakonnica nie przestaje być istotą słabą i grzeszną; jakże tedy zdoła piąć się na stromą górę doskonałości? Zaiste, o własnych siłach nie zdoła, ale wszystko może w Tym, który nas umacnia.

¹⁾ III. Król. X, 8. ²⁾ Mat. XIX, 29.

Nadto Najświętsza Panna, jeżeli wszystkim dzieciom swoim niesie chętną pomoc, szczególną ma pieczę o tych, co się wyłącznie poświęcają Boskiemu Jej Synowi; bo Ona jest nie tylko Mistrzynią ale i Opiekunką życia zakonnego. Ona to wyjednała wielu sługom swoim łaskę powołania, a niektórym objawiła to widzialnie, jak n. p. św. Stanisławowi Kostce, św. Katarzynie Seneńskiej i t. d. Innym usunęła z drogi przeszkody, wstrzymujące ich od wejścia do klasztoru. Tak n. p. Tomasz Sanchez chciał wstąpić do Towarzystwa Jezusowego i zostać kapłanem, ale nie mógł uzyskać przyjęcia, z tego powodu, że się mocno jękał. Niezrażony odmową, uciekł się do przyczyny Królowej Apostołów i przed Jej obrazem w Kordubie błagał ze łzami: „O Matko moja droga, zlituj się nademną. Nie odejdę ztąd i raczej tu umrę, jeżeli mi nie wyprosisz uleczenia“. Modlitwa tak gorąca została niebawem wysłuchana; a Tomasz Sanchez stał się później ozdobą swego zakonu.

Najśw. Panna Marya wyjednała również wielu zakonnikom i zakonnicom łaski przeobfite, mianowicie rażny postęp w cnotach, jak np. bł. Janowi Berchmansowi, św. Hyacyncie Mariscotti itp., — uwolnienie od pokus, jak np. bł. Alfonsowi Rodriguez, św. Magdalenie de Pazzis itp., — błogosławieństwo w pracach, jak np. św. Alfonsowi Liguori, św. Jackowi itp. — pociechę w przykrościach, jak np. św. Józefowi Kalasantemu itp. Niektórym duszom wybranym dostały się nawet za Jej wstawieniem przywileje wyjątkowe. Do nich to należała św. Katarzyna Seneńska, wielka czcicielka Bogarodzicy, tak iż idąc np. po schodach, klękała na każdym stopniu i odmawiała „Zdrowaś Maryo“. Ale też za to ukazała się jej raz Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku, poczem to Dzieciątko, na prośbę swej Matki, włożyło pierścień na palec Katarzyny

i w ten sposób ogłosiło ją swoją nader miłą oblubienicą. Innym objawiła się ta Matka przy śmierci, by im ulżyć w walce ostatniej i dusze ich zanieść do nieba.

Służebnice Pańskie i zarazem córki Maryi, zanuciecie teraz hymn wdzięczności, powtarzając za waszą Matką Niebieską: *Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu i Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy.* Tak, dziękujcie Panu za tę łaskę nieocenioną, że was powołał do swojej służby, a upokarzając się przed Nim głęboko, iżeście tej łaski niegodne, odnówcie dziś, według starego zwyczaju, wasze śluby i dołączcie przyrzeczenie, że odtąd ta służba będzie wierniejszą. Ofiaruję się Tobie, Panie, na nowo — tak niech każda z sióstr mówi w duchu — i Twoją chcę być bez wyjątku, bez podziału, bez powrotu, Twoją na resztę życia i na wieczność. Lecz że jestem bardzo słabą i skora do sprzeniewierzeń, przeto całuję Twe stopy z pokorą, błagając: Przepuść Panie winy przeszłe, i miej nade mną litość w przyszłości. Zwracam się też do Ciebie, Opiekunko dusz zakonnych i Matko moja najmilsza. Otul mię zewsząd płaszczem przed wichrami pokus lub oziębłości, i prowadź mię za rękę po stromych ścieżkach na wyżyny doskonałości, bym naśladować Świętych i milując przez całe życie Oblubienca Niebieskiego, powitała Go w chwili śmierci pieśnią radości, jak ukochana córka Twoja św. Teresa, i tę pieśń śpiewała kiedyś w przybytkach chwały. Amen.



XV.

KAZANIE

na święto **Przeniesienia Domku Loretańskiego Najśw. Panny Maryi**, przypadające na dzień 10 grudnia.

O czci obrazów Najśw. Panny Maryi.

Treść: Historia przeniesienia św. Domku Bogarodziicy z Nazaretu do Tersatu, a następnie do Loretu. — Cześć tego Domku w biegu wieków i dzisiejsza jego postać. — Nie każdy może odbyć pielgrzymkę do Loretu, każdy jednak może czcić obrazy Najświętszej Panny.

Cześć obrazów sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. — Kościół ją upoważnił i obronił przeciw obrazoburzcom, a zarazem na soborach, nicejskim drugim i trydenckim, określił, jaką ta cześć być powinna. — Już w pierwszych wiekach znane były obrazy Najśw. Panny, a niektóre otrzymały nazwę cudownych. — Co to znaczy, że obraz nazywa się cudownym. — Wiele z tych obrazów uwieniczono koroną, także i w Polsce. — Dobrze jest pielgrzymować do tych obrazów, byle w duchu wiary; dobrze jest także, odwiedzać obrazy Najśw. Panny, takowe zdobić i umieszczać w domach lub przy drogach, jakoteż wyznawać przed niemi miłość ku Najśw. Pannie, prosić Ją o błogosławieństwo i polecać Jej wszystkie potrzeby.

W Sionie jestem utwierdzona a w miejscu świętem takżem odpoczywała.

Ekkł. XXIV, 15. (z Lekcyi).

Syonem, w którym Najśw. Panna została utwierdzona, czyli napelniona łaską, jest Nazaret, a miejscem świętem, w którym odpoczywała, jest błogosławiony Jej domek. Tu Ona przysła na świat, jako Niepokalana,

— tu później mieszkała z czystym Oblubieńcem Józefem, — tu Słowo stało się ciałem, — tu wśród modlitwy i cichej pracy przebył Pan Jezus lata pacholęce i młodzieńcze, — tu zamknął powieki umierającemu Opiekunowi, — ztąd wyszedł na opowiadanie Ewangelii. Domek ten, tylu tajemnicami wslawiony, przemienił, jak podanie twierdzi, sam św. Piotr na kościółek, który w wieku IV-ym pobożna cesarzowa Helena wspaniale obudowała, umieściwszy na jego czele napis łaciński: „Oto święte miejsce, gdzie się rozpoczęło zbawienie ludzi“. Stał on się przedmiotem pielgrzymek, które nie ustały nawet po zajęciu Ziemi św. przez Arabów. Krzyżowcy, pokonawszy Saracenów, przywrócili ten kościół do dawnej świetności, a w Nazarecie założyli stolicę arcybiskupią. Pielgrzymował tu w r. 1219 św. Franciszek z Assyżu, w r. 1252 św. Ludwik, król francuski; ale już w r. 1263 zburzyli Saraceni kościół, nie tknąwszy samego domku. Kiedy ostatnia posiadłość chrześcijańska, Ptolemaida, wpadła w ich ręce i temuz Domkowi groziło zbezczeszczenie, moc Boża przeniosła go cudownie po nad morze do dalmatyńskiego miasta Tersatu.

Było to 10 maja 1291, kiedy mieszkańcy tegoż miasta spostrzegli na stoku małego wzgórza domek, którego tam pierw nie było¹⁾. Miał on kształt zupełnie odmienny, bo była to czworograniasta budowla bez fundamentów, jednym tylko zaopatrzona oknem i jednemi drzwiami. Ściany, wzniesione z czerwonego kamienia, mieściły wewnątrz malowidła, przedstawiające sceny z życia Najśw. Panny, mianowicie tajemnicę Zwiastowania, podczas gdy sufit na tle niebieskiem ozdobiony był gwiazdami. W jednym rogu znajdował się ołtarz kamienny, a nad nim malowany obraz Ukrzy-

¹⁾ Czyt. tegoż autora *Ziemia św. i Islam*. Tom I, str. 387.

żowanego, po prawej ołtarza stała we framudze statua z drzewa cedrowego, przedstawiająca Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a tuż obok szafka z naczyniami. Na wieść o zjawieniu się tego Domku wybiegł wszystek lud z miasta i patrzył nań ze zdziwieniem. Wtem wśród tłumu ukazał się proboszcz tersacki Aleksander ¹⁾, mąż znany z świętobliwości, i opowiedział zdumionemu ludowi, że według widzenia, jakie otrzymał, jestto ten sam dom, w którym Słowo stało się Ciałem, że ten ołtarz postawił św. Piotr i Ofiarę św. na nim sprawował, że wreszcie krucyfiks i statua są dziełem św. Łukasza. Na dowód przytoczył nagle swoje wyzdrowienie, był bowiem od trzech lat chory. Aby jednak rzecz całą sprawdzić, wysłał ban, czyli rządcę tego kraju, Mikołaj Frangipani, czterech wiarogodnych mężów do Nazaretu, którzy po dokładnem zbadaniu przekonali się, że domek Najśw. Panny został oddzielony od fundamentów, i że fundamenta, które jeszcze istniały, zupełnie się zgadzają z domkiem znalezionym w Tersacie.

Niebawem cześć wielka otoczyła ten Domek, ale już 10 grudnia 1294 zniknął on z oczu mieszkańców, a przeniesiony przez Aniołów po nad morze Adryatyckie, osiadł we Włoszech, najprzód w lasku wawrzynowym pobożnej matrony Laurety czyli Lorety, z kąd poszła nazwa Loret i loretański ²⁾, następnie po ośmiu miesiącach na sąsiednim wzgórzu, wreszcie 7 września 1295 r. na tem miejscu, gdzie się dziś znajduje. Już w roku 1296 wysłał papież Bonifacy VIII. szesnastu rycerzy do Tersatu i Nazaretu dla sprawdzenia cudu, co też jego następcy bullami stwierdzili, a jeden z nich, Innocenty XII., osobne święto „przeniesienia Domku

¹⁾ Niektórzy twierdzą, że byłto biskup z Madruzia.

²⁾ Inni wywodzą tę nazwę od lasku wawrzynowego (lauretum).

loretańskiego“ na dzień 10 grudnia ustanowił. Wnet zaczęły płynąć do Loretu nieustanne fale pielgrzymów, zwabionych licznymi odpustami i sławą dokonanych tam cudów; między nimi byli także papieże (jak n. p. Pius IX., w r. 1857 ¹⁾) i Święci (jak n. p. św. Ignacy Lojola, św. Karol Boromeusz, św. Filip Nereusz, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty a Paulo, św. Alfons Liguori, św. Benedykt Józef Labbre i inni).

Wejdźmy za nimi do tego Domku, mieszczącego się dziś w środku ogromnej świątyni i otoczonego z zewnątrz marmurową ścianą, której rzeźby przedstawiają wizerunki przodków Najśw. Panny i sceny z Jej życia. Postać tegoż nie zmieniła się prawie od r. 1291, krom tego, że dodano posadzkę i sklepienie, z którego wiszą lampy płonące.

Jeden tylko jest ołtarz, a nad nim bogato ozdobiona statua Bogarodzicy, trzymającej Dzieciątko Jezus na rękę, za ołtarzem zaś jest mała izdebka z framugą, zwaną kuchenką Najśw. Panny, gdzie pokazują dwie miseczki gliniane, jakoby należące niegdyś do św. Rodziny. Niepodobna wyrazić, jak słodkich uczuć doznaje w tym Domku dusza wierząca; toteż podczas cichych Mszy św., odprawiających się tam nieraz aż do wieczora, gdy natłok kapłanów jest wielki, słyszać tylko westchnienia gorące i stłumione jęki.

Najmilsi. Nie wszyscy mogą pielgrzymować do Loretu, ale wszyscy mogą okazać swe nabożeństwo do Najśw. Panny przez cześć Jej obrazów, a o tej czci chcecie dziś posłuchać. Z. M.

*
* *

¹⁾ Czyt. *Pius IX. i jego Pontyfikat*. T. II, str. 198.

Cześć obrazów świętych sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wprawdzie podczas prześladowań przedstawiano tajemnice wiary zazwyczaj pod jakimiś gołdami, jak n. p. Chrystusa Pana pod postacią dobrego pasterza; kiedy atoli Kościół odzyskał swobodę, nie lękano się malować lub rzeźbić wizerunków Zbawiciela, Najśw. Matki, Aniołów i Świętych, poczem zdobiono nimi świątynie, domy, ulice i drogi.

Kościół pochwalił używanie obrazów, chcąc, by takowe przypominały wiernym jużto sprawy odkupienia naszego i artykuły wiary, już cuda, jakie Bóg zdziałał przez ludzi świętych, już przykłady, jakie ci Święci nam zostawili ¹⁾. Słusznie też powiedział św. Grzegorz Wielki, że one są księgami dla nieumiejętnych. Kościół upoważnił zarazem cześć względną, oddawaną obrazom, a kiedy heretycy, obrazoburzcami zwani, poczęli je znieważać i niszczyć, potępił ich na soborze nicejskim drugim (r. 787), postanawiając, że obrazy święte mają być wystawiane nie tylko w kościołach i na naczyniach świętych, ale także po domach i przy drogach, — że tym obrazom należy się pokłon i cześć, ale nie cześć najwyższa, która przysługuje tylko naturze Boskiej, — że wreszcie cześć, składana obrazowi, odnosi się do przedmiotu, jaki tenże przedstawia. Podobnie orzekł św. Sobór Trydencki przeciw protestantom, którzy tę cześć śmieli nazwać bałwochwalstwem. „Obrazom Chrystusa Pana, Bogarodzicy Dziewicy i innych Świętych — oto jego dekret — należy oddawać winną cześć i po-

¹⁾ Sobór Trydencki Sess. XXV.

szanowanie, nie jakoby się wierzyło, że w nich tkwi jakieś bóstwo, lub moc jakaś, dla której tę cześć składać im trzeba, albo jakobyśmy je o co prosić mieli, albo w nich mieli zaufać, jak to czynili poganie, którzy w bożyszczach pokładali swe nadzieje; ale ponieważ cześć im oddawana odnosi się do pierwowzorów, które one wyobrażają, tak że za pośrednictwem obrazów, które całujemy, przed którymi odkrywamy głowy, lub padamy na kolana, wielbimy Chrystusa i czcimy Świętych, których podobieństwo one przedstawiają¹⁾.

Obrazy Najświętszej Panny znane już były w pierwszych wiekach, wszakże w katakumbach rzymskich, gdzie chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa i grzebali swoich zmarłych, jest przeszło sto wizerunków na ścianie, przedstawiających Bogarodzicę jużto w postaci modlącej się Dziewicy, jużto jako Matkę, tulącą Dzieciatko do piersi. Słyszmy jest mianowicie obraz, odkryty na cmentarzu św. Pryscylli, a sięgający czasów apostołskich²⁾. Bogarodzica siedzi na tronie czy na katedrze, z głowy Jej spada zasłona, otaczająca z wdziękiem oblicze i pokrywająca ramiona, obyczajem niewiast żydowskich. Boskie Dziecię spoczywa na kolanach Matki, pochylone ku Jej łonu, z główką zwróconą ku widzom, a ruchem swym zdaje się jawnie przyzywać ich, aby się garnęli w te matczyne słodkie ramiona. Gwiazda o jasnych pięciu promieniach wznosi się ponad błogosławioną Dziewicą i światłem niebieskiem rozjaśnia Jej czoło. Po lewej stronie stoi mąż młody jeszcze wiekiem, odziany tylko płaszczem i podniesioną ręką prawą ukazuje Maryę społem i gwiazdę; to Izajasz Prorok, który w obliczu gwiazdy jaśniejącej

¹⁾ *Sess. XXV. De invocatione Sanctorum.*

²⁾ Por. X. Ant. Krehowiecki *Niepokałana Bogarodzica Marya*. T. II, str. 562.

nad domem Jakóba, głosi swą słynną wyrocznię: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, któremu imię Emmanuel!“.

Były też już w pierwszych czasach male posążki Maryi, które wierni chowali po domach.

Niektóre z tych obrazów przyszły do większej czei niż inne i ściągały nawet zdala pielgrzymów, czyto dlatego, że je przypisywano św. Łukaszw — a taki obraz mamy w Częstochowie — czy też, że przy nich za przyczyną Bogarodziey jawne i liczne działy się cuda. Nazwano je obrazami cudownymi, nie jakoby w samym obrazie tkwila jakaś moc cudotwórcza, ale że Najśw. Panna tym, którzy się przed nimi modła, okazuje się miłościwszą i chętniej wyprasza laski, nieraz nadzwyczajne, albo cechy cudu mające, nagradzając ich ufność, zwłaszcza połączoną z ofiarami i trudami. Władza duchowna bada ściśle te cuda i nie wydaje wyroków, dopóki niema oczywistych dowodów; a więc o dłużej trwającym złudzeniu lub o oszustwie nie może być mowy. Wszakże w Lourdes przez kilka lat w obecności lekarzy i znawców sprawdzano cuda, jakie się tam za sprawą Najśw. Panny dokonały, mimo że takowe były jawne i uderzające. Toż samo należy powiedzieć o nadprzyrodzonych zjawiskach, które na niektórych obrazach Najśw. Panny miały miejsce. Tak n. p. przy końcu wieku przeszłego kilka obrazów rzymskich otwierało oczy i płakało, co sądownie zostało stwierdżonem; ale bo też niebawem cały Rzym zapłakał. Coś podobnego powtórzyło się r. 1850 w Rimini, r. 1854 w Civita-vecchia, r. 1862 w Vicovaro, jakby na znak, że niebawem spadną na Państwo kościelne i na Stolicę św. ciężkie udręczenia, co też rzeczywiście się stało. Zjawiska te widziały tysiące ludzi, nietylko Włosi ale i cudzoziemcy, wśród nich nawet protestanci, a nie-

którzy napisami na murach onych kościołów dali świadectwo prawdzie ¹⁾).

* *

Znaczna część obrazów cudownych zawdzięcza swój początek zjawieniom się Najśw. Panny; toż malarze, skromnego zazwyczaj talentu i nieznanego nazwiska, taką nadali im postać, w jakiej Najśw. Panna raczyła się ukazać. One to właśnie ściągają do siebie najwięcej pielgrzymów, a wzniesione nad niemi świątynie są niejako ziemskimi stolicami Królowej Niebieskiej i zarazem widowniami Jej potęgi i dobroci. Nie masz narodu katolickiego, któryby nie posiadał takich stolic i takich obrazów, wszakże w samej Polsce naliczono ich aż 463 ²⁾, a cenniejsze między nimi zostały za wyrokiem Stolicy św. uroczystie uwieńczone koroną. Nie brak też w innych krajach obrazów ukoronowanych, a w samym Rzymie jest ich 120; co jasno pokazuje, jak miłościwą jest ta Królowa dla swoich poddanych i jak wielką cześć oddaje Jej świat chrześcijański.

A jakże uczyć obrazy Bogarodzicy? Przedewszystkiem starać się, aby obraz Jej doskonałości był wyryty na naszej duszy, czyli by stać się podobnym do Niej w miłości, pokorze, czystości i w innych cnotach; bo na cóżby się przydało oddawać Jej obrazom cześć zewnętrzną, a duszę mieć poplamioną grzechami i spodloną w służbie szatana. Czytamy, że książę polski, Bolesław Krzywousty, nosił na szyi medalion z wi-

¹⁾ Czyt. tegoż autora *Pius IX. i Jego Pontyfikat*. T. II, str. 44.

²⁾ Czyt. X. Sadoka Barączka *Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce*. 1891.

zerunkiem swego ojca, a kiedy go napadała jaka pokusa, całował takowy i mawiał: „Nie pozwól, ojcze, abym ubliżył twojej pamięci”. Podobnie i my, Najmilsi, nie tylko nośmy na szyi medaliki Najśw. Panny, ale w chwilach pokusy całujemy takowe i módlmy się: Nie dopuść, o Matko, abym obrazil Pana Boga i zasmutił Twe Serce.

I czemuż jeszcze uczcić obrazy Bogarodzicy? Oto pielgrzymką do Jej wybranych stolic. Jak z jednej strony Pan Bóg wybiera niektóre miejsca, by tam jawniej, niż gdzieindziej objawiać swoją moc i dobroć: tak z drugiej leży to w naturze człowieka, że na tych miejscach z większą ufnością zanosi swe modły i chętniej składa swe ofiary.

Już w pierwszych czasach Kościoła znane były pielgrzymki, czyto do Ziemi świętej, czy do grobów Apostolów i Męczenników; wzmogły się one w wiekach średnich i nowszych, a ich kresem stały się także owe miejsca, gdzie się znajdują cudowne obrazy Najświętszej Panny. Pielgrzymowali tam Święci, jak n. p. św. Dominik do Roc-Amadour, św. Ignacy Lojola do Montserratu; pielgrzymowali królowie, jak n. p. Ludwik IX. przed wyprawą krzyżową, Jan III. przed potrzebą wiedeńską; pielgrzymowali uczeni i prostaczkowie, magnaci i lud wieśniaczy.

Zwiedźcie i dzisiaj główne Jej stolice, jak n. p. Loret we Włoszech, Częstochowę w Królestwie Polskiem, Maria-Zell w Austrii, Einsiedeln w Szwajcaryi, Lourdes we Francyi, Montserrat w Hiszpanii i t. p., a zobaczycie tam, w większe zwłaszcza uroczystości Najświętszej Panny, tłumy pielgrzymów wszelkiego stanu, śpiewających z uniesieniem pieśni ku Jej chwale, to znowu oblegających konfesjonały i Stół Pański. A któż wypowie, ile tam łask za przyczyną Boga-

rodzicy spływa na ziemię, ile dusz jedna się z Bogiem i zachęca się do poprawy lub udoskonalenia życia, ile wreszcie pociech spada, niby rosa, na spalone od trosk i cierpień serca ludzkie. Pielgrzymki na miejscu święte są zatem dobre, byleby je rodziła wiara, a ożywiał duch miłości i pokuty; bo pielgrzymować li tylko z ciekawości lub z innej niskiej pobudki, a do tego dopuszczać się wśród drogi swawoli, byłoby ciężkiem ubliżeniem Maryi i ściągnęłoby karę Bożą. Patrzcież tedy, Najmilsi, abyście pielgrzymki wasze odprawiali z takim usposobieniem, z jakim Boże Pacholę szło do Jerozolimy w towarzystwie Maryi i Józefa.

Dobrze jest także odwiedzać obrazy Najśw. Panny po kościołach lub kaplicach i modlić się przed nimi. Tak czynili zawsze ludzie święci i pobożni, a między innymi św. Franciszek Ksawery, który nieraz całe noce przepędzał na modlitwie przed obrazem Bogarodzicy — albo św. Bernardyn Seneński, który jeszcze jako młodzieniaszek odwiedzał codziennie odległą kaplicę Najśw. Panny — albo św. Franciszek Solanus, który często siadał z arfą przed obrazem Maryi i śpiewał pieśni ku Jej chwale, — albo pobożny O. Trexo, jezuita, który nazywał siebie niewolnikiem Maryi i często przychodził do Jej kościoła, niby czekając na rozkazy, a wtenczas zlewał łzami posadzkę i po tysiąckroć ją całował, ciesząc się niewymownie, że jest w domu swojej Pani itp. Obyście, Najmilsi, mieli choć cząstkę takiej miłości ku Bogarodzicy.

Dobrze jest zdobić te obrazy wotami, lampami i kwiatami. Wota oznaczają, że u stóp Maryi składamy nasze serca; pełno też ich w onych krajach, gdzie lud gorąco kocha Maryję, przedewszystkiem we Włoszech. Lampy, jako godła gorącej miłości, która chciałaby

splonąć naksztalt oliwy, znane są w całym świecie katolickim; lecz najmilsze wrażenie sprawiają one wieczorem na ulicach Rzymu, gdzie świecą gęsto, niby gwiazdy, na cześć swojej Królowej. Kwiaty wreszcie wyrażają, że dla przypodobania się Jej chcemy ustroić się w cnoty. W tej myśli ofiarował je błog. Kryspin; przyczem zwykł był mawiać: „Dziwną jest ta moja Królowa; ja Jej daję kwiaty, a Ona odpowiada, że chce mego serca“. W tejże myśli św. Joanna, królowa francuska, własnymi rękami zdobiła obrazy i ołtarze Maryi. Jest też do dziśdnia zwyczaj w niektórych krajach, mianowicie we Francyi, że w dni uroczyste Najśw. Panny składają jej pobożni w darze bukiety i świece płonące.

Dobrze jest umieszczać Jej obrazy na ścianach domów, wewnątrz i zewnątrz, tudzież na figurach przy drodze, a przechodząc obok nich, pozdrawiać Bogarodzicę. Tak czynił św. Bernard; toteż kiedy raz pełen miłości wyrzekł: „Pozdrawiam Cię, droga moja Matko“, usłyszał wzajem te słowa: „Pozdrawiam Cię, drogi mój synu Bernardzie“. Inny sługa Boży, Jan Olier, idąc przez miasto, wybierał szczególnie te ulice, na których znajdowały się obrazy Maryi. Byli też pobożni czciciele, którzy te obrazy brali z sobą w podróż, albo wieszali na sztandarach wojennych i na masztach okrętów. Tak n. p. święty król Ferdynand miał we wszystkich wyprawach obraz Najśw. Panny; wódz Don Juan d'Austria przed bitwą pod Lepantem kazał rozwinać chorągiew z wizerunkiem Królowej zwycięskiej. My przynajmniej nośmy zawsze na szyi Jej medalik.

Dobrze jest wpatrywać się w obrazy Najśw. Panny, a przytem wynurzać Jej swą miłość i ofiarować swą

służbę. Tak czynił bł. Alfons Rodriguez, a nawet raz rozpalony żarem wewnętrznym, zawołał: „Wiem, Maryo, że mię miłujesz, ale ja Cię prawie więcej miłuję“. Podobnemi uczuciami przejęty był św. Franciszek Salezy i jeszcze jako młodzieniaszek złożył przed ołtarzem Najświętszej Panny w Paryżu ślub dziewictwa. Toż samo nasz św. Stanisław Kostka tak wielce ukochał obraz swej najmilszej Matki, że nawet w chwili śmierci trzymał go w swym ręku. Obyśmy mieli choć cząstkę podobnej miłości.

Dobrze jest przed każdą ważniejszą sprawą klękać przed obrazem Najśw. Panny i prosić o Jej błogosławieństwo. Tak czynił pobożny kapłan Jan Olier, ilekroć wychodził z domu, i święty cesarz Henryk II., ilekroć wjeżdżał do miasta. Toż samo św. Ludwina, bawiąc po za domem, wstępowała zawsze do kościoła, by przed ołtarzem Najśw. Panny Maryi zmówić przynajmniej Pozdrowienie anielskie.

Dobrze jest wreszcie we wszystkich potrzebach modlić się o pomoc Najśw. Matki przed Jej obrazem, gdyż sam widok słodkiego Jej oblicza do ufności nas zachęca. Niedawno temu młodzieniec pewien z dobrej rodziny francuskiej, straciwszy w rozpuszcie wiarę, cnotę i majątek, postanowił się utopić. Już szedł brzegiem Sekwany, szukając miejsca dogodnego, gdy w tem szybko, jak błyskawica, przeleciała po jego głowie ta myśl: „Za chwilę wydobędą z wody mojego trupa i wystawią na widok publiczny, ale dusza moja gdzie będzie?“ W tej chwili wrócił do miasta i niespodzianie znalazł się przed kościołem Najśw. Panny Zwycięskiej, gdzie Arcybractwo Niepokalanego Serca Maryi modli się codziennie o nawrócenie grzeszników. Wszedłszy do wnętrza, a był to już wieczór, zbliżył się do ołtarza i spojrzał na obraz. Natychmiast opanowało go jakieś uczucie niewypowiedziane, a tak silne, że nie mogąc

sobie rady dać, wybiegł z kościoła. Wrócił tam jednak nazajutrz o świcie i wejrzał znowu na obraz, przed którym klęczał właśnie świątobliwy proboszcz Desgenettes. Wzruszony ponownie, zbliżył się do kapłana i poprosił go o chwilę rozmowy, ale skończyło się na tem, że odprawił bardzo szczerą i żalosną spowiedź. Z kościoła wyszedł już innym człowiekiem, a niebawem poświęcił się służbie duchownej i został misyonarzem pośród dzikich wyspiarzy.

Obyś, Najświętsza Matko, spoglądała i na nas okiem miłosierdzia i słodkości, ilekroć modlić się będziemy przed Twoim obrazem, byśmy zawsze u stóp Twoich znajdowali światło w ciemnościach, pomoc w pokusach, ulgę w cierpieniach, wybawienie w grzechach, nadzieję przy śmierci. Niech oko ciała i serca szuka Cię ciągle w życiu, a gdy się zamkną nasze powieki, niech duch nasz ucieszy się widokiem Twoim w wieczności. Amen.



XVI.

K A Z A N I E

**na święto Oczekiwania Porodu Najsw. Panny Maryi, przypa-
dające na dzień 18 grudnia.**

N. Panna Marya uczy nas jak mamy przyjmować Komunię świętą.

Treść: Jakie jest znaczenie Adwentu. — Kościół w tym czasie zwraca nasze myśli i serca do Maryi, a w dniu dzisiejszym każe

nam rozważać uczucia, jakie przejmowały Najśw. Jej Serce od chwili zwiastowania aż do narodzenia Pana Jezusa. — Są one wzorem uczuć, które każdą duszę przejmować powinny podczas Komunii św.

I. Najśw. Panna była domem złotym, bo była pełną łask i cnót, wśród których berło królewskie dzierżyła miłość. Z miłości poszła wdzięczność, z wdzięczności zupełne ofiarowanie się Bogu. — Piękną a miłą Bogu ozdobą była także Jej czystość dziewicza i Jej pokora, a te cnoty zajaśniały również w chwili Zwiastowania. — Do nas przychodzi także Pan Jezus pod postacią Sakramentu, by się stać pokarmem dusz naszych, a ten pokarm przyrzadziła nam Marya. — Potrzeba tak przyjąć Pana, jak go przyjęła Marya, a ztąd stać się domem złotym i wzbudzać akty odpowiednie; ponieważ zaś to przygotowanie się będzie zawsze niedostateczne, przeto należy do domku serca zaprosić Najśw. Pannę.

II. Po Komunii św. trzeba z Nią i przez Nią wielbić, dziękować, ofiarować się i prosić. — Nadto życie nasze winno być nieustanną adoracją Najśw. Sakramentu. — Wzorem i zachętą niech nam będzie błog. Małgorzata Marya Alacoque.

*Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan
z Tobą.* Luk. I, 28.

Cztery tygodnie Adwentu to obraz owych czterech tysięcy lat, które upłynęły od stworzenia człowieka do przyjścia Chrystusa Pana. Przypominają one z jednej strony upadek pierwszego rodzica, „w którym wszyscy zgrzeszyli“, i potrzebę odkupienia, z drugiej tęsknotę, z jaką ród ludzki oczekiwał Zbawcy, przyobiecanego jeszcze w raju. Zdaje się, jakobyśmy i dziś słyszeli rzewne wołanie Patryarchów i Proroków: *Obyś rozdarł niebiosą i zstąpił; od oblicza twego góryby spłonęły*¹⁾. *Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszczać ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela*²⁾. Wreszcie ulitowały się niebiosą i ukazała się na nich „gwiazda Jakóbową“, która nie-

¹⁾ Izaj. LXIV, 1.

²⁾ Izaj. XLV, 8.

tylko zwiastowała, ale i wydała Słońce sprawiedliwości. Przyszła na świat Niewiasta, mająca, według obietnicy Bożej, stopą Syna swego i swoją zetrzeć głowę węża — szatana; a tą Niewiastą Marya.

Kościół święty szczególnie teraz zwraca nasze myśli i serca do tej Niewiasty, jużto odprawiając codziennie wotywę o Najśw. Pannie, Roratami zwaną, i umieszczając ku Jej czci siódmą świecę na ołtarzu, jużto ustanawiając na czas Adwentu dwa święta Najśw. Panny, to jest, Niepokalanego Poczęcia i Oczekiwania Porodu. Pierwsze święto znamy, lecz jakiż jest cel drugiego? Oto ten, byśmy rozważali uczucia, jakie przejmowały najświętsze Serce Maryi od chwili zwiastowania aż do narodzenia Pana Jezusa.

Najmilsi, jeżeli się zastanowimy nad temi uczuciami, znajdziemy w nich jakby wzór uczuć, któremi dusza chrześcijańska przed Komunią św. i po Komunii św. płonąć powinna.

O Matko Najmiłościwsza, naucz nas tak przyjmować Pana pod postacią Sakramentu, jak Go przyjąłeś wtenczas, gdy będąc Synem Bożym od wieków, stał się Synem Twoim. Z. M.

I.

Powiada Pismo św., że Mądrość zbudowała sobie dom ¹⁾ i ozdobiła go skarbami nieba, by sobie godny zgotować przybytek. Mądrością jest Słowo Przedwieczne, domem zaś tejże Mądrości jest Marya, nazwana od Ojców Kościoła najwspanialszą świątynią Najwyższego i najkosztowniejszym pałacem nieśmiertelnego Króla wieków. Pan ją posiadał na początku dróg swo-

¹⁾ Przyp. IX, 1.

ich ¹⁾, bo od wieków wybrał Ją na Bogarodnicę, w czasie zaś nie tylko zachował Ją niepokalaną od wszelkiej zmazy grzechu, ale wylał na Nią całe moze łask, aż się stała „łaski pełną“. Marya przed zwiastowaniem anielskiem nie domyślała się nawet swego wyniesienia; współdziałając atoli z każdą łaską, przygotowała się godnie na przyjęcie Mądrości Wcielonej, bo wolna od najlżejszej nawet niewierności, ozdobila duszę wszelakimi cnotami w stopniu najdoskonalszym, tak, że była rzeczywiście „domem złotym“.

Pośród tych cnót berło królewskie dzierżyła miłość Boga, miłość tak czysta, tak święta, tak gorąca, że wobec niej płomienie wszystkich Serafinów wydają się słabemi tylko iskierkami. Z miłości poszło pragnienie niewysłowione i ustawicznie duszę palące, by jak najściślej zjednoczyć się z Bogiem, jak najdoskonalej podobać się Bogu, jak najwięcej czynić i cierpieć dla Boga; a iż Marya wiedziała z Pisma, że niezadługo przyjdzie obiecany Meszasz, by stać się Mistrzem, Kapłanem i Królem tak Izraela jak wszystkich ludów i pokoleń: przeto przyzywała Go całym żarem miłującego serca i zapewne nieraz wołała z tęsknotą: Przyjdź, Panie, czemprędzej, abym przynajmniej ucałowała proch ziemi, po której chodzić będą Twoje stopy.

Miłość ku Bogu zrodziła wdzięczność za Jego dary i chęć odwzajemnienia się ofiarą; toż jeszcze w zaraniu życia oddała Bogu całą swoją istotę; mianowicie, duszę przez ciągłą modlitwę i służbę wierną, ciało przez ślub dozgonnej czystości. Podczas gdy inne dziewice izraelskie, nawet te, które pierw usługiwały w świątyni, widziały szczyt szczęścia w związku małżeńskim, szczyt chwały w macierzyństwie: Marya nie chciała mieć innego oblubieńca, prócz Boga, innego potomstwa,

¹⁾ Przyp. VIII, 22.

prócz dobrych uczynków, iżby całem sercem mogła powiedzieć: *Mily mój mnie, a ja jemu* ¹⁾). Mimo, że nie widziała przed sobą przykładu tej cnoty iście anielskiej, ukochała ją jednak tak mocno, że nie chciała być nawet Matką Bożą, gdyby na dziewictwie swoim miała ponieść uszczerbek; bo wszakże do Anioła, zwiastującego Jej godność Macierzyństwa Boskiego, rzekła: *Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam, to jest, gdy dziewicą jestem i dziewicą chcę pozostać.*

Acz tak bogata w łaski i cnoty, była atoli Marya całkowicie wyniszczoną z siebie, to jest, wolną, już nie mówię od cienia pychy, ale od najlżejszego upodobania w sobie, a natomiast wszystko odnosiła do Boga, we wszystkim szukała Boga. Ta niezrównana Jej pokora zajaśniała również w chwili zwiastowania, bo nie tylko *zatrwożyła się*, słysząc wygłoszone przez Anioła pochwały, ale z pokorną wiarą przyjęła zapowiedź Wcielenia Syna Bożego, acz była to tajemnica nad wszelki rozum ludzki, i z pokornem posłuszeństwem poddała się woli Bożej, mówiąc: Oto ja służebnica Pańska. Słusznie powiedzieli Ojcowie Kościoła, że Najśw. Panna miłością ściągnęła Boga na ziemię, dziewictwem zjednała sobie Jego upodobanie, a pokorą Go poczęła. Tak więc wierność dla łaski poświęcającej i dla łask posiłkowych, miłość ku Bogu i płynąca z niej miłość bliźnich, pragnienie zjednoczenia się z Bogiem, ofiarowanie się Mu całkowite, dziewictwo i pokora - oto przygotowanie się Maryi na przyjęcie Słowa Przedwiecznego, które w Niej za sprawą Ducha św. stało się ciałem.

Najmilsi, do każdego z nas pragnie również przyjść tenże Syn Boży w ludzkim ciele, ale ukryty pod postacią Sakramentu. Zaszczyt to nieznierzony, bo po

¹⁾ Pieśń n. p. II, 16.

zjednoczeniu natury Boskiej i ludzkiej w Chrystusie Panu i po Boskiem Macierzyństwie Maryi niemasz związku ściślejszego, doskonalszego i świętszego, nad Komunię świętą. Wszakże w niejto daje nam Pan Jezus siebie samego, to jest, swe ciało, duszę i Bóstwo, tem samem udziela nam życia swojego, przemienia nas w Siebie i jednoczy z Sobą, a przez Siebie z Ojcem, byśmy z Nim jedno byli, jako On jest jedno z Ojcem ¹⁾. I jak tu nie zawołać za św. Chryzostomem: Rozważ człowiecze, jakiej chwały dostępujesz i do jakiego stołu jesteś wezwany. Ten, na którego widok drżą Aniołowie i ledwie śmieją nań patrzeć dla promieniejącej z Niego jasności, jest naszym pokarmem, z Tym my się jednoczymy i stajemy się jednym Ciałem Chrystusa, żyjemy i mieszkamy w Nim, jako On sam powiedział: *Kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie, on we mnie mieszka, a ja w nim* ²⁾.

Ten pokarm przyrządziła nam Marya, dając Ciało Synowi Bożemu, toż słusznie upomina św. Piotr Damian: „Uważcie, bracia, jakimi dłużnikami jesteśmy względem najświętszej Bogarodzicy, i jakie dzięki składać my Jej winni, po Bogu, za odkupienie nasze; bo to samo ciało Chrystusowe, które Ona porodziła, które do łona swego tuliła, które w pieluszki owijała, które z macierzyńską troskliwością karmiła, to samo mówię, bez żadnej wątpliwości, a nie inne, z ołtarza przyjmujemy“ ³⁾. Lecz nie dosyć dziękować Najśw. Matce; trzeba nadto wstępować w Jej ślady i z takimi usposobieniami przyjmować Pana, z jakim Go Ona przyjęła w chwili Wcielenia.

Przedewszystkiem niech każdy, na podobieństwo Maryi, będzie również domem złotym, to jest, niech du-

¹⁾ Św. Jan XVII, 22. ²⁾ Ś. Jan VI, 57.

³⁾ *Ser. de Nativ. B. Virg.*

sza, w której Pan ma zamieszkać przez Komunię św., jaśnieje blaskiem łaski poświęcającej i bogactwem cnót. Niestety, kiedy spojrzę po świecie, widzę zamiast domów złotych tyle lepiątek nędznych, sklejonych z błota, walących się, obdartych; fundamenta ich zgniłe, ściany porozpadane, dach podziurawiony, tak, że deszcz leje się do wnętrza, a w środku ubóstwo i brud. Któż to wszystko sprawił? Grzech śmiertelny. Potrzeba tedy najprzód wziąć rozbrat z grzechem, bo wszakże powiedział Apostoł, że kto Pana przyjmuje w grzechu śmiertelnym, *sąd sobie je i pije* ¹⁾, Ojcowie zaś Kościoła przyrównywają takiego do pierwszego świętokradcy Judasza. Potrzeba za modlitwą Najśw. Panny oczyścić duszę w Sakramencie Pokuty, a wprowadziwszy do niej łaskę poświęcającą, z łaską zaś Boga, trzeba z Nim razem wziąć się do dzieła naprawy, dopóki taka lepianka nie przemieni się w dom złoty. Wielką tu pomoc może dać Matka Budowniczego Bożego i nasza, bylebyśmy tylko z ufnością kolatali do Jej Serca.

Lecz nie dosyć na oczyszczeniu duszy z grzechów i na wiernej pracy około naprawy tejże; trzeba nadto przed Komunią św. powitać Pana takimi aktami, jakimi Go przy zwiastowaniu powitała Marya. Wzbudzić zatem należy przez łaskę Bożą akt wiary, przedstawiając sobie, że przychodzi do nas Pan Jezus z całym swoim Bóstwem i z całym Człowieczeństwem, — ten sam, który się narodził z Dziewicy Maryi, który umarł na krzyżu, który teraz siedzi na prawicy Ojca. Wzbudzić akt pokory, naśladując jużto Bogarodziecę, gdy z niewysłowionem uniżeniem się mówiła: „Oto ja służebnica Pańska“, — jużto setnika, gdy zatrzymywał Chrystusa słowy: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój“, — już Apostoła Piotra, kiedy po onym cu-

¹⁾ I. Kor. XI, 29.

downym polowie, rzucając się do nóg Jezusowych, wołał: „Wynijdz odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny“. Wzbudzić akt miłości, przypominając sobie, że w tym Sakramencie daje się nam Pan z całą swoją miłością, nie tylko, by być naszym Mistrzem, Lekarzem, Ojcem i Królem, ale także by się stać naszym pokarmem i naszym życiem. Wzbudzić akt pragnienia, wyrывая się do Jezusa, jak pszczołka do miododajnego kwiatka, jak jeleń do źródeł wody, jak niemowlę do piersi matki. Dodać nam trzeba jeszcze akt żalu, którego Najśw. Panna nie potrzebowała, ale który nam zawsze przystoi i zawsze pomaga.

Ponieważ to przygotowanie się nasze będzie w każdym razie lichsze, aniżeli Pan na nie zasługuje: przeto trzeba się nam upokorzyć głęboko i zwrócić pierw do Niego samego, prosząc za pobożnym mistrzem: O najslodszy i najmilosierniejszy Jezu, oto ja stoję przed Tobą nędzny i nagi, wzywając laski i błagając miłosierdzia Twego. Racz nakarmić łaknącego żebraka, ogniem miłości Twojej zapal oziębłość moją, jasnością obecności Twojej oświeć ślepotę moją, abym Cię przyjął z największem nabożeństwem, z gorejącą miłością, z całym pożądaniem i uczuciem serca mego, jako Cię przyjąć pragnęło wielu Świętych i wiele dusz pobożnych, jak Cię przyjęła Najświętsza Matka Twoja, kiedy Anioł zwiastował Jej tajemnicę Wcielenia ¹⁾. Prosić też trzeba Królowej Niebieskiej, iżby skarbami swoimi ozdobiła biedniutki domek naszej duszy i sama przybyła do tego domku, przyjąć wraz z nami Bożego Gościa; Pan Jezus bowiem miluje swą Rodzicielkę więcej, niż wszystkie stworzenia, i przychodzi tam nader chętnie, gdzie Ją widzi, miłowaną jako Matkę, czezoną jako Królową, choćby ta dusza była uboższą

) Por. O naśladowaniu Jez. Chr. Ks. IV, R. XVI i XVII.

niż stajenka betleemska, którą właśnie dlatego zaszczycił swoją obecnością, że w niej była Marya ¹⁾.

II.

Skoro tylko dokonał się cud nad cudami i Słowo stało się ciałem, ²⁾ Matka uniżyła się tak głęboko, jak tylko duch Jej, zdolną, i za siebie, za ziemię całą i Niebo całe uczciła to Słowo Wcielone, a z Nim i przezeń Ojca i Ducha Świętego. Hymn upokorzenia się i uwielbienia Boga, który zanuciła niejako od pierwszej chwili poczęcia, stał się odtąd głośniejszy, tak, że go usłyszał świat cały. *Wielbij duszo moja, Pana, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego* ²⁾, — oto jak śpiewa Bogarodzica przy spotkaniu Elżbiety, a ta pieśń powtarza się cicho za każdą Jej myślą, za każdym uderzeniem Jej Serca.

Wcielenie Syna Bożego obdarzyło Ją nową Trugą łask, której odpowiedział nowy płomień miłości, tak gorący i wzniosły, że języki ludzkie ni anielskie opisać go nie zdołają; z miłości zaś poszło ciągle dziękczynienie i ciągle ofiarowanie się. Marya od początku dni swoich oddała się Bogu całkowicie, z tym większym tedy żarem ponawiała teraz swą ofiarę, poświęcając się ze wszystkim i na wszystko, pragnąc jak najwięcej czynić i jak najwięcej cierpieć dla Boga, a nadto ofiarując Ojcu Niebieskiemu Syna Jedyneho, który odtąd był również Jej Synem. Ta miłość, ogarniając w Bogu wszystkich ludzi, a szczególnie grzeszników i cierpią-

¹⁾ Czyt. Blog. Lud. Mar. Montfort-Grignon *O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryą*. (Przekład O. Prokopa str. 294 sq.

²⁾ Łuk. I, 46—49.

cych, kazała Jej iść spiesźnie do Elżbiety, nie tylko by dla chorej ciotki spełniać wszelkie posługi, ale przede wszystkim, by całej rodzinie zaniesć Jezusa i uświęcić przezeń przyszłego przesłannika Jana, nim tenże światło dzienne oglądał. Wróciwszy ztąd do Nazaretu, oddała się, jak pierw, bogomyślności i cichej pracy, nim przyszedł czas dokonania się wielkiej tajemnicy.

Oby podobnem było dziękczynienie nasze po Komunii św. Przedewszystkiem trzeba się uniżyć aż do dna naszego nicstwa i naszej nędzy i oddać jak najgłębszy pokłon Panu utajonemu; a iż niepodobna nie uczuć wówczas własnej niegodności i niemocy, przeto wypada najpierw prosić Pana, aby nam pozwolił mówić do Siebie, i sam nas uświęcał, wzruszał i rozpalał swą łaską. Godzi się też zapraszać wszystkich mieszkańców Nieba, szczególnie zaś Królowę Niebieską i Matkę pięknej miłości, aby za nas i z nami składała hołdy i dzięki. Można tu za przykładem błog. Alfonsa Rodriguez przedstawiać sobie, że się widzi w sercu dwa śłupy wzniesione, jeden dla Pana Jezusa, drugi dla Bogarodzicy, a rzucając się u ich podnóża, odmawiać po trzykroć: Chwała Ojcu i t. d. lub śpiewać w duchu *Magnificat*.

Lecz nie dosyć dziękować, trzeba nadto odwzajemnić się ofiarą. Pan Jezus daje nam całego siebie, słuszną zatem, byśmy Mu dali całą naszą istotę, ciało ze wszystkimi zmysłami, duszę ze wszystkimi władzami, wszystkie nasze dobra duchowne i ziemskie, wszystkie nasze myśli, słowa, czyny i cierpienia, tak iżby żyć całkowicie dla Chrystusa i w Chrystusie, na podobieństwo Apostoła Pawła, mówiącego o sobie: *Żyję ja, już nie ja, żyję we mnie Chrystus*. I nie poprzestajmy na samych słowach, ale starajmy się odtąd działać i cierpieć dla Boga, a szczególnie rozszerzać według sił królestwo Jezusowe w duszach, spełniać wier-

nie wszystkie obowiązki nasze i czynić dobrze dzieciom Bożym, to jest, bliźnim. Aby zaś te ofiary nasze były milemi Panu, składajmy je na ręce Bogarodzicy, niech Ona nas ofiaruje Jego Sercu i wyprasza nam te dary, których najwięcej potrzebujemy, zwłaszcza wzrost i wytrwanie w miłości. A za to całujmy ze czcią macierzyńskie Jej stopy, uważając się nie tylko za Jej dzieci, ale też za Jej niewolników.

Wreszcie, życie Maryi od chwili zwiastowania było ciągłą adoracją Słowa, które w Niej stało się ciałem: podobnie niech i życie nasze po Komunii św. będzie ciągłą adoracją Najśw. Sakramentu. Rozpaleni miłością ku Bogu utajonemu, spieszymy Go uczcić w świątyni, czy to podczas Ofiary św. czy kiedy indziej; a gdyby nas wstrzymywała choroba lub inna jaka przeszkoda, przenośmy się myślą, nawet pośród nocy, przed Jego przybytek i wraz z Aniołami, otaczającymi tron eucharystyczny, oddawajmy Mu pokłon i składajmy u stóp Jego nasze serca. Tożsamo, jak długo te serca są czyste, a daj Boże, by zawsze pozostały czystymi, zapraszajmy do nich z upragnieniem wielkiem Pana Jezusa, przedstawiając sobie, że Najśw. Matka podaje nam sama Komunię św.

Obyśmy wszyscy tak postępowali, a niezawodnie Najśw. Sakrament stałby się dla nas „Chlebem mocnych“ i „Manną skrytą“ przedziwnej słodkości. Wzorem niech nam tu będzie błog. Małgorzata Marya Ala-coque. Była Ona wielką czcicielką Serca Jezusowego i nieraz całe godziny trawiła na rozważaniu Jego dzieł, klęcząc przed przybytkiem Pańskim, zarazem gorącym sercem miłowała Najśw. Matkę. Za tę podwójną miłość hojnie nagroził Ją Pan, bo nie tylko w kilku widzeniach kazał jej rozkrzewiać nabożeństwo do Boskiego swego Serca, ale sam niejako stał się Jej Mistrzem w życiu duchownem, ucząc ją: po pierwsze,

z takim usposobieniem słuchać Mszy św., z jakim Najśw. Matka stała pod krzyżem i swe cierpienia ofiarowała Ojcu Niebieskiemu, a przytem prosić o łaskę nawrócenia dla niepokutujących i niewiernych, — powtóre, z takimi uczuciami przyjmować Komunię św., z jakimi Najczystsza Dziewica przyjęła Słowo Wcielone, a przytem prosić o podobną radość świętą, — po trzecie, tak się modlić, jak się modliła Dziecina Marya w chwili ofiarowania się Panu w świątyni, a przytem prosić o dar poświęcenia się. Krom tego Najśw. Matka wyszczególniła niezwykle miłą swą służebnicę, bo raz w widzeniu złożyła Jej Dzieciątko Jezus na ręku.

O Matko droga, i my również chcemy należeć do wiernych sług Twoich, a do gorących czcicieli Serca Jezusowego. Za to racz nam dać Dzieciątko Boże, nie w widzialnej postaci, bo to jest przywilejem wybranych dzieci Twoich, ale pod postacią Sakramentu, i to nie raz jeden, ale często, bardzo często, a zarazem uproś nam choć okruszynę tej miłości, z jakąś Słowo Przedwieczne przyjęła w Nazarecie i powitała w Betleemie. Amen.



XVII.

KAZANIE

przy rozpoczęciu nabożeństwa październikowego ku czci Najśw. Panny Maryi, przepisanego przez Ojca św. Leona XIII ¹⁾.

Nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi jest skutecznem lekarstwem na błędy i występki naszych czasów.

Treść: Za przyczyną Najśw. Panny ustaje we Włoszech zaraza, czego pamiątką jest Bractwo łask Najśw. Panny Maryi i obraz Najśw. Panny Łaskawej.

I. Prawda katolicka była zawsze i jest dotąd prześladowaną, a do wrogów jej należą: kacerstwo, odczepienstwo, niedowiarstwo i obojętność. — Namiestnicy Chrystusowi, Pius IX. i Leon XIII., zwrócili się po pomoc do Najśw. Panny, jakoż za jej modlitwą prawda i w naszych czasach święci chwalebne tryumfy, a Kościół jaśnieje i dziś aureolą wyznawstwa i męczeństwa. — Niemal tu wpływ Różańca.

II. W życiu ludzkości, jakby na onem polu ewangelicznem, kłokol występuku walczy z pszenicą enoty. — Dziś kłokol strasznie wybuchał, ale dzięki działaniu łaski Bożej, którą przedewszystkiem Bogarodzica wyprasza, niwa Kościoła złoci się pięknymi kłosami cnót. — Nam przedewszystkiem prosić trzeba o łaski duchowne dla siebie i o miłosierdzie Boże dla całego narodu.

¹⁾ To kazanie może także służyć na święto N. Panny Łaskawej (*De Gratia*).

*Kto mię najdzie, najdzie żywot
i wyczerpnie zbawienie od Pana.*

Przyp. VIII, 36.

Kiedy przed pięciuset blisko laty grasowała we Włoszech straszna zaraza, pobożna niewiasta, nazwiskiem Joanna a Costumis, modliła się gorąco o zlitowanie nad nieszczęśliwą ojczyzną. Pewnego dnia ukazała się jej Bogarodzica, mając w ręku siedm strzał połamanych, i tak przemówiła: „Patrz, jako te strzały widzisz złamane, tak będzie zlagodzony gniew Syna mojego, skoro się stanie, co wam rozkażę. Idź do biskupa i powiedz mu, aby całemu ludowi ogłosił post trzydniowy i trzydniową procesyę, a będzie odjęta kara od narodu twego”. Tak się też stało, a na pamiątkę tego zjawienia umieszczony został w temże mieście, Favenza zwanem, obraz Najśw. Panny Laskawej i założone zostało Bractwo łask Najśw. Panny, które papież Marcin V. zatwierdził. Podobiznę tego obrazu przywiózł do Polski nuncyusz Jan de Torres w r. 1651 i umieścił takową w kościele XX. Pijarów, gdzie też stała się przedmiotem wielkiej czci, zwłaszcza w czasach zarazy. Mamy i w Krakowie podobny obraz, wymalowany na północnym murze kościoła Panny Maryi ¹⁾; przedstawia on Najśw. Pannę stojącą na kuli ziemskiej i dzierżącą w ręku strzały połamane, u góry zaś dwóch aniołków podtrzymuje koronę ²⁾.

¹⁾ Sadok Barącz *Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce* str. 117.

²⁾ Na podobieństwo tego obrazu zrobioną została statua N. Panny, stojąca dziś przed kościołem OO. Kapucynów. (Czyt. o niej broszurkę O. Wacława Kapucyna).

Najmilsi! Dziś morowe powietrze nie nawiedza, jak dawniej Europy. Ale Najśw. Matka nie opuszcza i dziś dzieci i poddanych swoich, a błagając dla nich o miłosierdzie Boże, daje im zarazem tę samą, co pierw, radę. Oto ukochać prawdę Bożą i prawo Boże, jakie głosi Kościół święty, który jako środek nader skuteczny poleca nabożeństwo do Najśw. Panny i w tej myśli wzywa cały świat katolicki do pobożnego odmawiania Różańca¹⁾.

Za błogosławieństwem Bożem i przyczyną Najśw. Matki przedstawię dziś miłości waszej, o ile to nabożeństwo jest lekarstwem na błędy i występki naszych czasów. Z. M.

I.

Kiedy patrzymy na życie ludzkości, widzimy najprzód srogą walkę prawdy z błędem. Prawda Boża, ta córka niebios, przyniesiona na ziemię przez Słowo Wcielone i powierzona pieczy Kościoła, doznała i doznaje tego samego losu, co Boski Jej Mistrz, tak, że może powtórzyć bolesną skargę: Przyszłam na świat, a świat mnie nie poznał²⁾. Zaledwie bowiem zjawiała się wśród ludzi, aliści uderzyło na nią niewierne żydostwo i przesładowcze pogaństwo, a gdy ona nad jednym i drugim wrogiem wielkie odniosła zwycięstwo, stanęli do walki nowi przeciwnicy, co wyszli z łona samego Kościoła, — to kacerze, szpecący swoimi wymysłami niebiański wdzięk prawdy objawionej. Wiele kacerstw, niegdyś potężnych zginęło bez śladu.

¹⁾ Leon XIII. w r. 1884 i następnych nakazał przez cały miesiąc październik odmawiać codziennie cząstkę Różańca.

²⁾ Jan I, 10.

Gorszym jeszcze wrogiem jest niedowiarstwo zupełne, to jest, odrzucające nie tylko religię objawioną, ale nawet wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy. Istniała to bestya apokaliptyczna, *mająca siedm głów i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa*¹⁾. Moc jej dziś wielka, toż występuje coraz śmieiej, wysuwając z jednej strony jako przedni hufiec bezbożne sekty, takich zwłaszcza wolnomularzy, wolnodumców, solidarnych i t. p., z drugiej szykując w szeregi zbalamucone warstwy robotników i nędzarzy, którym ciągle głosi, że „Bóg jest złem”²⁾ a wiara w wieczność niedorzeczną baśnią. Bestya ta *otwiera usta swoje na bluźnierstwa przeciw Bogu i walkę czyni z Świętymi*, to jest, ze sługami Bożymi, już to prześladowając ich otwarcie, już to szkodząc im podstępnie. Rozzuchwalona powodzeniem, nie kryje już rogów ni klów swoich, jak dawniej, i nie tań swoich zamiarów zniszczenia królestwa Bożego, a rozszerzenia królestwa szatana.

W nowszych czasach przybył niedowiarstwu potężny sprzymierzeniec — to socjalizm, który warstwom najniższym wydiera wiarę w Boga, nadzieję nieba i trwogę przed piekłem, by je tem łatwiej popchnąć do walki z innymi stanami.

Obok czcicieli tej bestyi stoi liczny zastęp chrześcian połowicznych, to jest, ziemnych dla Boga, uprzedzonych względem Kościoła, stroniących od świątyń i kapłanów, a zajętych zwykle czecią swoich bożyszczy; rodzicem ich jest indyferentyzm, to jest, obojętność w rzeczach Bożych.

¹⁾ Obj. XIII, 1—8.

²⁾ Proudhon.

Oto główne błędy naszych czasów, którym Kościół wypowiada walkę na zabój. A jakąż to bronią? Przedewszystkiem ufnością w obecność Tego, który powiedział: *Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieków*¹⁾, — i w pomoc Tej, którą Kościół nazywa straszną, jak wojska uszykowane do boju, a o której śpiewa: „Ciesz się, Maryo, wszystkie kacerstwa pokonałaś Ty sama na całym świecie“.

We wszystkich też krajach spotęgował się duch wiary, o czem świadczą te liczne nawrócenia, dokonywane się pośród niedowiarzków i masonów. O jednym tylko wspomnę.

Włoch pewien, nazwiskiem Zola, stracił nietylko wiarę wśród złych towarzystw, ale wpisał się do sekty masonskiej, zarówno Kościołowi jak społeczeństwu wrogiej, i przez trzydzieści lat był gorliwym jej członkiem. Wróciwszy do Rzymu, kupił sobie tuż pod miastem willę, sąsiadującą z kościółkiem „Matki Bożej Miłości“. Do tego też kościółka przychodził czasami, nie aby się modlić, ale by żartować z pobożności prostaczków. Pewnego razu potknął się i złamał nogę w trzech miejscach, co go zmusiło przez dłuższy czas leżeć w łóżku.

Otóż w tym czasie miał sen następujący.

Zdawało mu się, że wchodzi do kościoła Najśw. Panny i widzi przed bramą niewiastę dziwnie piękną, która tak do niego rzekła: „Widzę, że chciałbyś wstąpić do kościoła, ale jesteś chrony; otóż odrzuć kule i bądź uzdrowion“. W tej chwili obudził się i opowiedział sen swej żonie, która, jako pobożna czcicielka Bogarodzicy, zachęcała go do ufności w Jej pomocy. Zola podniósł się z łóżka, chcąc powstać; lecz jakież było jego zdziwienie, gdy spostrzegł, że kalectwo ustąpiło całkowicie.

Ten cud widoczny nawrócił go do Boga, tak, że w roku 1896 odwołał publicznie swe błędy, wyrzekł się sekty i przyjął pobożnie Sakramenta św., a opis swego uzdrowienia w kościółku Najśw. Panny na wieczną złożył pamiątkę.

Nie jestto cud jedyny; owszem wiele innych dusz za przyczyną Bogarodzicy wróciło z bezdroży do Kościoła.

Wie o tem Ojciec św. Leon XIII., toż w ślad za chwalebnym poprzednikiem swoim wzywa gorąco wiernych do czci i miłości ku Najśw. Pannie, a przytem poleca Ją wszystkim jako Mistrzynię prawdy Bożej, zarówno mądrą jak dobrą, i daje im w rękę książkę niewielką i prostą, ale dziwnie głęboką i uczącą w sposób nader przystępny tajemnic wiary, — to jest, Różaniec.

Czytajcie pilnie tę książkę i słuchajcie bacznie Niebieskiej Mistrzyni, prosząc zarazem, by wam wyjednała dar wiary żywej, silnej, pokornej i wytrwałej, iżby wam było coraz jaśniej w duszy, coraz cieplej w sercu.

O to światło prosicie nie tylko dla siebie, ale i dla rodzin waszych, dla całego narodu, i dla wszystkich narodów.

Nie zapominajcie zarazem, że wśród ludzi, może nawet waszych znajomych, są obojętni, wątpiący, lub co gorsza, pozbawieni wiary, podobni iście do onego ślepego żebraka z Jerycho, co siedział przy drodze do Jeruzalem, miasta pokoju, a w tem od niego nieszczęśliwsi, że nie chcą słyszeć o Boskim Mistrzu i Dawcy światła, Chrystusie. Otóż litując się nad nimi, wzywajcie Pomocy Najśw. Matki: O Stolicę mądrości i Pogromicielko błędów, przynies światło tylu ciemnym i sprowadź do nich Jezusa, by wzruszeni Jego łaską, wołali

jak ów żebrak: Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nad nami, daj abyśmy przejrżeli.

Skoro zaś odzyskają wzrok duszy, niech już idą wiernie za Chrystusem, dopóki nie wejdą w bramy górnego Jeruzalem.



II.

Kiedy patrzymy na życie ludzkości, widzimy zaciętą walkę cnoty z występkiem. Ta walka stacza się w każdej duszy, jako nieszczęsny owoc grzechu pierworodnego; i sam Apostoł skarży się na nią: *Nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię... Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego*¹⁾. Widownią tejże walki jest również cała ludzkość, podobna istic do onej roli ewangelicznej, na której pszenica rosła pomieszana z kąkolem. Bóg sam zasiewa pszenicę cnót, ale z drugiej strony nieprzyjaciół dusz, to jest szatan nie przestaje rzucać kądzieli występku, który tem łatwiej się przyjmuje, że w złych żądzach, rozkiełzanych przez grzech pierworodny, znajduje ziemię rodzajną.

Przed Chrystusem Panem kądziel ten strasznie wybuchał, bo ludzie odwrócili się od Boga prawdziwego i poszli za pożądliwościami ciała. Kiedy jednak okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie²⁾: cudnie piękna a nie-

¹⁾ Do Rzym. VII, 15 i 23.

²⁾ Do Tyt. II, 11–12.

widziana pierw pszenica enót pokryła niwę chrześcijańską, tak, że Apostoł Paweł mógł powiedzieć do wier-nych: Byliście „synami gniewu“ i „naczyniami zelży-wości“, *aleście omyci, aleście poświęceni, aleście uspra-wiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Bożym*¹⁾. Wprawdzie występki nie zniknął z oblicza ziemi, ani przestał walczyć z enotą, ale za to enota znalazła w Chrystusie Panu wzór areydoskonały i pomoc przeobfitą, bo łaska, jaką Zbawiciel przez Du-cha Św. rozlewa w duszach, oświeca je, wzrusza, wspo-maga i odradza, a jeżeli z nią wiernie współdziałają, wynosi je na wyżyny doskonałości i czyni podobiznami Świętego Świętych.

Tak było po wszystkie wieki w Kościele katoli-ckim, tak jest i dzisiaj. Są atoli czyny, w których pewne występkі kielkują prędzej, wyrastają bujniej, przytlu-miają enoty natarczywiej; a dzieje się to wtenczas, kiedy rola duchowna, czyli ludzkość, odwraca się od Słońca sprawiedliwości, od Jezusa Chrystusa. Zaraz bowiem ubywa jej światła i ciepła, bez czego dobrego ziarna wydawać nie może; natomiast popada w cie-mności błędu i mroź obojętności, za czem idzie zapom-nienie o Bogu, a poddanie się złym żądom.

To właśnie widzimy w naszych czasach. U jednych rozwiehmożyła się szalona pycha, która każe im uważać siebie za bogów świata, a ztąd gardzić prawdą Bożą, lekceważyć przepisy religii, pomiatać niższymi, podno-sić bunt przeciw władzy kościelnej, a nieraz i świeckiej. Nad innymi panuje cześć złotego cielca, czyli nienasy-

¹⁾ I. Kor. VI, 11.

cona cheiwość, popychająca ich do ciągłego gromadzenia bogactw, choćby z pogwałceniem prawa Bożego i ludzkiego. Innych pali niska zmysłowość, czyli chęć używania życia w każdym kierunku, mająca za¹ hasło: *Żązywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną. Winem drogiem i olejkami się napetniajmy*¹⁾, bo jutro nie nasze. Ponieważ jednak puhar rozkoszy nie starczy dla wszystkich, przeto wielu z tych, którzy pić zeń nie mogą, targa wściekłą zazdrością względem bogatszych i szczęśliwszych, objawiająca się dzisiaj u warstw pracujących, pozbawionych wiary, jako piekielny iście szalniszczenia i rabowania. Innych wreszcie ogarnia czarna rozpacz; widząc bowiem, że wymarzonego nieba znaleźć na ziemi nie potrafią, zlorzeczą chwili narodzenia swego i przedwcześnie wtrącają się do grobu, w nadziei, że za grobem nicość. Oto, jak się przedstawia kóło w naszym wieku.

Z drugiej strony i łaska Boża nie przestaje działać, i jużto uświęca dusze posłuszne, już nawraca zbłąkane, a jednym z przednich wodociągów, którym ona spływa na ziemię, jest opieka Bogarodzicy. Jako Matka całej ludzkości, wstawia się Ona za nią ciągle przed stolicą Baranka, prosząc dla jednych dzieci o wiarę i skruchę, dla drugich o miłość doskonałą i wytrwanie w miłości. Otóż do stóp tej matki wiedzie Ojciec św. wszystkich wiernych, by się uczyli od Niej wszelakiej enoty i błagali przez Nią o wszelaką łaskę. W tym też celu poleca im Różaniec, jużto jako misterny obraz, przedstawiający życie Pana Jezusa i Najśw. Panny, —

¹⁾ Mądr. II, 7—8.

jużto jako drabinę, po której szczeblach mają wspinać się do Boga, — jużto jako linę ratunku, która ma ich wyciągać z toni, — jużto jako kotwicę, która w czasie burzy pokus ma ich statki, to jest, dusze chronić od rozbicia.

Ufność Ojca chrześcijaństwa Leona XIII. i wielkiego jego poprzednika nie została zawiedziona, bo dzięki orędownictwu Bogarodzicy i miłosierdziu Serca Jezusowego łaski Boże spadają z Nieba obficie, niż krople dżdżu, a niwa Kościoła i w naszym wieku złoci się prześlicznymi kłosami enót. Tak, i w naszym wieku ziemnym, który niełatwo zapala się do rzeczy duchownych, płonie w tyłu sercach ogień świętej miłości. I w naszym wieku przemysłowym, który ceni nad miarę korzyść materyalną, tysiące misyonarzy głosi Ewangelie dzikim ludom, a tysiące kapłanów tyra swe życie w pracy dla dusz. I w naszym wieku chciwym, dla którego pieniądź jest bożyszczem, płyną obfite sumy na dzieła wiary i miłosierdzia. I w naszym wieku zmysłowym, dla którego celem życia jest używanie, zaparcie się i dziewictwo znajdują niemal miłośników. I w naszym wieku samolubnym, któremu niełatwo zdobyć się na prawdziwą ofiarę, powstają coraz nowe stowarzyszenia i zakony, posuwające nieraz swe poświęcenie aż do heroizmu. W tem wszystkim Najsw. Panna, jako Szafarka łask Bożych i Opiekunka Kościoła, niemalą ma część; niechże Ją przeto sławi świat cały, a z Nią i przez Nią niech dzięki składa Trójcy Przenajświętszej i o coraz nowe prosi łaski.

Najmilsi! A o cóż my podczas tego nabożeństwa prosić będziemy? Przedewszystkiem o zamilowanie

prawdy i cnoty dla siebie i dla swoich; a te prośby nasze złożymy na ręce Bogarodzicy.

Spieszże tedy na ratunek, Najpotężniejsza i Najmiłościwsza Opiekunko, by świat cały czeił w duchu i w prawdzie Boga w Trójcy Świętej Jedyne go i sła-
wił Cię jako Królowę i Orędowniczkę swoją Amen.





